

ŚWIATOWE ŻYCIE®



Jackie Ashenden  
Zakochana  
królowa

 HARLEQUIN®  
TM

JACKIE ASHENDEN

# Zakochana królowa

Tłumaczenie:

Paula Rżysko



Toronto • Nowy Jork • Londyn  
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg  
Madryt • Mediolan • Paryż  
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa  
Rio de Janeiro • Mumbaj

Tytuł oryginału: *The Wedding Night They Never Had*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited,  
2021

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2021 by Jackie Ashenden

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z  
o.o., Warszawa 2023

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji  
Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem  
reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek  
formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.  
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych –  
żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są  
zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin  
Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem  
należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa  
i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody  
właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą  
Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.  
02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

[www.harpercollins.pl](http://www.harpercollins.pl)

ISBN: 978-83-276-9129-3

Opracowanie ebooka  
Katarzyna Rek

## PROLOG

Książę Cassius De Leon, drugi w kolejce do tronu Aveiras, siedział w swojej limuzynie. Na zewnątrz czekały cztery, niezwykle piękne kobiety, które marzyły, by towarzyszyć mu tej nocy. Nie zamierzał jednak dokonać pośpiesznego wyboru. Nie lubił się śpieszyć z decyzjami dotyczącymi wyboru partnerki, z którą spędzi upojną noc.

Czy urocza brunetka o ponętym spojrzeniu okaże się gorąca czy nieśmiała?

Czy apetyczna rudowłosa śmieszka z zaraźliwym uśmiechem pozwoli mu przejąć kontrolę czy zechce go zdominować?

Być może wysoka blondynka, przypominająca mitologiczną amazonkę, okaże się bardziej wymagająca od drugiej brunetki o nieprzyzwoitym śmiechu?

Tylko czy miał ochotę wymagać czegokolwiek od kobiet na jedną noc? Mimo wszystko decyzja sprawiała mu trudność, ponieważ wiedział, że wybierając jedną, sprawi przykrość pozostałym. A może wcale nie musiał dokonywać wyboru? Może

mógłby mieć wszystkie cztery jednocześnie?  
W końcu wieczorami rozsadzała go energia.

Nagle, drzwi limuzyny otworzyły się z impetem, a obok niego usiadła wróżka. Nie, tak naprawdę to nie była wróżka, ale drobna, delikatna kobieta, ubrana w najbardziej skąpą małą czarną, jaką w życiu widział. Jej porcelanowa karnacja zlewała się prawie ze srebrzystymi, opadającymi swobodnie na ramiona prostymi włosami. Spoglądała na niego spod pomalowanych na niebiesko powiek i nieumiejętnie wytuszowanych rzęs.

Książe Cassius zamrugął z niedowierzeniem, gdy zrozumiał, że jego nieproszona towarzyszka jest nastolatką. Co, u licha, robiła w jego limuzynie niepełnoletnia kobieta? Nie było to wprawdzie pierwsze takie wydarzenie w jego życiu, ale zatrudniony personel zwykle lepiej selekcjonował towarzystwo dla niego.

– Wasza wysokość – powiedziała dźwięcznie – przepraszam. Ale ja... naprawdę potrzebuję... żebyś zrujnował moją reputację.

– Co?! – wykrzyknął z niedowierzaniem Cassius i znów zamrugął oczami.

– Musisz zszargać moją reputację. To pilne. Dziś w nocy. Albo najlepiej teraz, jeśli to możliwe.

To prawda, że był kobieciarzem i nie odmawiał niczego, co mogło sprawić mu przyjemność, ale nie dotyczyło to nastolatek. Jeśli ta młoda dama myślała

inaczej, to znaczyło to, że jego reputacja jest jeszcze gorsza, niż myślał.

– Po pierwsze – powiedział wreszcie – ile masz lat?

– Dwadzieścia, nie jestem dzieckiem. – Wpatrywała się w niego ogromnymi szarymi oczami.

– Oczywiście, że jesteś – westchnął. – Na twoje szczęście albo i nieszczęście, nie jestem zbrodźcą. Wsiadaj z limuzyny, maleńka. Dziś wieczorem będę się bawił z prawdziwymi kobietami.

Nieznajoma zmarszczyła brwi, sięgnęła do małej przewieszanej przez ramię srebrnej torebki, wyjęła z niej okulary i wprawnym ruchem założyła na nos.

– Słuchaj, nie potrzebuję, żebyś mi nic robił. Chcę tylko, żeby wszyscy myśleli, że się mną zabawiliś.

Cassius wiedział, że powinien zawołać ochronę i pozbyć się jej natychmiast, ale z jakiegoś niepojętego powodu tego nie robił. Przecież na zewnątrz czekały cztery piękności, które mógł dostać na skinienie palca.

Nieznajoma kobieta zaintrygowała go i zaimponowała swoją śmiałością.

– Zakładam, że teraz wyjaśnisz mi, czemu uważasz, że chcę, by wszyscy myśleli, że przeczuciłem się na nastolatki. – Księżę rozparł się wygodnie w swoim fotelu i czekał na sensowne wyjaśnienia.

– Przecież nie jestem nastolatką. – Nieznajoma popatrzyła na niego z politowaniem, do czego również nie przywykła. – Główny powód jest taki, że moi rodzice chcą wydać mnie za mąż za agresywnego gbura. Jeśli w świat pójdzie plotka, że przespałam się z tobą, nie będzie mnie już chciał, ponieważ nie będę dziewicą.

Cassius już otwierał usta, by jej grzecznie odmówić, gdy nagle usłyszał coś go powstrzymało.

– Ten mężczyzna to Stefano Castelli.

Stefano Castelli był głową jednego ze starych arystokratycznych rodów. Był bezdzietnym pięćdziesięcioletkiem, który nie ukrywał, że po śmierci żony szukał nowej kobiety, która zapewni mu spadkobierców. W tych poszukiwaniach zachował jednak sekret, którym były jego niekonwencjonalne gusta seksualne. Ten mężczyzna był prawdziwym potworem i gdyby to dziecko zostało mu oddane za żonę, już następnego dnia przestałoby nim być.

– Jak masz na imię? – zapytał zaciekawiony.

Wiedział, że jeśli w grę wchodzi ukartowane małżeństwo, dziewczyna również musi pochodzić z arystokratycznego rodu.

– Inara Donatti. Pomożesz mi?

Cassius nigdy nie słyszał o Donattich. Z drugiej strony, nigdy nie przywiązywał wagi do swojego królewskiego drzewa genealogicznego. Być może



należeli do nowobogackich, którzy desperacko pragnęli wkraść się do ich arystokratycznego rodu, aby wzmocnić własną pozycję społeczną. Mimo wszystko jeśli to, co mówiła, było prawdą, to wydanie jej za mąż za Stefana Castellego było poważnym przestępstwem.

Cassius rzadko wyświadczał ludziom przysługi, ponieważ skupiał się wyłącznie na swoich przyjemnościach, ale nie podobało mu się to, co usłyszał.

– Potrzebuję więcej informacji, głównie o twoim prawdziwym wieku.

– Nie rozumiem, jak niby... – Dziewczyna wyglądała na zirytowaną.

– Miło było cię poznać. – Cassius wyciągnął z kieszeni telefon i zaczął wybierać numer ochrony.

– Szesnaście.

Zawarcie małżeństwa w wieku szesnastu lat nie było nielegalne, gdy uzyskało się zgodę rodziców, ale było przestępstwem, gdy w grę wchodziło nakłanianie. Zwłaszcza jeśli chodziło o związek z kimś takim jak Stefano.

– Rozumiem – powiedział ostrożnie. – Dlaczego twoi rodzice tak bardzo chcą tego związku?

– Ponieważ moja rodzina chce być częścią arystokracji.

– A co z innymi członkami rodziny, którzy mogliby ci pomóc? Nie masz innych przyjaciół?

– Jestem jedynaczką i nikt nie sprzeciwi się  
mojemu ojcu. – Potrząsnęła głową i opuściła wzrok.

Wiedział, że dziewczyna znajduje się w trudnej  
sytuacji, zwłaszcza gdy rodzice podejmowali za nią  
prawne decyzje, zanim skończy osiemnaście lat.

Mogę jej pomóc. Nikt nie odmawia księciu.  
A może to jedyna szansa, żeby pokazać ojcu, jaki  
naprawdę jestem? – zadał sobie pytanie.

Książe nie był zainteresowany tym, co myśli  
o nim jego ojciec, ale od czasu, gdy jego starszy brat  
wstąpił na tron, Cassius miał się stać jego prawą  
ręką. Nie rozumiał, dlaczego miałby się dostosować  
do wymagań ojca, skoro sam nigdy nie miał zostać  
królem.

Mimo wszystko dziewczyna przyszła do niego  
i widziała w nim swojego wybawcę. To była nowość,  
ponieważ od lat jego rodzina widziała w nim  
wyłącznie rozczarowanie, a kolejne kochanki –  
przyjemność i korzyści materialne. Nikt nigdy nie  
patrzył na niego tak, jakby był bohaterem  
i odpowiedzią na ciche modlitwy. Spodobało mu się  
to.

Tyle że bycie wybawicielem tej dziewczyny było  
niezwykle trudne. Nie dość, że była niepełnoletnia,  
to jeszcze pod prawną opieką rodziców. Znalezienie  
dla niej schronienia nie było niczym trudnym, ale  
Cassius wiedział, że nikt nie jest ponad prawem,  
nawet członkowie rodziny królewskiej.

Oczywiście, mógłby złożyć doniesienie na policję, ale wymagało to czasu na udowodnienie nadużycia i składanie licznych zeznań, a Inara go nie miała.

Mógł również poprosić o pomoc króla, ale jego ojciec i brat nigdy nie patrzyli życzliwie, na jego styl życia i wszelkie poczynania. Poza tym jakaś część jego nie chciała prosić ojca o pomoc. Chciał sam ocalić tę dziewczynę. Tylko jak miał to zrobić? Wszystko byłoby prostsze, gdyby ktoś mógł zostać prawnym opiekunem tej dziewczyny, ale doskonale wiedział, że było to niemożliwe, ponieważ jej rodzice nadal żyli.

– Wystarczy, że spędzimy wspólnie kilka godzin, a kiedy się rozstaniemy, wszyscy pomyślą, że...

– Wszyscy pomyślą, że mam ciągoty do nastolatków! Fakt, nie dbam zbyt wiele o swoją reputację, ale nie chcę, żeby takie plotki ciągnęły się za mną latami.

– Nie pomyślałam o tym. – Znów spuściła wzrok.

– Najwyraźniej. – Starał się utrzymać suchy ton głosu. – Ponadto uwierz mi, że choć dziewictwo jest cenione w niektórych kręgach, Stefano Castelli nie przejąłby się zbyt wiele, gdybyś je utraciła. On chce tylko spadkobierców.

– To co mam zrobić? – Wyglądała na wystraszoną. – Może powinnam wyjechać z kraju? Może mogłabym...

– I dokąd pojedziesz? Zakładam, że nie masz ani paszportu, ani pieniędzy. Nawet jeśli ci się to uda, znajdzie cię policja i odeśle do rodziny.

– W takim razie lepiej już pójde. Nie mam wyboru. – Odwróciła głowę w stronę okna. Było jasne, że starała się powstrzymać łzy.

– Zaczekaj. – Cassius podjął decyzję.

Była wystraszona i w poważnym niebezpieczeństwie, a jednak przyszła do niego. Nie do jego wielkodusznego brata, który nie byłby w stanie skrzywdzić muchy, ale do niego. Do niegodziwego kobieciarza i imprezowicza, który mógł skorzystać z okazji i wyrzucić ją jak śmieć. W jej oczach nie był rozpustnikiem i zatwardziałym playboyem, a jej wybawieniem i bohaterem... jej potencjalnym zbawcą. Wiedział, że jest tylko jeden sposób, by uchronić dziewczynę przed gniewem rodziców i szponami potwora. Musiał sam się z nią ożenić. Liczył się z tym, że swoją decyzją wywoła ogromny skandal i narazi się na gniew rodziny, ale nie dbał o to. Zamiast tego, mógłby być wreszcie bohaterem dla chociaż jednej osoby na świecie, zapewnić jej bezpieczeństwo i uszczęśliwić jej rodzinę, która zapewne nie posiadałaby się z radości, mając za zięcia księcia, a nie jakiegoś pomniejszego lorda. Czyniąc to, stałby się jej opiekunem do dnia, w którym ukończyłaby osiemnaście lat. To tylko dwa lata, a później się rozwiodą. Z pewnością było to niekonwencjonalne rozwiązanie, ale byłaby dzięki niemu bezpieczna.

Inara wpatrywała się w niego wielkimi oczami, czekając na jego decyzję jak na zbawienie.

– Jest jeden sposób, w jaki mogę ci pomóc, ale obawiam się, że może ci się nie spodobać.

– Nic nie może być gorsze od poślubienia Stefana Castellego. – Wzdrygnęła się na samą myśl o nim.

– To zależy – powiedział Cassius. – A co powiesz na poślubienie mnie?

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Jego wysokość przybył.

Inara podniosła wzrok znad mejla, którego pisała do kolegi z Helsinek.

– Co? Już? – Zamrugła i popatrzyła na starszego lokaja Henriego, który był przyzwyczajony do jej roztargnienia.

– Z całą pewnością. Wasza wysokość siedzi w lawendowym pokoju.

Serce Inary zabiło mocniej. Lawendowy pokój nie należał do najczystszych, a jej mąż cenił porządek.

Henri i jego żona Joan utrzymywali posiadłość w należytej czystości, ale mimo wszystko to miejsce odbiegało od królewskich standardów.

Inara poczuła, że robi jej się gorąco, oddech przyspieszył niemiłosiernie, a dłonie pokryły się lodowatym potem. Reagowała tak za każdym razem, ilekroć ją odwiedzał. Od pięciu lat była mężatką i wciąż była w nim zakochana równie mocno, jak na początku ich znajomości, podczas gdy on ledwo przyznawał się do jej istnienia.

Nie, to było kłamstwo. Tak naprawdę regularnie ją odwiedzał, dbał o jej dobrobyt i bezpieczeństwo, mimo skandalu, jakie wywołał ich ślub. Choć prasa nazwała ją „zapomnianą żoną księcia”, nie obchodziło jej to. Chronił ją przed rodzicami, pozwolił skończyć szkołę i iść na studia, by mogła kontynuować swoje zainteresowania związane z matematyką. Choć przez większość czasu była sama, odwiedzał ją, zabierał na lunchy, podczas których rozmawiali na różne tematy. Inara uwielbiała te wizyty, miała go wtedy na wyłączność.

Jednak wszystko zmieniło się dwa lata po ślubie, kiedy cała jego rodzina zginęła w wypadku, a Cassius został królem. Wtedy regularne wizyty ustały z dnia na dzień.

– Przecież zostało tam tuzin filiżanek! – Inara wytarła dłonie w sukienkę.

– Wszystko jest uporządkowane – przerwał Henri w ojcowski sposób. – Wasza wysokość nie musi się o nic martwić.

Inara uśmiechnęła się do niego z wdzięcznością, po czym uniosła dłoń do swoich włosów, zastanawiając się, czy powinna coś z nimi zrobić. Henri pokręcił znacząco głową, co nieco ją uspokoiło. Zresztą nie było czasu na zamartwianie się wyglądem. Król nie lubił, gdy kazano mu czekać.

Królowa przeszła obok swojego biurka i weszła do szerokiego korytarza, który biegł przez całą długość dworku. Przeprowadziła się tutaj ze stolicy,

gdy jej mąż objął tron. Tradycyjna letnia posiadłość królowych Aveiras ukryta była wśród pól i lasów, a ona kochała ją za spokój i prywatność, które oferowała. Tutaj żyła z dala od miasta i jego szaleńczego tempa, które zakłócało jej spokój. Była odgradzona od blasku fleszy i skierowanych na nią oczu całego świata, w których zawsze czuła się mała, prosta i nieodpowiednia.

Cassius odwiedzał ją tylko kilka razy w roku. Wolał, żeby to ona pojawiała się w mieście, by jako jego królowa spełniała swoje obowiązki. Dlatego teraz nie rozumiała, dlaczego przyjechał bez zapowiedzi. Żołądek skurczył jej się nieprzyjemnie, ale postarała się stłumić nerwy. Nie chciała, by coś zakłóciło radość ze spotkania z mężem.

Drzwi do salonu były otwarte, więc od razu go zobaczyła. Stał odwrócony plecami, w swoim pięknym szafirowym garniturze. Jego splecione z tyłu dłonie ozdabiał umieszczony na środkowym palcu błyszczący sygnet rodu Aveiras.

Pierś Inary zadrżała. Zawsze czuła się tak w jego obecności. Próbowwała ukryć reakcje swojego ciała, gdy przebywała w jego pobliżu, w końcu nie miała już szesnastu lat. Podejrzewała, że i tak wiedział, że jest w nim zadurzona po uszy. W końcu był dużo starszym, doświadczonym i niesamowicie inteligentnym mężczyzną. Była mu wdzięczna za to, że nawet jeśli ją rozgryzł, nigdy o tym nie wspomniał i wybaczał jej zająknięcia oraz sposób,



w jaki na niego patrzyła. Czuła, że to błogosławieństwo, że widują się od czasu do czasu.

– Jak się masz? – spytał, zanim zdążyła cokolwiek powiedzieć, wpatrując się w wiszący nad kominkiem lawendowy pejzaż, któremu zawdzięczało nazwę to pomieszczenie.

– Dobrze. – Z rozedrganiem w głosie wytarła dłonie w boki lnianej sukni. – Rozmawiałam z profesorem Koskinenem o teorii, nad którą aktualnie pracuję. To naprawdę interesujące. Spojrzałam na niektóre...

– Jestem pewien, że tak – przerwał jej, wciąż patrząc na obraz. – Ale obawiam się, że nie przyszedłem tu omawiać twoich teorii.

– Więc czemu tu jesteś? – Poczula, jak radość ze spotkania słabnie.

Powoli odwrócił się do niej, a serce Inary zacisnęło się jak pięść. Cassius de Leon, król Aveiras, był po prostu najpiękniejszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek widziała. Przewyższał swoją urodę większość mężczyzn, a do tego był zbudowany jak średniowieczny wojownik. Jego włosy były czarne jak węgiel, oczy ciemnobursztynowe, a rysy jego twarzy zniewalały każdego, kto znajdował się w pobliżu.

Kiedy spotkała go po raz pierwszy, był znanym playboem, który gościł w sypialniach wielu kobiet na terenie Europy i poza nią. Te dni jednak już się skończyły. Zmienił się nie do poznania. Był zimnym,

sprawiedliwym autorytetem, który trzymał w garści całe królestwo i nie pozwalał sobie na żadne nadużycia. Znany ksiązę playboy zniknął, ustępując miejsca nieugiętemu królowi. Królowi, który był jej mężem.

– To całkiem proste. Jestem tutaj, bo chcę rozwodu.

Cassius spodziewał się, że żona przytaknie mu w swój stały sposób, po czym zaproponuje filiżankę herbaty oraz rozmowę o nowych odkryciach matematycznych. Sześć miesięcy temu, kiedy widzieli się ostatni raz, opowiadała mu o ciemnej materii, którą odkryła wraz z grupą zaprzyjaźnionych naukowców. Zniknął wtedy w przeciągu kilku minut.

– Rozwodu? – Jej głos, zwykle dźwięczny i słodki, zabrzmiał ochryple i ciężko.

Wyglądała, jakby dźgnął ją nożem. Nie wiedział, co powinien o tym sądzić. Zgodzili się, że się rozwiodą, kiedy stanie się pełnoletnia, ale później, gdy został królem, cały plan runął. Rozwód był wtedy ostatnią rzeczą, o której chciał myśleć. Po śmierci króla i dziedzica tronu Aveiras potrzebowało stabilności. Od tamtego czasu minęły trzy lata, a naród potrzebował dziedzica tronu. Cassius był jedynym żyjącym członkiem królewskiej rodziny, więc zapewnienie dziedziców rodzinnej spuścizny było konieczne. Potrzebował kobiety, która mogłaby być dla niego prawdziwą żoną, urodzić mu dzieci

oraz zająć obok niego prawowite miejsce na tronie. Kogoś, kto miał autorytet i wdzięk poprzedniej królowej Aveiras – jego matki.

Mgliste szare oczy Inary pociemniały za szklami okularów, a jej dłonie zacisnęły się w pięści. Jej luźna sukienka była tak zwiewna i prześwitująca, że z łatwością można było zobaczyć ukrytą pod nią bieliznę. Jej majtki były koronkowe i ciemnoniebieskie, a stanik prawie przezroczysty i fioletowy. Casius wiedział, że nie powinien patrzeć na nią w ten sposób. Nie teraz, gdy jego dni gorącego kochanka odeszły w zapomnienie. Srebrzyste włosy Inary były jak zwykle w nieładzie. Wyglądały, jakby nigdy ich nie czesała. Na prawym policzku miała jasnoniebieską linię, jakby niechcący zarysowała się długopisem.

To nie jest dobry materiał na królową – pomyślał.

Nigdy nim nie była, ale kiedy się z nią żenił, była to ostatnia rzecz, jaką brał pod uwagę.

– Ale ja... – Inara próbowała wydobyć z siebie słowa. – Czy mogę zapytać dlaczego?

– Będę szczery. Potrzebuję spadkobierców. – Patrzył na nią beznamiętnie. – Potrzebuję też królowej, która będzie aktywnie wspierała mnie jako króla i oddawała się w pełni królewskim obowiązkom.

– Och... – powiedziała ledwo słyszalnie Inara. – Rozumiem.

Wciąż była bardzo blada i nie umiała dojść do siebie, co ją dziwiło, ponieważ z góry planowali rozwód, a ona nie chciała żyć w mieście i pełnić obowiązków królowej. Czemu więc nie ucieszyła jej ta wiadomość?

– Możesz zatrzymać posiadłość, jeśli o to się martwisz. – Rozejrzał się po pokoju i zauważył, że choć był dokładnie odkurzony, widać w nim było radosny nieład. – Albo możesz wybrać inną królewską posiadłość, jeśli wolisz. Dostaniesz też comiesięczne wypłaty, żebyś mogła żyć spokojnie.

Nadal nic nie mówiła, patrząc na niego, jakby ją skrzywdził.

– Twoje życie się nie zmieni. Możesz tu zostać i kontynuować swoje badania. Będziesz mogła tu mieszkać i nigdy już nie jeździć do miasta. Będziesz wolna, maleńka, tak jak zawsze o tym marzyłaś.

Widział, że nadal nie jest zadowolona z informacji, którą jej przekazał. Nie mógł tego pojąć, ponieważ pięć lat temu zachowywała wszelką ostrożność, idąc na zaproponowany jej układ. W końcu chciała uciec od aranżowanego małżeństwa, a nie kończyć w kolejnym.

Jego rodzice również byli przerażeni decyzją o poślubieniu nastolatki. Nie widzieli w nim bohatera i wybawcy, jak sobie założył. Widzieli samolubnego mężczyznę, który chce zhańbić godność korony. Jak mógł być aż tak samolubny? Oczywiście mieli rację. Nie poślubił Inary, by

wyrwać ją ze szponów potwora, ale by wybielić się w ich oczach. Jednak decyzja zapadła nieodwołalnie, a on wciąż uparcie trzymał się historii, którą dla siebie stworzył.

Teraz, gdy konieczność małżeństwa nie istniała od trzech lat, postanowił wszcząć wszelkie prawne postępowania, by ugruntować swoją pozycję, której nigdy tak naprawdę nie chciał.

– Jeśli martwisz się o swoje dalsze losy... – powiedział Cassius, przedzierając się przez narastającą ciszę.

– Nie martw się o mnie – odpowiedziała wreszcie.

Zmarszczył brwi. Nigdy wcześniej mu nie przerywała.

– Co się dzieje, Inaro?

Poruszenie wylewało się z niej i nawet nie próbowała tego ukrywać. Uwielbiał jej bystrość umysłu i nieład, jaki wokół siebie tworzyła. Miał wrażenie, że jest jedyną osobą na świecie, której nie interesuje, jakie stanowisko pełni. Zawsze wszędzie było jej pełno. Interesowała się jego opiniami nie dlatego, że był arystokratą czy królem. Była nim zwyczajnie zainteresowana i słuchała go uważnie. Nie zawsze zgadzała się z jego opiniami, co było dla niego stymulujące, ponieważ wszyscy mu przytakiwali.

Inara spojrzała na niego nagle wzrokiem, którego nigdy u niej nie widział.

- Nie – odpowiedziała, unosząc głowę.
- Nie? – Cassius nie był pewien, na co się nie zgadza.
- Nie dam ci rozwodu.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Inara nigdy mu nie odmówiła. Przez wszystkie lata, gdy była jego żoną, spełniała każdą jego prośbę. Uratował ją przed aranżowanym małżeństwem i gniewem rodziców, więc była mu oddana i posłuszna. Choć Cassius nigdy nie zażądał tego wprost, była w pełni świadoma swojego długu i chętnie spłacała go każdego dnia.

Więc dlaczego teraz mu odmówiła? Od początku wiedziała, że ich małżeństwo nie będzie trwało wiecznie. Spodziewała się rozwodu w wieku osiemnastu lat, ale wtedy cała rodzina Cassiusa zginęła w wypadku helikoptera, odsuwając rozstanie na dalszy plan. Przez ostatnie pięć lat była jego żoną wyłącznie na papierku. Odpowiadał jej ten układ. Zatopiła się w naukowych badaniach, na które rodzice nigdy jej nie pozwalali, ponieważ uważali je za nieprzydatne społecznie. Zadowalała się swoim światem liczb i intelektualnych, elektronicznych rozmów z innymi badaczami. Czasami odwiedzał ją Cassius, a ona żyła tymi krótkimi wizytami, jednocześnie się ich bojąc.

Widywanie go utrzymywało ją przy życiu. Obawiała się tych spotkań, ponieważ wiedziała, że

traktuje ją wciąż jak szesnastoletnią dziewczynę, która zakradła się do jego limuzyny. Mimo że spędzali ze sobą tak mało czasu, była szczęśliwa. Rozwód, nie zmieniłby niczego w ich związku, przede wszystkim dlatego, że ten związek nie istniał. Cassius nie kochał jej i nie pożądał. Ożenił się z nią tylko i wyłącznie po to, żeby ją uratować. A teraz, gdy była już bezpieczna, nie było sensu tego kontynuować.

Cassius stał jak nieruchomy posąg. Wyraz jego twarzy zmienił się w ułamku sekundy. Inara miała wrażenie, że wpadające do pokoju światło słoneczne przygasło, a temperatura powietrza obniżyła się o kilka stopni.

– Słucham? Czy właśnie powiedziałaś, że nie dasz mi rozwodu? – powiedział nadzwyczaj opanowanym i chłodnym głosem. W końcu nigdy nie tracił panowania nad sobą.

Inara wzięła powolny, spokojny oddech. Czowała, że powinna przeprosić za swoją zuchwałość i dać mu to, o co prosi, a jednak nie umiała tego zrobić. Zawsze wiedziała, że nie nadaje się na prawdziwą królową oraz że jej mąż nigdy nie odwzajemni uczuć, jakimi go darzyła. Mimo wszystko nie chciała, by znalazł inną kobietę.

– To... Tak powiedziałam – wydusiła, zła na siebie za jąkanie. – To znaczy, masz już żonę, wasza wysokość.

Wyraz twarzy Cassiusa był nieodgadniony.



– Mam żonę, która nazywa mnie „wasza wysokość”. Takiej żony nie potrzebuję.

Inara zarumieniła się nagle. Uświadomiła sobie, że to było głupie. Przecież zanim został królem, nazywała go Cassiusem i nie miała z tym żadnego problemu. Dopiero po ukoronowaniu zwracanie się do niego po imieniu zaczęło jej się wydawać niewłaściwie.

– Dobrze. W takim razie: masz już żonę, Cassiusie.

– Tak naprawdę nie jesteś i nigdy nie byłaś moją żoną, Inaro. – Jego głos znowu stał się łagodny. – To było dla ciebie wymuszone małżeństwo. Nie rozumiem, czemu nie chcesz nareszcie być wolna.

Mogła mu powiedzieć prawdę, że była w nim zakochana od lat, a teraz, gdy może stracić go na zawsze, nie jest w stanie tego znieść. Ale co by jej na to powiedział? Czy wystarczyłaby mu miłość młodej dziewczyny, którą niegdyś uratował wyłącznie z litości?

Jak możesz go stracić, skoro nigdy go nie miałaś? – powiedziała sama do siebie.

– Ponieważ podobało mi się życie z tobą.

– Co takiego ci się w nim podobało? Wygoda? Już mówiłem, że zachowasz wszystkie luksusy. Pomyśl sama, oprócz dokumentu nie łączy nas zupełnie nic.

– Ty mi się podobałeś. Lubiłam twoje wizyty.

– Przecież musisz zdawać sobie sprawę, że okazjonalne wizyty nie wystarczą, by zbudować prawdziwy związek.

Oczywiście, że o tym wiedziała.

– Dlaczego to ja nie mogę ci pomóc z tymi wszystkimi rzeczami?

– A dlaczego miałabyś chcieć to zrobić? – zapytał, jakby to była najbardziej tajemnicza rzecz w jego życiu.

– Sama nie wiem. Może po prostu nie ma sensu szukać kogoś nowego, skoro masz już u boku kobietę, która robi dla ciebie, co tylko zechcesz? – Inara była wyraźnie zirytowana. Jeszcze nigdy nie był wobec niej tak bardzo protekcyjny.

– Nie poślubiłem cię z tego powodu – powiedział cierpliwie Cassius. – Wziąłem cię za żonę, bo potrzebowałaś pomocy, to wszystko.

– Tak, wiem o tym. Wierz mi, nie mam już szesnastu lat, a nawet wtedy już wiedziałam, jak powstają dzieci.

– W takim razie rozumiesz, dlaczego nie możesz być dalej moją żoną.

– Nie sądziłam, że jestem aż tak nieatrakcyjna. – Przeszyła ją igła bólu. Jak mogła być tak naiwna i pomyśleć, że mógłby jej pożądać.

– Nie o to chodzi. Problem polega na tym, że wciąż widzę cię jako szesnastoletnią dziewczynkę.

To akurat nie było dla niej zaskoczeniem. Zawsze czuła, że myśli o niej wyłącznie w ten sposób, a ona nigdy nic z tym nie zrobiła.

– Nie jestem szesnastoletnią dziewczynką, jak już wspomniałam. Mam dwadzieścia jeden lat. – Starła się brzmieć równie stanowczo, jak on.

– Tak czy inaczej, nie jesteś odpowiednią kandydatką na królową.

– To nie był problem przez ostatnie trzy lata. Co się zmieniło? – Wyraźnie zirytowana zrobiła kilka kroków w jego stronę.

– Poinformowano mnie, że muszę założyć rodzinę. Aveiras potrzebuje spadkobierców, a im szybciej, tym lepiej. – Omiótł spojrzeniem jej zgrabną figurę, ale wyraz jego twarzy pozostał niezmienny.

Inara rozumiała, co do niej mówił. Za jednym zamachem, kraj stracił prawie całą rodzinę królewską, więc zrozumiałe było, że parlament naciskał na potomków. Chcieliby również królowej, która mieszka w pałacu i uczestniczy w życiu kraju, a nie rozwiązuje skomplikowane matematyczne algorytmy na swoim pustkowiu.

Wszystkie argumenty Cassiusa były logiczne, więc nie było żadnego powodu, dla którego miałaby mu odmówić rozwodu. Tyle że część jej, którą od lat spychała w zapomnienie i której nie rozumiała, zakochała się w Cassiusie i nie chciała go stracić. Jej serce chciało być jego królową. Chciało dać mu

spadkobierców. Chciało być u jego boku i go wspierać. Chciało zrobić dla niego wszystko i wściekało się, że choć przez chwilę rozważał wybór kogoś innego. Ale co mogła powiedzieć? Jak mogła się z nim kłócić, skoro wciąż widział w niej dziecko? Wiedziała, że nie ma sensu się z nim kłócić, ponieważ Cassius nigdy nie zmieniał zdania.

– Dobrze. Przypuszczam, że i tak nie ma znaczenia, co jeszcze powiem. – Wyciągnęła przed siebie drżące dłonie. – Powiedz mi, po co w takim razie przyjechałeś? Wystarczyłoby, żebyś wysłał mi mejla.

– Mejla? Naprawdę myślisz, że poprosiłbym cię o rozwód w taki sposób?

– Nie odwiedzałeś mnie prawie od sześciu miesięcy. Sam podjąłeś decyzję o rozwodzie. Uważam, że zawiadomienie mejlowe wniosłoby tyle samo co ta rozmowa, a co najważniejsze, zaoszczędziłoby twój czas.

– Dlaczego jesteś smutna? – Wzrok Cassiusa wyostrzył się.

Zapomniała, jaki był spostrzegawczy, ale czuła, że nie mogła mu powiedzieć prawdy.

– Nie jestem smutna. Jestem jedynie zszokowana. Nie martw się, to minie.

Kiedy Cassius otworzył usta, by powiedzieć coś jeszcze, nagle w pokoju rozległ się głos.

– Wasza wysokość, mamy problem.

Inara odwróciła się i zobaczyła jednego z umundurowanych doradców pałacowych stojącego w drzwiach salonu.

– O co chodzi, Carlo? – Cassius wyprostował się jak struna.

– Wystąpił problem mechaniczny z helikopterem. Trzeba wymienić jedną z części, ale będzie dostępna dopiero po zmroku.

– Ile czasu zajmie naprawa? – Wyraz twarzy Cassiusa był niewzruszony, choć zdenerwowała go ta informacja.

– Kilka godzin. – Carlo popatrzył na króla przeprasząco. – Bardzo mi przykro, wasza wysokość, ale...

– To żaden problem – przerwał Cassius. – Jestem pewny, że królowa nie będzie miała nic przeciwko, jeśli zostaniemy tu na noc.

– Co takiego? – Inara zamrugła z niedowierzaniem.

– Latanie w nocy jest niebezpieczne. Nie zamierzam ryzykować. Powiedz pilotowi, żeby się nie śpieszył. Wylucimy jutro z samego rana. Miejsca jest pod dostatkiem dla wszystkich.

Inara była zdenerwowana. Oczywiście, że miejsca wystarczy dla każdego, a rezydencja formalnie należała do niego, ale mieszkała tu od trzech lat i czuła się tu jak w domu. Nie mógł tak po prostu przylecieć, zażądać rozwodu, a później zostać

na noc, jakby jego obecność przez kolejne dwanaście godzin nie stanowiła żadnego problemu. Tylko jak mogłaby mu odmówić? Był królem, a rezydencja, czy tego chciała, czy nie, należała do niego.

Nadal jesteś królową, nie zapomnij o tym – napomknęła się w myślach.

Inara uniosła podbródek i powiedziała do niego najbardziej wyniośle, jak tylko umiała:

– Właściwie to nie jestem pewna, muszę sprawdzić.

Zauważyła kolejny błysk emocji na jego twarzy. Nie potrafiła odgadnąć, czy wywołała go irytacja, czy zniecierpliwienie.

– Nie ma potrzeby. Henri nadal zarządza domem, poproszę go. Jestem tylko ja, pilot, Carlo oraz kilku moich strażników.

Odwrócił od niej wzrok, ignorując jej zdanie i uczucia. Już się dla niego nie liczyła. Przypomniało jej to sposób, w jaki rodzice kontrolowali każdy aspekt jej istnienia, kiedy była młoda. Nie była dla nich córką, tylko walutą. Sposobem na poprawienie sytuacji społecznej, a nie osobą, która ma własne marzenia i uczucia.

Czego oczekiwałam? Przecież zapytał, czemu jestem smutna, a ja odpowiedziałam, że się myli – znów zganiła się w myślach.

Inara otworzyła usta, by mu powiedzieć, że byłaby wdzięczna, gdyby została zapytana o zgodę

jako pierwsza, ale mąż już ją minął i wydawał dalsze rozkazy Carlowi, zostawiając ją samą.

Cassius wszedł do małej biblioteki, przyglądając jej się z dezaprobatą. W pokoju wprawdzie widniały ślady niedawnego sprzątnięcia, ale wszędzie leżały wciąż stosy książek, papierów oraz różnej maści notatek. Na kredensie, w kryształowym wazonie stały martwe kwiaty oraz poukładane w chwiejne wieżyczki stosy nie do końca opróżnionych filiżanek.

Na jednym ze skórzanych foteli, ktoś porzucił wełniany sweter. Cassius podszedł do niego, by sprawdzić, do kogo należy, ale w połowie drogi potknął się o pojedynczy pantofel. Kiedy zobaczył, że na kominku i pod nim leżą stosy rozrzuconych długopisów i jeszcze więcej filiżanek z herbatą, zdenerwował się nie na żarty.

– Hańba! – wycedził przez zaciśnięte zęby. Czy to jego żona odpowiadała za ten bałagan, czy wina leżała po stronie personelu?

Nie żeby chciał winić Henriego i Joan, w końcu pracowali tu i radzili sobie świetnie od lat. Zastanowił się, czy Inara zawsze robiła wokół siebie taki bałagan, czy nigdy wcześniej tego nie zauważył. W końcu ostatni raz był tu pół roku temu.

Nagle poczuł coś, czego nie chciał. Poczuł ukłucie wstydu, że tak rzadko tu zaglądał, ale szybko uznał, że to śmieszne. Przecież odwiedzał ją wyłącznie z poczucia obowiązku. Lubił spędzać z nią czas, to prawda, ale Inara nigdy nie prosiła, by przyjeżdżał

częściej. Prawdę mówiąc, kiedy jej obecność była wymagana na przyjęciach w Katarze, wydawała się nieszczęśliwa do granic możliwości, że musi mu towarzyszyć.

Pewnie dlatego dzisiaj była tak bardzo niezadowolona z faktu, że muszą spędzić ze sobą więcej czasu. Tylko w takim razie dlaczego zareagowała tak źle na rozwód?

Podszedł do wolnego fotela, na którym nie leżało żadne ubranie, i usiadł. Na stoliku obok stał kieliszek z, jak sądził po zapachu, dobrą brandy. Przez dłuższą chwilę wpatrywał się w szkło. Alkohol był czymś, co przez dłuższy czas dotykał oszczędnie. Nie miał już dwudziestu lat i miał kraj, którym musiał rządzić. Jego dni picia i imprezowania w nocnych klubach dawno dobiegły końca. Może zamiast tego powinien poprosić Henriego o herbatę? Jednak fotel był taki wygodny, a on tak bardzo zmęczony ostatnimi miesiącami omawiania finansów królestwa, debat na temat bezpieczeństwa kraju i rozwoju gospodarki. Liczby nie należały do jego kręgu zainteresowań. W rzeczywistości bycie królem też do niego nie należało.

Dwa lata zajęło mu wdrożenie się do nowej roli i zrozumienie, czego się od niego oczekuje.

Caspian powinien być królem, nie ja! – powiedział do siebie w myślach.

Owszem, powinien. Tyle że Caspian był martwy, a Cassius był wszystkim, co pozostało królestwu



Aveiras.

Cisza domu otuliła go jak balsam. Ostatnio rzadko bywał sam. Zawsze otaczali go ludzie, którzy czegoś od niego chcieli – podpisu, opinii, rozkazu, a nawet samej obecności w jego towarzystwie. Uważał to za męczące.

– Jesteś pewien, że nie chcesz korony, braciszku? – zapytał go pewnego dnia Caspian. – Nie jest tak źle, gdy przyzwyczaisz się do ciężaru dźwigania całego kraju.

Cassius wzdrygnął się z niesmakiem.

– Wystarczy mi ciężar własnej reputacji, która na szczęście jest tak zszargana, że prawie nie istnieje, więc dziękuję bardzo.

Wtedy nawet nie pomyślał o tym, że nadejdzie dzień, że będzie musiał jednak udźwignąć ten ciężar i zostanie z tym zupełnie sam. Teraz, gdy nie miał wyboru, wiedział jedno. Nie zawiedzie ponownie swojej rodziny.

Cassius podniósł kieliszek brandy i wypił kilka łyków, zanim zdał sobie z tego sprawę. Alkohol natychmiast rozgrzał mu żołądek. Wiedział, że nie powinien sobie pozwalać na więcej. W końcu kontrola, nawet nad samym sobą, była najważniejsza.

Nagle zobaczył, że drzwi do biblioteki otwierają się, a do pokoju wkracza jego żona. Było już późno i nie widział jej przez całe popołudnie. Nie pojawiła

się nawet wtedy, kiedy Henri zaczął podawać podwieczorek. Zapytał lokaja o miejsce jej pobytu, ale ten pokręcił tylko głową i odpowiedział, że nie ma pojęcia, gdzie się podziała jej wysokość.

Cassius powiedział sobie, że w końcu to i tak nie ma żadnego znaczenia, ale nie mógł pozbyć się myśli, że w pewien sposób ją zranił. Widział w jej oczach ból.

Teraz również nie wyglądała na zadowoloną, że go tutaj widzi. Jej piękne usta zacisnęły się, gdy zauważyła go siedzącego w fotelu. Wyrosła na uroczą kobietę, nie mógł tego nie zauważyć, chociaż bardzo chciał nie zaprzętać sobie tym głowy, podczas swoich nielicznych wizyt w posiadłości.

Kiedyś był koneserem kobiet, a dorosła Inara była jedną z tych, dla której znalazłby czas. Oczywiście, gdyby nadal był nieodpowiedzialnym, czarującym księciem. Od czasu, kiedy stał się królem, nie zabrał żadnej kobiety do łóżka. Nie było to spowodowane brakiem ofert: od kiedy stał się królem, miał więcej zaproszeń do łóżka niż w czasach, gdy był szalonym księciem.

Czuł, że musi skończyć z dawnym życiem. Według niego król musiał być bez zarzutu. Tak zawsze uczył go ojciec. Poza tym, jako władca narodu, nie mógł być postrzegany, jako niewierny swojej żonie, nawet jeśli nigdy nie skonsumowali małżeństwa. Smutek zabił w nim jakikolwiek ślad buntownika i czuł, że to dobrze.

Nie mógł jednak nie zauważyć, że biała zwiewna sukienka, którą miała na sobie, była tak samo przezrzysta jak poprzednia, w której skusił go przebijający się cień koronkowej bielizny jego żony.

– Przepraszam – powiedziała oschle Inara. – Nie zdawałam sobie sprawy, że tu jesteś.

Przypomniął sobie, że nie jest kobietą, która zwykła ukrywać swoje uczucia, a teraz była wyraźnie zdenerwowana jego obecnością. Nie był do tego przyzwyczajony i musiał stwierdzić, że nie bardzo mu się to podoba, zwłaszcza w jej wykonaniu.

– Jeśli przeszkadzam, powiedz słowo, a wyjdę.

– W porządku. To ja zostawię cię w spokoju. – Odwróciła się znów do drzwi i zgrabną dłonią chwyciła za klamkę.

– Och, daj spokój, wejdz. – Wiedział, że szczerą rozmowa ich nie ominie, więc uznał, że może zrobić to teraz. – Musimy porozmawiać.

– Czyżby? – Odwróciła się do niego, posyłając mu piorunujące spojrzenie. – Myślę, że dziś powiedziałeś już wszystko, co potrzebowałeś.

– Siadaj. – Wskazał głową na fotel obok.

– Nie jestem twoją podwładną. Nie podoba mi się, że mi rozkazujesz.

Przyzwyczał się, że ludzie tańczyli, jak im zagrał. Może w innych okolicznościach rozzłościłoby go takie zachowanie, ale teraz czuł się rozbawiony.

Może była to zasługa alkoholu, ale nagle mimowolnie parsknął śmiechem. Nigdy się go nie obawiała, nawet wtedy, gdy miała szesnaście lat. Była podejrzliwa co do jego oferty małżeńskiej do tego stopnia, że kazała spisać ją na papierze, zanim ponownie wsiadła do limuzyny.

– Proszę – dodał nagle.

Inara zmarszczyła nos, puściła kłamkę, rozluźniła śliczne usta i usiadła na swetrze, wciąż w połowie zawieszonym na oparciu fotela.

– Siedzisz na... – Wskazał palcem porzuconą część garderoby.

– Och... – Inara obróciła się, uniosła na łokciu i wyciągnęła spod siebie sweter. – Szukałam go od wieków!

Przyglądał się jej roztargnieniu i zauważył, że wciąż wygląda jak delikatna wróżka. Kiedy bawiła się skrawkiem swetra, zrozumiał, że nadal jest zdenerwowana. Zmarszczył brwi. Nie rozumiał, czym tak się denerwuje. Przecież znali się od pięciu lat.

– Powiedz mi – powiedział po chwili. – Co cię tak trapi w tym rozwodzie?

– Nic, to był szok. To wszystko.

Nie sądził, że to wszystko, ale biorąc pod uwagę, jak bardzo była zdenerwowana, nie chciał naciskać bardziej.

– Więc dajesz mi pozwolenie na wszczęcie postępowania?

– Nie potrzebujesz mojego pozwolenia. Możesz robić, co chcesz. Jesteś królem.

– Tak, a ty nadal jesteś moją żoną.

– Nie, nie jestem. Dałeś mi to wyraźnie do zrozumienia.

Cassius obserwował ją, kiedy wyczuł ostrą nutę w jej głosie. Mógłby przysiąc, że jest urażona, choć nie do końca wiedział czym. Czy chciała znaczyć dla niego coś więcej?

– To prawda. Więc nie poczujesz ulgi, gdy wreszcie będziesz wolna?

Spojrzała w górę, a on zauważył, że jej oczy ciemnieją za okularami.

– Dlaczego wciąż traktujesz mnie protekcyjnie? Nie musisz mnie uspokajać jak rozhisteryzowane dziecko. Jeśli chcesz się ze mną rozwieść, to się rozwiedź. Jakie ma znaczenie moje zdanie.

Uczucie, które się w nim obudziło, kiedy weszła do pokoju, ścisnęło go za gardło. Nie czuł go od lat, a teraz nie powinien czuć, zwłaszcza przy niej.

– Wiem, że nie jesteś już dzieckiem. – Ujął kieliszek z brandy w dłoń, zamieszał alkohol i ogrzał go dłońmi. – I nie staram się być protekcyjny, po prostu staram się zrobić wszystko

przyzwocie. Naprawdę wolałabyś, żebym wysłał pracownika pałacu z papierami rozwodowymi?

– Jeśli dałbyś mi biżuterię, byłoby dobrze.

No tak, biżuteria. Kiedyś słynął z tego, że zasypywał swoje kochanki drogimi prezentami. Wtedy myślał, że jest hojny, ale w rzeczywistości, kiedy pozbył się już kobiety, nigdy więcej o niej nie pomyślał. Tak, był hojny w kwestii swoich pieniędzy, ale samolubny i płytki, gdy w grę wchodziły uczucia. To nie było coś, co lubił, gdy mu się przypominało. Nie rozumiał, czemu Inara wyciągnęła to teraz.

– Cóż, biorąc pod uwagę, że z tobą nie spałem, biżuteria nie byłaby odpowiednia.

– To prawda. – Skwitowała krótko, ale Cassius wiedział już, że nie powinien był tego mówić.

Czemu więc to powiedział? Może to wina alkoholu. Pomyślał, że powinien go odstawić, ale zamiast tego pociągnął kolejny łyk i rozparł się wygodnie w fotelu. Mimo że nie przepadał za bałaganem, pomieszczenie zaczęło mu się wydawać coraz bardziej przytulne.

– O co dokładnie chodzi, Inaro? – zapytał po chwili. – Ciągłe mówisz, że o nic, ale każdy głupiec zorientowałby się, że coś cię trapi.

Nie odpowiedziała. Po prostu kontynuowała zabawę rąbkiem swetra.

– Przerywasz moje badania – odpowiedziała wreszcie.

– Twoje badania? – zapytał rozbawiony. – A w jaki sposób je przerywam?

– Po prostu, swoją obecnością. – Wykonała niejasny gest w jego kierunku.

– Obecnością?

– Tak, no wiesz. Rozpraszasz mnie, będąc w pobliżu.

– Rozpraszam cię? – To również go rozbawiło.

– To nie jest zabawne. – Poczwała, że się czerwieni.

Cassius patrzył na nią zafascynowany. Róż na policzkach podkreślał szarość jej oczu. Nagle wyobraził sobie, jak wyglądałaby, gdyby w kominku palił się ogień, a jej nagie ciało było oświetlone wyłącznie blaskiem płomieni. Wyobraził sobie, jak podnosi ją z fotela, kładzie na dywaniku, rozchyła jej uda, klęka między nimi, a później...

Po co, do diabła, o tym myślę! – skarcił się w myślach.

Cassius wziął głęboki oddech. Nie powinien myśleć o takich rzeczach, a zwłaszcza o Inarze. Nie była już szesnastolatką, to prawda, ale nie mógł sobie pozwolić na to, by zacząć myśleć o niej inaczej. Jej miejsce było na uniwersytecie, gdzie mogłaby zaprząć do pracy ten genialny mózg. Zamierzał rozwieść się z nią i znaleźć na jej miejsce inną kobietę, bardziej dojrzałą i odpowiednią dla jego wizerunku.

Ale Inara jest tutaj i nadal chce być moją żoną.

Przeszyło go jakieś nieznane, ciepłe uczucie. Od tak dawna nie był z żadną kobietą. Tak dawno temu czuł oplatające go uda i wilgotny, szaleńczy orgazm, który doprowadzał go do szczytu. Tak dawno nie czuł pocałunków i ciepłych szeptów w uchu... Tak bardzo, bardzo dawno...

Cassius zdał sobie sprawę, że Inara go obserwuje, a jej policzki stały się czerwiejsze niż kiedykolwiek. Coś w jej oczach błysnęło, a powietrze między nimi wypełniło się iskrami. Czuł to już wcześniej z innymi kobietami, ale nigdy nie tak wyraźnie, jak teraz.

– Oczywiście, że to nie jest zabawne. – Jego głos był niższy, niż by sobie tego życzył. – Powinnaś wyjść. Dziś wieczorem nie nadaję się na towarzystwo dla kogokolwiek.

– Nie. – Potrząsnęła głową. – Myślę, że nie wyjdę.



## ROZDZIAŁ TRZECI

Coś jej mówiło, że powinna go posłuchać i wyjść, a jednocześnie coś innego w jej umyśle szeptało, żeby zostać. Dawno nie widziała go takiego. Rozluźnionego i pięknego jak pantera wyciągająca się w słońcu.

Kiedy była młodsza, w ciągu kilku pierwszych miesięcy po ślubie umieścił ją w domu w Katarze, gdzie Henri i Joan mieli na nią oko. Została zignorowana przez rodziców i rodzinę Cassiusa, ponieważ nikt nie zaaprobował jego związku z nastolatką. Dla Inary nie miało to większego znaczenia, ponieważ była przyzwyczajona do dezaprobaty własnych rodziców.

W tamtych czasach Cassius był w rezydencji stałym gościem. Jedli razem kolację, zanim wychodził do klubu lub na inną ważną uroczystość. Był zabawny, czarujący i zainteresowany tym, co miała do powiedzenia. Nigdy jej nie wyśmiewał, gdy mówiła o swoich marzeniach związanych ze studiami. Nie narzucał jej ubioru, nie krytykował jej decyzji oraz nigdy nie traktował jej jak powietrze. Wydawało jej się, że był pierwszą osobą, która naprawdę jej słuchała. Jego wizyty, nawet te

najkrótsze, uszczęśliwiały ją. Ale to wszystko było, zanim wstąpił na tron.

Z dnia na dzień stał się bardziej odległy, zimny i niedostępny. Nie uśmiechał się ani nie śmiał. Przestał też odwiedzać ją tak, jak kiedyś. To przypominało patrzenie na człowieka, który zamienia się w kamień, a ona nie była w stanie w żaden sposób tego powstrzymać. Nie była pewna, czy to się przydarza każdemu mężczyźnie, który zostaje królem, ale jednego była pewna. Nienawidziła tego, co się z nim stało.

Tylko że w tej chwili nie wyglądał jak kamień. Siedział w jej ulubionym fotelu, który z łatwością pomieściłby ich oboje. Zimny dystans, który w nim czuła, zniknął, a linia jego surowych ust rozluźniła się, jakby mógł w każdej chwili obdarzyć ją beztroskim uśmiechem, w którym się zakochała. Przypominał jej żołnierza, który zdjął zbroję po ciężkiej walce. Bała się poruszyć, by znów nie zmienił się w kamień.

Przechylił głowę, przyglądając jej się spod grubych, czarnych rzęs. Inara zobaczyła w jego spojrzeniu dziwny, migoczący żar skrywający się w zadymionym bursztynie jego spojrzenia. Znów przypomniała sobie tamten wieczór, gdy zakradła się do jego limuzyny. Nie wiele z niego pamiętała, była zbyt zdenerwowana sytuacją, w której się znalazła. Pamiętała jedynie podekscytowane spojrzenia kobiet, ślizgające się po nim, kiedy wychodzili z auta. Wtedy tego nie rozumiała, ale dziś

wiedziała, dlaczego każda z nich desperacko pragnęła zostać jego kochanką, choćby na jedną noc. A teraz, gdy ona miała tę szansę przez ostatnie kilka lat, nie umiała i nie mogła z niej skorzystać.

– Nie czuję się dziś w nastroju do rozmów. – Jego głos mimo wszystko brzmiał aksamitnie.

Inara ledwo zrozumiała, co do niej powiedział. Była zbyt pochłonięta analizowaniem pomysłu, który nagle pojawił się w jej głowie.

Czemu nie mogę stać się jego kochanką na jedną, ostatnią noc?

To prawda, że nigdy się nią nie interesował, bo jak powiedział, widział w niej wciąż dziecko wkradające się do jego limuzyny. Powiedziała mu, że nie ma już szesnastu lat, ale wydawał się ją ignorować, jak wszyscy, kiedy dorastała.

Pojawiła się w niej irytacja, ale również nowa determinacja. Może powinna być bardziej bezpośrednia? Wtedy zrozumiałby, że już od dawna nie jest nastolatką. Może musiała mu dobitnie udowodnić, że nie jest już niewinną dziewczynką, a wtedy zaczęłby jej... pożądać?

Serce waliło jej jak oszałałe, a usta wyschły. Wiedziała, jak rozwiązać skomplikowane równania algebraiczne, ale nie wiedziała, jak sprawić, by zobaczył w niej kobietę.

– Nie potrzebuję, byś był dla mnie miły – powiedziała z roztargnieniem. W jej myślach

pojawiwały się kolejne pytania. Jak dać mu do zrozumienia, że chce spędzić z nim noc? Jak robiły to inne kobiety? Nieraz spędzała długie wieczory przy komputerze, przeglądając nieskończone informacje o nim, śledząc artykuły plotkarskie i wpatrując się w zdjęcia uwieszonych na jego ramieniu kobiet. Czasem były niesamowicie piękne, a czasem wydawały się przeciętne, ale każda z nich miała w sobie coś hipnotyzującego. Zastanawiała się, co to takiego, ale szybko doszła do wniosku, że ona nigdy czegoś takiego nie miała.

Może zmuszę go do zmiany zdania na temat rozwodu? – pomyślała i przełknęła ślinę. Poczuła, jak dziwne napięcie wypełniające pokój delikatnie podrażnia jej skórę.

– O czym myślisz? – zapytał Cassius.

Inara wiedziała, że ma tendencje do nadmiernego myślenia i analizowania wszystkiego wokół. Ale może teraz nie powinna tego robić? Może powinna poddać się intuicji? Bała się tego, ponieważ w przeszłości jej instynkty zawsze ją myliły – przynajmniej tak wmawiali jej rodzice – ale teraz nie miała nic do stracenia. Cassius jutro miał wyjechać do pałacu w Katarze, a jej szansa na udowodnienie mu, że stała się kobietą, zniknie na zawsze.

Nie myśląc dłużej, podniosła się z krzesła i stanęła przed fotelem, na którym siedział wciąż rozparty, jak dzikie zwierzę.

– Czego chcesz, maleńka? – Uniósł czarną brew, a serce Inary znów rozpoczęło galop.

– Nie jestem „maleńka” – odpowiedziała, zastanawiając się nad kolejnym krokiem.

– Nie – mruknął. – Z pewnością nie jesteś. – Patrzył na nią, jakby chciał przebić się wzrokiem przez cienki materiał jej sukienki.

Skóra Inary zapłonęła z pożądania. Ale jak miała zachowywać się i wyglądać seksownie, skoro przez ostatnie pięć lat w ogóle nie zwracała uwagi na swój wygląd? Jak miała się zachować, gdy nareszcie zobaczyła ciepło pożądania w jego oczach? Czuła, że patrzy na nią tak, jakby delikatnie gładził ją szeroką dłonią, po najdelikatniejszych zakamarkach ciała. Nie mogła się bać. Nie teraz.

Wzięła kolejny głęboki oddech, by zapanować nad swoim ciałem. Potem podeszła kilka kroków bliżej, tak że czubki jej palców u stóp prawie stykały się z jego wyciągniętymi, skrzyżowanymi w kostkach nogami. Kiedy patrzyła na niego w tej pozycji, uderzyła ją świadomość, jak potężnie jest zbudowany.

Jego głowa opierała się o oparcie krzesła, a oczy wciąż błyszczały.

Powiedz coś idiotko – skarciła się w myślach.

– Nigdy wcześniej nie piłam brandy, mogę spróbować?

Przesunął się nieznacznie w jej stronę, wprawiając przy tym w ruch wszystkie ukryte pod skórą mięśnie. Zauważyła, jak spodnie ciasno opinają jego potężne uda. Zdjął marynarkę i krawat, rozluźniając kilka guzików pod szyją.

– Nigdy? – zapytał.

W jego głosie brzmiało coś, co sprawiało, że Inara pomyślała, że nie mówi wyłącznie o brandy. Choć nie była do końca pewna jego intencji, jej ciało reagowało na siedzącego u jej stóp męża coraz intensywniej.

– Nigdy. Dobrze smakuje? – Nie wiedząc, co zrobić z rękoma, zaplotła dłonie na brzuchu.

Zdała sobie sprawę, że brzmi i wygląda jak mała dziewczynka. Ale cóż innego mogła powiedzieć? Rozmowy towarzyskie zawsze ją peszyły, nie mówiąc już o zdobywaniu uwagi mężczyzn.

„Na litość boską, Inaro – przypomniała sobie słowa matki, kiedy po raz pierwszy udało im się wkupić na arystokratyczne przyjęcie. – Jeśli nie umiesz otworzyć ust, nie nudząc wszystkich dookoła, po prostu się zamknij i tylko uśmiechaj. Niektórzy mężczyźni lubią ciche kobiety”.

Po tych słowach nie odzywała się już zbyt wiele. Również teraz poczuła, że nie uda jej się powiedzieć niczego interesującego, a zwłaszcza sprawić, że zapagnie jej mężczyzna, do którego lgną najpiękniejsze kobiety świata.

Mimo obaw zauważyła, że jego bursztynowe spojrzenie stało się rozedrgane, jak brandy w jego kieliszku. Wyglądał, jakby wyobrażał sobie różne rzeczy...

Jej wciąż splecione dłonie stały się wilgotne, a oddech tak szybki, że nie mogła oddychać. Chciała uciec i wycofać się w bezpieczne miejsce, ale nogi odmówiły jej posłuszeństwa.

„Twoje zdolności matematyczne są dla nas bezużyteczne, Inaro. Potrzebujemy sojuszu społecznego, a nie naukowca w rodzinie. Jeśli nawet z tym nie możesz sobie poradzić, to jak możesz myśleć, że jesteś w czymkolwiek wystarczająco dobra?” – w jej głowie znów wybrzmiały słowa matki.

Miała być wystarczająco dobra, by oddać się starszemu mężczyźnie, który miał niezdrową obsesję na punkcie nastolatek. To wszystko, czego oczekiwała od niej rodzina.

Teraz nie była już tamtą dziewczyną. Od pięciu lat była wolności od oskarżycielskiej rodziny, która ostatecznie dostała to, czego chciała.

– Tak, smakuje wyśmienicie. – Jego usta ułożyły się w delikatny uśmiech. – Podejdź bliżej i sama spróbuj.

Cassius rozstawił nogi, dając jej do zrozumienia, że ma podejść i stanąć między nimi. Gardło zacisnęło jej się jeszcze mocniej. Powoli przesunęła się do przodu, by stanąć między jego potężnymi

nogami, podczas gdy on nie spuszczał z niej wzroku. Dziwnie było czuć na sobie jego spojrzenie, podczas gdy to ona zawsze wpatrywała się ukradkiem w niego.

– Napij się. – Cassius wyciągnął do niej potężną dłoń z kieliszkiem.

Ilekczo wcześniej myślała o zbliżeniu się do niego, jej fantazje zawsze były zawoalowane i niewyraźne. Wyobrażała sobie pocałunki, chociaż w życiu nie doświadczyła żadnych. Marzyła o oplatających się wokół niej ramionach. Czasami w środku nocy wyobrażała sobie jego ręce na sobie.

Teraz, gdy była tak blisko niego, nie miała w głowie swoich nastoletnich wyobrażeń. To, co czuła, było wyraźne, instynktowne i zwierzęce, nie miało nic wspólnego z jej wcześniejszymi, mglistymi fantazjami.

Zdobyła się na odwagę i wyciągnęła rękę po kieliszek, ale nie udało jej się go schwycić. Poczowała irytację, ale spróbowała kolejny raz. Znowu pudło.

Czy on robi to specjalnie? Czy to flirt?

Kiedy to sobie uświadomiła, ogarnęła ją dziwna euforia. Nie wiedziała wiele o flirtowaniu, ale skoro to robił, znaczyło to, że wreszcie zobaczył w niej kobietę. Kobietę, której pragnął.

– Co robisz? – zapytała z nadal ściśniętym gardłem, przez co jej głos stał się niski i seksowny.



– Myślę, że doskonale wiesz, co robię. – Uśmiechnął się do niej dwuznacznie. – Jeśli chcesz skosztować mojej brandy, maleńka, musisz podejść znacznie bliżej.

Cassius wiedział, że zachowuje się nieodpowiednio, ale brandy uderzyła mu do głowy, a on był tak bardzo zmęczony. Tak bardzo tęsknił za odrobiną zapomnienia w kobiecych ramionach. Dawno z nikim nie flirtował. Dawno nie czuł pożądania, które teraz wiło się w nim nieposkromienie.

Inara stała przed nim i wydawała mu się taka piękna i krucha. Tak bardzo niewinna w swojej białej sukience i ukrytej pod nią niedopasowanej bieliźnie. Wiedział, że nie jest już dzieckiem. Jej skóra zaróżowiła się. Patrzyła na niego zza okularów w dobrze znany mu sposób. Widział to spojrzenie nieraz u kobiet, które go pragnęły.

Nie spodziewał się, że kiedyś do tego dojdzie, ale z perspektywy czasu, mógł się domyśleć, że kiedyś to nastąpi. Nic nie mogło się między nimi wydarzyć, zwłaszcza teraz, gdy mieli się rozstać.

Ich małżeństwo musiało zostać nieskonsumowane, ponieważ była o wiele młodsza od niego, a on nie był już takim samym mężczyzną, jak kiedyś – lekkomyślnym playboyem, który zajmuje się wyłącznie zaspakajaniem własnych potrzeb.

Z drugiej strony był już zmęczony byciem dobrym, ułożonym i zwyczajnie sztywnym. Był zmęczony przykładowym życiem. Byciem królem. Czy to naprawdę byłby taki problem, gdyby pozwolił sobie na jedną noc z Inarą? Popijać dobrą brandy i flirtować bez skrupów?

Zauważył, że na czole Inary pojawiła się zmarszczka. Najpewniej zastanawiała się, czy powinna się do niego aż tak zbliżyć. Nagle zapragnął wiedzieć, jak pachnie.

Zaraz później w jego głowie pojawiła się myśl o ojcu. O wielkim, wspaniałym królu, którego starał się naśladować. Co by teraz o nim pomyślał? Potępiłby go za to, że nie umiał się oprzeć nie tylko alkoholowi, ale i żonie, której obiecał nigdy nie dotknąć.

Ta myśl wyparowała z jego głowy w chwili, gdy Inara zrobiła kolejny krok w jego stronę, a delikatny materiał sukienki otarł się o jego udo. Pochyliła się nad nim, sięgając po szkło, ale nie patrzyła na kieliszek. Patrzyła na niego.

Podniósł kieliszek, zanim zdążyła go wziąć, i upił trochę brandy, a później położył dłoń na jej karku i przycisnął usta do jej warg. To był odruch, instynkt, który myślał, że już dawno zostawił w tyle. Wiedział, że to, co zrobił, było złe, ale nie chciał przestać.

Czuł pod dłonią, jak mięśnie jej karku napinają się i rozluźniają. Jej szok był namacalny, a jednak się nie odsunęła. Kiedy otworzył usta, pozwalając jej

wypić łyk brandy bezpośrednio ze swojego języka, cicho jęknęła.

Do jego nozdrzy wkradł się jej delikatny zapach. Tak jak myślał, nie używała perfum. Pachniała kombinacją mydła, proszku do prania, kwiecistego szamponu i czegoś piżmowego. Czegoś, co go zniewalało. To było tak niesamowicie erotyczne, że przyciągnął ją mocniej do siebie, nie myśląc dłużej o konsekwencjach. Inara nie protestowała. Zatapiała się w jego pocałunkach, rozpaczliwie szukając jego języka.

Ty głupcze, co robisz! – przemknęło mu przez myśl.

Nie wiedział, ale cokolwiek to było, musiał to przerwać. Odsunął się od niej i odstawił kieliszek na stół, ale Inara mu na to nie pozwoliła. Zarzuciła mu ręce na szyję, oparła się o niego, zapierając się kolanami o fotel. Jej pocałunek był jeszcze bardziej głodny, a usta gorące, słodkie i alkoholowe.

Bez namysłu Cassius położył ręce na jej biodrach i pociągnął ją na swoje kolana, tak że usiadła na nim okrakiem. Westchnęła, owijając ramiona wokół jego szyi i przyciskając się do niego delikatnie. Tak bardzo go to podniecało. Erotyczny zapach jej skóry był wszędzie. Jej długie srebrzyste włosy opadały wokół niego jak zasłona. Podniósł do nich ręce, zatapiając się w ich miękkości i mocno zacisnął palce, przytrzymując je w pięści. Przywarła do niego jeszcze mocniej, łapczywiej łapiąc jego pocałunki.

Inara pokonała króla i przywołała dawno uspionego w nim mężczyznę. Pożądanie przepłynęło przez niego niepokromionym nurtem i zanim zorientował się, co robi, puścił jej włosy i uniósł do góry sukienkę, odsłaniając jej biodra. Inara w odpowiedzi wydała z siebie kolejny, miękki jęk, a gdy przesunął dłońmi po jej delikatnych udach, zadrżała.

Była wszystkim, czego tak bardzo mu brakowało. A nawet więcej niż wszystkim. Cała krew w jego ciele spłynęła w okolice krocza, sprawiając, że jego męskość nabrzmiała boleśnie. Kiedy nie mógł dłużej wytrzymać i wsunął dłoń między jej uda, badając delikatny materiał jej koronkowych majtek, poczuł wilgoć pod palcami.

Wprawnym ruchem odciągnął koronkowy materiał na bok, by móc dotykać jej bez skrepowania. Kiedy dotarł palcami do małego, ukrytego centrum jej kobiecości i potarł go mocniej, zadrżała i krzyknęła przy jego ustach.

– Pragnę cię. Teraz – wyszeptał jej do ucha. – Więc jeśli tego nie chcesz, lepiej powiedz mi od razu.

– Pragnę cię, Cassiusie. Och... proszę... – Jej oddech był gorący.

Kiedy to usłyszał, nie mógł myśleć już o niczym innym. Świat zawęził się dla niego do jej słodkich ust i wilgotnych ud. Przez trzy lata nie miał nic poza rozbrzmiewającymi echem pustymi pałacowymi komnatami. Był wiecznie otoczony przez ludzi,

a jednak tak bardzo samotny. Teraz trzymał w dłoniach czystą rozkosz.

Sięgnął dłonią po guzik w spodniach i szybkim ruchem rozpiął rozporek. Potem przyciągnął ją do siebie i posadził na swoich biodrach, rozpychając się w niej pożądliwie. Była tak ciasna i ciepła, że ledwo mógł złapać oddech. Ponownie wplótł palce w jej włosy i odciągnął jej głowę do tyłu.

– Przykro mi – wyjęczał. – Nie mogę być bardziej delikatny i powolny.

W odpowiedzi przywarła do niego mocniej i pocałowała go w usta. Wiedział już, czego pragnie. Położył ręce na jej biodrach i docisnął ją do siebie z całych sił, wprawiając jej miednicę w rytmiczne falowanie. W tej chwili nie było na tym świecie niczego, czego pragnął mocniej niż jej. Niczego mu nie odmawiała, starając się dopasować ruch swoich bioder, do ich wspólnego tańca.

Jakaś część jego próbowała przebić się do jego świadomości, że kocha się właśnie z niedoświadczoną dziewczyną, której nie poślubił z miłości, lecz poniekąd z egoistycznej litości. Wiedział, że powinien przynajmniej być bardziej czuły i delikatny, ale nie było już na to czasu.

Ponownie włożył dłoń między jej uda, odnajdując jej najbardziej czuły punkt. Ujął go między palce i drażnił tak długo, aż wydała z siebie szlochający z rozkoszy jęk, a jej ciało przeszył spazm. Później wchodził w nią głęboko i śmiało, szukając własnego

szczytu przyjemności, który był już tak blisko. Gdy znalazł się na skraju, zacisnął dłonie na jej pośladkach, przywarł do niej, ściągając jej rozgrzane ciało na siebie i wypełnił ją swoim nasieniem, zapominając po raz pierwszy od trzech lat, że jest królem.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Inara leżała na klatce piersiowej Cassiusa, z głową wspartą o jego ramię. Była wykończona, bolały ją wszystkie mięśnie, a delikatna skóra między jej udami paliła. Nie widziała nic poza zamglonymi szybkami okularów, które zsunęły się lekko z jej twarzy. We wnętrzu jej ciała wciąż pulsowały iskierki przyjemności. Czuła się zszokowana, zdumiona, szczęśliwa, a jednocześnie całkiem niezdolna do ruchu.

Leżące pod nią ogromne ciało męża było twarde i wciąż gorące. Miała wrażenie, jakby leżała na rozgrzanej płycie z marmuru. Nie mogła uwierzyć w to, co się właśnie stało.

To było... wspaniałe!

Nie spodziewała się tego pocałunku, smaku brandy wprost z jego ust i jego dłoni wplatających się w jej włosy. Ciepło alkoholu przeniknęło do jej ciała i ośmieliło ją. Sprawilo, że nie mogła dłużej walczyć ze swoimi pragnieniami. Jego pocałunki nie przypominały niczego, czego doświadczyła w swoim życiu. Były lepsze niż te wszystkie fantazje, które snuła ukradkiem. Nigdy wcześniej nie była tak świadoma własnego ciała, doznań i przyjemności,

które może dać zbliżenie z mężczyzną. Nie była świadoma tego, że przyjemność płynąca z cielesności, będzie w stanie zagłuszyć wyjące w jej głowie słowa matki. Nie wiedziała również, że rozbudzi to w niej nieposkromiony apetyt na więcej.

Moment, w którym w nią wszedł, był szokiem, chociaż się tego spodziewała. Poczula wtedy ostry ból, który natychmiast przerodził się w rozkosz. Kiedy myślała, że to już wszystko, czego może oczekiwać, odnalazł dłonią punkt w jej ciele, którego dotknięcie było jak wybuch fajerwerków.

Inara wypuściła z siebie uwięziony oddech, a samo wspomnienie tej chwili, sprawiło, że zadrżała. Wtedy Cassius wstał z fotela, postawił ją na nogi i poprawił jej sukienkę.

Co to miało znaczyć? Czy to koniec? Czy chciał jej tylko na chwilę?

– Cassius – odezwała się nagle niepewnie.

Zignorował ją, podając kieliszek brandy.

– Napij się, dobrze ci to zrobi – powiedział ozięble, choć w jego spojrzeniu tliła się jeszcze resztką pożądania.

Kamienny wyraz jego twarzy zmroził ją. Pomyślała, że to, co przed chwilą zaszło, nie było dla niego niczym wyjątkowym.

Czego oczekiwałaś? Że będziesz lepsza od innych? Wyjątkowa?



Przeszedł ją zimny dreszcz. Nie spodziewała się, że będą uprawiać seks na fotelu w bibliotece. Nie spodziewała się, że w ogóle kiedykolwiek do tego dojdzie, ale tak, chciała być dla niego wyjątkowa. Gdy teraz na niego patrzyła, zrozumiała, że rozbawienie i rzucone jej zmysłowe wzywianie zniknęły. Znowu się od niej oddalał. Znów patrzyła na króla, a ten wesoły, drażniący się z nią mężczyzna gdzieś się ukrył.

Być może dla niego była tylko jedną z wielu kobiet, z którymi sypiał, ponieważ nigdy nie żądała od niego wierności. Był królem, a ich małżeństwo nie istniało, więc domyślała się, że nie żyje w celibacie i nigdy jej to nie przeszkadzało. Teraz jednak nie podobała jej się ta myśl. Nie chciała być kolejną kobietą w jego łóżku.

Nie chcąc dłużej o tym myśleć, sięgnęła po kieliszek i wypila łyk alkoholu.

– Wszystko dobrze? – zapytał, jakby naprawdę się tym przejmował. – Czy w jakiś sposób cię skrzywdziłem?

– Wszystko jest dobrze. Nie skrzywdziłeś mnie – odpowiedziała zdawkowo, upijając kolejny łyk brandy.

– To dobrze. – Zmarszczył brwi i zabrał jej kieliszek, zanim zdążyła wypić kolejny łyk.

– To był twój pierwszy raz, prawda?

– No... tak. – Zadanie tego pytania wydało jej się dziwne. – Przecież poślubiłeś mnie, gdy miałam szesnaście lat, a później byłam wyłącznie w twojej rezydencji.

– Ale teraz masz dwadzieścia jeden lat. Przecież nie jesteś moim więźniem, mogłaś kogoś poznać.

Inara zamrugła ze zdziwieniem. Nigdy nawet nie pomyślała o tym, by kogoś poznawać. Spojrzenie na innego mężczyznę było dla niej nie do pomyślenia.

– Nie. Po co miałabym to robić?

Nie odpowiedział. Odwrócił się do niej plecami i utkwiał wzrok w półce zastawionej książkami. Inara nie rozumiała, co się dzieje, nie spodziewała się tego typu pytań. Całą swoją wiedzę o seksie czerpała z filmów romantycznych, w których pary po upojnej nocy leżały razem w łóżku i obejmowały się czule. To, co zaszło między nią a jej mężem, nie przypominało tego w żaden sposób.

Być może próba uwiedzenia go była błędem? W końcu matka zawsze jej mówiła, że robi wszystko źle.

Chciała uciec i natychmiast zniknąć z jego pola widzenia. Poderwała się na równe nogi, ale niespodziewanie natrafiła na opór w postaci jego klatki piersiowej.

– Nie rób tego – mruknął, chowając ją w ramionach.

– Dlaczego? – Poczwała, że boli ją serce. – Puść mnie, Cassiusie.

– Nie. – Jego ramiona zacisnęły się wokół niej jeszcze mocniej. – Nie uciekaj ode mnie.

– Dlaczego? – Odepchnęła go. – Jeśli jestem dla ciebie kolejną kochanką...

– Co masz na myśli, mówiąc „kolejną kochanką? – Zmarszczył brwi, jakby właśnie powiedziała coś bardzo obraźliwego.

– Najwyraźniej zrobiłam coś nie tak, skoro potraktowałeś mnie po wszystkim tak zimno i oschle. Nie wiem, co robią twoje pozostałe kochanki, ale...

– Nie mam innych kochanek – przerwał kategorycznie. – Jesteś tylko ty, Inaro.

Nie, to nie mogła być prawda. Był królem, mógł mieć każdą kobietę, której zapragnął. Nie była w stanie uwierzyć, że żyje z dala od swoich fizycznych potrzeb.

– Co? – Spojrzała na niego z niedowierzaniem. – Co masz na myśli, mówiąc, że jestem tylko ja?

– Mam na myśli dokładnie to, co powiedziałem. Nie spotykałem się z kobietami dokładnie od trzech lat.

Szok Inary pogłębił się. Jeśli nie miał kochanki od trzech lat, to znaczyło, że żył w celibacie, co nie jest spotykane u byłych playboyów.

– Wierność nie jest tym, czego ode mnie oczekiwałaś, prawda? – powiedział niewzruszony, jednak Inara miała wrażenie, że słyszy w jego głosie gorycz.

To prawda. Nie oczekiwała od niego wiele. Był dla niej dobry, dawał jej swobodę i kazał traktować jak dobrego wujka. Nigdy nic poza tym od niej nie oczekiwał.

Postawiłam go na piedestale – pomyślała.

Choć nigdy nie myślała o nim jako o wujku albo jako o mężczyźnie dla siebie, to zrozumiała, że wyidealizowała go w swojej głowie.

Najpierw był jej księciem bohaterem, a później, z dnia na dzień stał się mitycznym, potężnym królem. Tyle że teraz ten obraz runął. Cassius okazał się zwyczajnym mężczyzną, z ludzkimi potrzebami i porywami serca.

– Nigdy nie myślałam o tobie jako o mężu – powiedziała nagle. – Dlaczego żyłeś w celibacie przez trzy lata?

– Trzymam się wyznaczonych reguł, w które wierzę. Król musi dawać przykład swojemu ludowi, więc staram się to robić.

Zimny dreszcz powrócił, choć nie rozumiała dlaczego. W końcu to, co mówił, było logiczne. Królowie De Leon zawsze byli wzorowi w swoim zachowaniu. Z pewnością jego ojciec i brat bliźniak stanowili dla niego wspaniałe przykłady.

Dlaczego więc teraz złamał swoje zasady? I to dla Inary? Czy to była wyłącznie łatwa okazja? A może jednak coś więcej niż tylko szybki seks?

– Więc dlaczego teraz? – Nie mogła się powstrzymać od pytania.

– Bo jesteś śliczna, a ja się zapomniałem. – Ujął jej twarz w dłoń. – A teraz pojawił się problem. Zapomniałem o prezerwatywie.

Inara nawet o tym nie pomyślała. Żołądek ścisnął jej się nieprzyjemnie na samą myśl, że może nosić dziecko Cassiusza.

– To nie jest dobre dla nas obojga – kontynuował, gładząc kciukiem jej policzek. – Jest tylko jeden sposób, by rozwiązać ten... problem.

– Rozwiązać problem? – powtórzyła z niedowierzaniem.

– Oczywiście, to problem. Nie musisz się o nic martwić, ponieważ to ja do niego doprowadziłem i ja znajdę jego rozwiązanie. – Wypuścił z dłoni jej twarz. – Odebrałem ci dziewictwo, a do tego możesz się spodziewać mojego dziedzica. Rozwód nie wchodzi teraz w grę.

– Co takiego? Nie chcesz jednak rozwodu? – Była zupełnie skołowana. – Przecież powiedziałaś, że...

– Wiem, co powiedziałem. Jeśli jesteś w ciąży, nie dopuszczę do rozwodu.

Nie mógł się z nią rozwieść i tak po prostu żywić nadziei, że jednak nie jest w ciąży. Nie mógł dopuścić

, by dziecko, które począł, stało się królewskim bękartem.

A jeśli nie była w ciąży, to i tak odebrał jej dziewictwo. Co z tego, że nikt inny by się o tym nie dowiedział. Wystarczyło mu, że on o tym wie. Zrozumiał, jak cienkie i niestałe są jego obietnice, które składał sam przed sobą.

– Ale ja wcale nie muszę być w ciąży.

– Być może, ale odebrałem ci dziewictwo, a to oznacza, że stałaś się oficjalnie moją żoną.

– Ale ja...

– Nie martw się. – Uniósł znów dłoń do jej twarzy i poprawił jej delikatnie przekrzywione okulary. – Wszystkim się zajmę. Nauczysz się być królową. Ja też nie umiałem być królem, a wszystkiego się nauczyłem. Poradzisz sobie.

– Królową? – powtórzyła nieśmiało. – Ale ja nie chcę być królową, nie oficjalnie.

Inara zbladła, jeszcze bardziej przypominając mu kruchą wróżkę z bajek, a Cassius poczuł wstyd. Popełnił ogromny błąd, a to było jego następstwo. Dziewczyna, którą poślubił, nigdy nie chciała zostać królową. Chciała wyłącznie jego nazwiska i ochrony przed rodziną. To wszystko. W czym teraz różnił się od jej rodziny, która zmuszała ją do związku ze zdemoralizowanym arystokratą?

Wiedział, że nienawidzi pałacu w Katarze, dlatego pozwolił jej zostać w leniej rezydencji.

Wiedział, że nienawidzi rozmawiać i podejmować ważnych decyzji. Nienawidziła spotkań towarzyskich, balów, wystawnych kolacji i wernisaży. Nienawidziła być w centrum uwagi, a że większość z tych rzeczy Cassius mógł wykonać sam, nie zmuszał jej do uczestnictwa w takich wydarzeniach.

Biorąc pod uwagę jej upodobania do samotności, wybór innej kobiety, która stałaby się prawowitą królową, był oczywisty i powinien ją uszczęśliwić. Nie rozumiał więc, dlaczego tak bardzo opierała się jego propozycji polubownego rozwodu. Przez chwilę pomyślał, że może zmieniła zdanie i zechce podjąć się królewskich obowiązków, ale teraz widział wyraźnie, że wcale tak nie było. Nadal nie chciała zostać królową.

Będzie się musiała nauczyć sobie z tym radzić. Tak jak zrobiłem to ja – pomyślał.

Cassius nie chciał być okrutny, zależało mu wyłącznie na sprawiedliwości, a ta nieraz wymagała surowej kary i cierpienia. Tak samo było z podejmowaniem słusznych decyzji – nieraz były bolesne.

– Wiem, że tego nie chcesz. Ale czasem nadchodzą chwile, kiedy nie ma wyboru. I to jest właśnie jedna z nich.

– Cassius... – Nie mogła dokończyć, ponieważ mąż położył jej palec na ustach.

– To moja decyzja, maleńka. – Czuł na palcu jej gorące, delikatne usta, których znów zapragnął smakować. – Jeśli tu zostaniesz, znowu popełnisz ten sam błąd.

Czuł, że jego ciało znów zaczyna reagować na jej słodki zapach. Mógłby ją znowu mieć. Mógłby zabrać ją na górę i spędzić z nią całą noc. Skoro miał zatrzymać ją jako żonę, mógł już zakończyć celibat.

Choć była to kusząca wizja, musiał znów nabrać dystansu i przypomnieć sobie słuszność własnych zasad. Potrzebował trochę czasu na to, żeby pogodzić się z tym, co jej powiedział i jakie będzie to niosło za sobą konsekwencje, nie tylko dla niego, ale również dla całego kraju. Odsunął ją od siebie i posadził w fotelu.

– Więc to wszystko? – zapytała, patrząc na niego z dołu. Teraz wydawał jej się jeszcze potężniejszy.

– Jak powiedziałem, czasem jesteśmy zmuszeni podjąć słuszne decyzje, choć te bywają bolesne.

Cassius popatrzył na zegarek i poczuł zniecierpliwienie. Musiał zorganizować i zaplanować tak wiele rzeczy związanych z powrotem Inary do pałacu.

– Przecież nie chciałeś, żebym była twoją królową! Chciałeś kogoś innego. Sam powiedziałeś, że nie jestem dobrym materiałem na twoją prawdziwą żonę.



Zupełnie nie rozumiał Inary. Dlaczego teraz próbuje się z nim kłócić, skoro jeszcze kilka godzin temu tak bardzo opierała się przed rozwodem.

– Bo nie jesteś, ale w tej sprawie nie mam już wyboru. – Starał się nie okazywać żalu ani gniewu, tym bardziej, że zdawał sobie sprawę, że sytuacja, w której oboje się znaleźli, była wyłącznie jego winą. – Nie martw się, Inaro. Zrobię wszystko co w mojej mocy, żebyś była najlepszą królową, na jaką zasługuje Aveiras.

Nic już nie powiedziała. Patrzyła na niego zza szkielek okularów, jakby zadał jej śmiertelny cios. Prawdopodobnie nadal myślała, że jest nieodpowiedzialnym, egoistycznym księciem. Tym, który błagał brata, by zamienił się z nim miejscami i zastąpił go podczas podróży, na którą nalegał ojciec. Mieli polecieć na cmentarz w górach, gdzie pochowano wszystkich królów De Leon. Ojciec próbował zaszczepić w Cassiusie szacunek dla historii, zrozumienie wagi imienia, które nosił, oraz przyzwoitości, zwłaszcza po skandalu, jakie wywołało jego małżeństwo. Na nic się zdały prośby ojca, ponieważ Cassius przekupił brata, by to on towarzyszył ojcu w tej feralnej podróży. A co on robił w tym czasie? Zabawiał się w łóżku z jakąś nowo poznaną kobietą. Rodzice, a zwłaszcza ojciec, nigdy nie rozróżniali braci. Umieli się do siebie upodobnić, tak że nawet ich własna matka myliła czasem ich imiona. Kiedy obudził się kilka godzin później,

dowiedział się z wiadomości, że jego rodzina zginęła w katastrofie helikoptera.

To on odpowiadał za śmierć brata, ponieważ powinien być na jego miejscu. Swoim nieodpowiedzialnym zachowaniem pozbawił Aveiras dziedzica tronu. Nie mógł już naprawić tego, co zrobił. Mógł jedynie zrobić wszystko, by jego kraj zyskał najlepszego króla, na jakiego zasługiwał. Nie mógł zrzec się tronu podczas narodowej żałoby. Musiał przejść przez swoje własne piekło i odpokutować winy. Został królem, choć była to ostatnia rzecz na świecie, jakiej pragnął.

Pierwsze miesiące były najgorsze. Nie było łatwo zająć miejsce jego brata, biorąc pod uwagę uwielbienie, jakim darzył go naród. Nie pomagała mu też jego wątpliwej jakości reputacja. W tym wszystkim żałował, że nie ma przy sobie choć jednej osoby, która pomoże mu przez to przejść. Podjął ogromny wysiłek, żeby wszystko osiągnąć własną ciężką pracą. Wreszcie ludzie go pokochali. Zrozumiał, że nie był wszystkim, czego chcieli, więc robił wszystko, by nie stać się znów osobą, którą pogardzali.

Gdyby tylko mógł oszczędzić Inarze bólu przechodzenia przez to samo piekło, zrobiłby to bez wahania.

– Możesz mi wyjaśnić jedną rzecz? – zapytał wreszcie. – Wcześniej nie chciałaś dać mi rozwodu,

a teraz nie chcesz być moją królową. Nie rozumiem tego, Inaro.

– Po prostu chcę, żeby było tak samo... Nie chcę zmian – odpowiedziała, przygryzając miękką wargę.

– Wiem, że nie chcesz zmian, ale przecież mówiłem, że możesz zachować posiadłość.

– Nie o to chodzi. Ja... – zająknęła się. – To i tak nie ma znaczenia, czego pragnę.

Rozumiał gniew, który dało się wyczuć w jej głosie. W końcu on też zareagował tak samo, gdy musiał podjąć koronę, ale niektórym sytuacjom nie pomagało zrozumienie ani współczucie. Niektóre rzeczy trzeba podnieść, stawić im czoło i zaakceptować.

– Nie. Nie możesz stawiać swoich potrzeb przed potrzebami kraju, maleńka.

– Nie o to chodzi. – Zbladła jeszcze bardziej.

– Więc co miałaś na myśli? Aveiras potrzebuje królowej, a królowa to ty, obojętnie, jakie masz na ten temat zdanie.

Nieprzyjemne uczucie ścisnęło ją za gardło. Czowała, że dalsza dyskusja nie ma sensu.

– Cóż. W takim razie będę musiała spakować trochę ubrań.

Cassius miał ochotę znów pogłodzić ją po policzku lub chociaż złapać za rękę, ale wiedział, że

to zły pomysł. Być może później, gdy już znajdą się w pałacu, znajdą trochę czasu na intymną rozmowę.

– Tak, to bardzo rozsądne. Jutro rano wyjeżdżamy do Kataru.

– Tak wcześnie?

– Nie ma potrzeby zwlekać. Im szybciej znajdziesz się na miejscu, tym lepiej.

Inara wyprostowała się, pochwyciła jego spojrzenie i poczuła nagłą, wzbierającą pewność siebie.

– Świetnie – powiedziała twardo. – W takim razie zobaczymy się jutro rano.

Po tych słowach odwróciła się i wyszła.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Inara nie spała dobrze tej nocy. Wciąż myślała o tym, co zaszło między nimi w bibliotece, oraz o tym, że miała się stać jego prawdziwą żoną. Jego królową. Obróciła się na bok i narzuciła kołdrę na głowę, jakby chciała uciec od rzeczywistości. Ale nie istniała żadna droga ucieczki. Po raz kolejny poczuła, że była tylko narzędziem w czyichś rękach. Kimś, kto nie może sam podejmować decyzji o własnym życiu. Cierpiała całe życie, czując się niekochana przez rodziców, ale teraz była rozgoryczona jeszcze bardziej faktem, że nie była tą, której pragnął Cassius. Przecież tak bardzo go kochała, a on tak wyraźnie zaznaczył, że nie była jego wyborem. Nie była tym, czego chciał. To oczywiste, że nie chciał na królową niskiej, chudej i żylastej geniuszki matematycznej. Potrzebował kobiety pięknej, wysokiej i dystyngowanej. Kogoś z doskonałymi manierami i wszelkimi towarzyskimi zmysłami.

W końcu go zawiodę. Jego i cały kraj – myślała.

Nagle poczuła chęć zatracenia się w pracy naukowej. Liczby były proste. Były jasne, logiczne i nie niosły za sobą chaosu emocji. Nie miała jednak

na to czasu. Włożyła to, co miała pod ręką, a resztę ubrań spakowała do małej podręcznej walizki. Nie miała dużo rzeczy. Po latach kontrolowania jej wyglądu przez matkę wreszcie mogła sobie pozwolić na chodzenie w luźnych sukienkach i powyciąganych swetrach. Nie musiała się więcej martwić o włosy, postawę czy odpowiednią sukienkę. Życie tutaj oznaczało, że została w zasadzie zapomniana – co bardzo jej odpowiadało. Letnia rezydencja stała się jej schronieniem.

Klatką.

Zdziwiła się, że tak pomyślała. Nigdy nie odczuwała, że jest w klatce! Rozzłościła się sama na siebie i zabrała za dalsze pakowanie. Poczula też złość na sytuację, w jakiej się znalazła. Wiedziała, że zimne korytarze pałacu w Katarze przytłoczą ją i ujawnią wszelkie jej słabości. Ale czy nie tego właśnie chciała? Zostać jego prawdziwą żoną? Spać z nim w jednym łóżku i rodzić jego dzieci? Zawsze miała nadzieję, że bycie jego żoną sprawi, że wreszcie się w niej zakocha. Ale może to przyjdzie z czasem? Może musi być cierpliwa?

Jej rozmyślania przerwało pukanie do drzwi. To Henri informował ją, że helikopter jest gotowy do wylotu. Jak się okazało, król wyleciał kilka godzin wcześniej, by przygotować się na jej przybycie, co oznaczało, że nie będą podróżować razem.

Inara poczuła ulgę. W tej chwili myśl o podróżowaniu z nim w ciasnej kabinie helikoptera

była dla niej nie do zniesienia. Potrzebowała zebrać w spokoju myśli, zanim znowu się z nim skonfrontuje. Musiała się zastanowić, jak podejść do swojej nowej rzeczywistości, by nie być nieszczęśliwą do końca życia.

Dziesięć minut później siedziała już w kabinie helikoptera, lecąc nad górami w kierunku wybrzeża, na którym znajdował się pałac. Inara postanowiła odłożyć na bok swoje lęki związane z byciem królową, a skupić się wyłącznie na byciu żoną, której potrzebował Cassius.

Tylko co powinna robić dobra żona? W tym również nie miała żadnego doświadczenia. Jej rodzina była zimna i chciwa. Ojca interesowały tylko polityczne zagrywki, a matkę społeczne układy. Czy tak samo będzie z Cassiusem? Nie był taki, jak jej ojciec. Potrafił okazywać uczucia, przynajmniej udowodnił to zeszłej nocy.

A może Cassius chce, by ich małżeństwo nadal było tylko formalnością? Czy zechce dzielić z nią wspólne łóżko? Kochać się z nią? A może będą mieli oddzielne komnaty, a jej rola sprowadzi się tylko do urodzenia mu dzieci i częstszego pokazywania się w roli wyrozumiałej i mądrej królowej? A może z czasem ją pokocha? Polubi spędzać z nią znowu czas i rozmawiać o wszystkim i o niczym? Inara tak bardzo o tym marzyła.

Chciała małżeństwa przepełnionego śmiechem i dyskusjami. Cieszyłaby się z małych sprzeczek,

które odchodzą w zapomnienie tak szybko, jak się pojawiają. Chciała ognistego seksu, który połączył ich zeszłej nocy. Na samo wspomnienie o nim, poruszyła się niespokojnie na siedzeniu. Nie chciała lodowatej formalności, która wiązała jej rodziców.

Czując się trochę lepiej po przemyśleniu kilku rzeczy Inara obserwowała z lotu ptaka stolicę, która miała się stać jej nowym domem. Pałac był centralnym punktem starego miasta i choć położony w niezwykle malowniczym miejscu, wydawał jej się pusty i zimny. Kiedy helikopter wylądował na specjalnie wydzielonym lądowisku, znów rozpełzły się w niej wątpliwości. Co pomyśli o niej lud Aveiras? Co pomyślą mieszkańcy pałacu? Wiedziała, że nie może się równać z poprzednią królową, której śmierć była gorzko opłakiwana przez długie miesiące.

Kiedy tylko wysiadła z helikoptera, natychmiast otoczyła ją gromadka służby pałacowej, która odebrała od niej jedną żalozną walizkę i zaprowadziła wprost do drzwi pałacu. Wszyscy wyglądali bardzo elegancko i nikt nie obdarzył jej najmniejszą uprzejmością w postaci uśmiechu. Natychmiast zatęskniła za letnią rezydencją oraz zawsze życzliwymi Henrim i Joan.

Zostałam całkiem sama – uświadomiła sobie.

Ta myśl rzuciła cienie na wszystkie pałacowe blaski. Miała jedynie nadzieję, że Cassius zechce się z nią niedługo spotkać, lecz gdy otrzymała



informację, że król jest zbyt zajęty na spotkanie z żoną, natychmiast pożałowała, że nie zgodziła się na rozwód. Nie liczyła na uroczyste powitania, chciała jedynie zobaczyć jedną przyjazną twarz.

Ponura straż prowadziła ją długimi, wypełnionymi echem kamiennymi korytarzami, ozdobionymi portretami wszystkich byłych władców. Nagle poczuła, że chłód pałacu wkrada się w jej kości. Pałac zawsze wydawał jej się przytłaczający, a teraz czuła na sobie oceniające spojrzenia, rzucone na nią ze średniowiecznych portretów. Poczowała się jak w domu rodziców. Wiecznie krytykowana i poddawana surowym osądom.

To mój nowy dom.

Nie mogła pozbyć się czarnych myśli. W końcu doprowadzono ją do królewskich apartamentów. Rozpostarł się przed nią całkiem przyjemny salon, z którego roztaczał się widok na słynne, białe klify Aveiry i głęboki błękit spokojnego morza. Inara nigdy wcześniej nie odwiedzała królewskich apartamentów. Zawsze zakładała, że będą zimne i puste, jak reszta pałacu, ale ten pokój nie był ani zimny, ani pusty. Miał duże okna wychodzące na piękny kwiatowy ogród, za którym majaczyło morze. Na podłodze leżały dywaniki w kolorze kwiatów na zewnątrz. Pod ścianą stały dwa fotele, obite ciemnoniebieską aksamitną tkaniną, a zawieszzone nad nimi półki pękały w szwach od książek. Najbardziej zaskoczyło ją to, że na stolikach i na

podłodze porozstawiane były doniczki z licznymi krzewami i ozdobnymi roślinami. Rośliny złagodziły atmosferę sterylnej czystości, która była obca Inarze.

Zrobiła kilka kroków w stronę okna, by móc podziwiać zbliżające się wczesne popołudnie. Nerwy znów dały jej o sobie znać.

Po co została tu przywieziona? Miała czekać? Ale na kogo? Na Cassiusa? A może odwiedzi ją zupełnie ktoś inny?

Inara przełknęła ślinę, zaciskając dłonie w pięści. Nienawidziła żyć w niepewności. Zwłaszcza gdy wszystkie odpowiedzi na dręczące ją pytania znalazł człowiek, którego nie było w pobliżu. Aby oderwać myśli od gorączkowej gonitwy, podeszła do jednego ze stolików, na którym w pękatej doniczce stało drzewko bonsai. Obserwowała jego fantazyjnie poskręcane konary i tak mocno skupiła na nim swoją uwagę, że nie usłyszała, gdy otworzyły się drzwi do komnaty.

– Inaro – usłyszała za sobą głęboki, władczy głos Cassiusa. – Witamy w pałacu.

Nawet nie ubrała się odpowiednio – pomyślał Cassius z dezaprobatą, gdy Inara oderwała wzrok od drzewka bonsai. Wyglądała, jakby założyła na siebie jakąś starą, wyciągniętą z dna szafy rzecz, czyli w tym wypadku parę jasnoniebieskich dzinsów i różową koszulkę z plamą po kawie z przodu. Jej srebrzyste włosy były spięte tuż nad karkiem, a twarz nie była ozdobiona makijażem. Mimo

wszystko, gdy się jej przyglądał, pożądanie ścisnęło go za gardło. Nie mógł nie zauważyć, jak miękkie piersi odznaczają się pod cienkim materiałem koszulki, który podkreślał idealną linię jej talii. Dżinsy, choć zupełnie nie pasowały do królowej, sprawiały, że miał ochotę zacisnąć dłonie na jej pośladkach.

Nie spał dobrze tej nocy. Z samego rana opuścił letnią rezydencję i wyruszył do pałacu, by przygotować wszystko na jej przybycie. Chciał się również oddalić od niej jak najszybciej, aby pozbyć się wciąż szalejącego w nim pożądania. Teraz, gdy ją zobaczył, znów rozпалиły się w nim dzikie żądze. Wiedział, że musi nad sobą zapanować. Powinien pamiętać, że jest przywódcą narodu, a nie nastoletnim chłopcem, który ma w sobie więcej hormonów niż rozsądku. Dobrze, że wcześniej zajął się przygotowywaniem kodeksu postępowania między nimi, dlatego przywiódł ją tutaj, do jednej ze swoich ulubionych komnat. Chciał, żeby czuła się zrelaksowana, gdy poinformuje ją o jej przyszłych zobowiązaniach.

Po powrocie do pałacu od razu poinformował parlament o swoim zamiarze pozostania w związku małżeńskim z Inarą. Wywołało to pewną dezaprobatę, której się spodziewał. Miał jednak nadzieję, że surowy reżim stylistów i lekcje królewskiej etykiety wkrótce oszlifują jego królową i zmieniają ją w prawdziwy diament w jego koronie. Wiedział, że cierpliwość odegra w tym procesie

kluczową rolę. Inara potrzebowała trochę czasu, by pogodzić się z nowym stanowiskiem i nauczyć się swoich nowych obowiązków. W międzyczasie zorganizował małą uroczystość, by móc przedstawić ją swojemu parlamentowi i dworowi. Nic zbyt wystawnego i uroczystego, ale wystarczającego, żeby wszystkim przypomnieć, że to Inara jest ich królową i nią pozostanie.

Plotki na jej temat wciąż krążyły, a on uznał, że nie ma w tym niczego złego. Im więcej osób o niej mówi, tym szybciej zakorzeni się w świadomości społecznej. Na początku będzie nowością, ale później stanie się wszechobecna, zupełnie jak on.

Inara odwróciła się od bonsai z szeroko otwartymi oczami. Potem wyprostowała się i cofnęła kilka kroków, jakby zupełnie nie była przygotowana na to spotkanie.

– Witaj, Cassiusie – powiedziała słodkim, lecz formalnym głosem.

Cassius zmarszczył brwi. Czegoś mu brakowało. Brakowało mu uśmiechu, którym zawsze go witała.

– Niedługo personel pałacu przywiezie nam obiad – powiedział. – Pomyślałem, że pierwszego dnia poczujesz się lepiej, jedząc nieformalny posiłek wyłącznie w moim towarzystwie.

– Zdecydowanie... To byłoby bardzo przyjemne. – Przeszła nerwowo z nogi na nogę i dodała: – Nie wiem, gdzie jest moja walizka.

– Jest w komnacie królowej, która będzie wyłącznie do twojego użytku. W nocy jednak będziesz dzieliła komnatę ze mną.

– Z tobą? – wyjąkała.

– Tak. Oczywiście nie od razu – przyznał. – Będziesz potrzebowała trochę czasu, by poczuć się przy mnie komfortowo, i rozumiem to, ale będziesz moją żoną, Inaro. A to oznacza wspólne łóżko.

Długo się zastanawiał, czy postępuje dobrze, żądając tego od niej. Jednak trzy lata celibatu dały mu się porządnie we znaki i potrzebował kobiety w swoim łóżku. Potrzebował w nim żony. To było wygodne rozwiązanie, biorąc pod uwagę, jak bardzo jej pragnął.

– Przypuszczam, że tak – skwitowała wciąż oschle.

Nie powinien się irytować, że nie wygląda na zadowoloną, a jednak nie podobała mu się jej reakcja.

– Dziś możesz spać w komnacie królowej – powiedział spokojnie. – Jednak nie jest tam zbyt wygodnie.

– Rozumiem, ale nie ma takiej potrzeby. – Coś błysnęło w jej oczach.

Wyglądało na to, że jednak się cieszyła, że będzie spała z nim w jednym łóżku. Musiał się pilnować, ponieważ wiedział, że nie potrzeba mu wiele, by wywołać między nimi pożar. Nie byli już

w bibliotece, a w pałacu pełnym ludzi. Musiał się bardziej pilnować. Tu nie mógł sobie pozwolić na poddanie się żądzy jej ciała.

Może mimo wszystko nie powinien jej mieć dzisiaj w swoim łóżku? Może powinien wykorzystać tę noc, by przypomnieć sobie, jak musi postępować król? Podszedł do okna i zatopił wzrok w błękicie morza. Inara nie spuszczała go z oka nawet na chwilę. To sprawiło, że poczuł się nieswojo. Miał wrażenie, że stał się przezroczysty, a ona czyta z niego jak z otwartej książki.

– Dobrze. W tym tygodniu będziesz miała spotkania z nauczycielami królewskiej etykiety, stylistami, fryzjerem oraz przejdiesz szkolenie medialne. To nie przygotuje cię w pełni na królewski bal, ale sprawi, że poczujesz się odrobinę pewniej na przyjęciu powitalnym, które dla ciebie zaplanowałem.

– Przyjęciu powitalnym? – Cień niepokoju przemknął przez jej twarz.

– Nie martw się, to nic wielkiego. Zaprosiłem jedynie kilku gości z parlamentu i przedstawicieli prasy. Myślę, że możemy się spodziewać kilkuset osób.

– I ty to nazywasz małym przyjęciem? – Spojrzała w podłogę, po czym dodała pewnie: – Dam sobie radę.

Cassius spodziewał się kłótni, ale jej reakcja szczerze go zaskoczyła.

– Wiem, że tego nie lubisz...

– To część obowiązków królowej – weszła mu w zdanie. Znów podniosła na niego wzrok. – Dam radę. Chciałabym też przeprosić cię za moje zachowanie w bibliotece. Byłam zdenerwowana i sama nie wiedziałam, co robię. Mieszkałam w letniej rezydencji pięć lat, zmiany zawsze są trudne, zwłaszcza tak nagłe. Chcę być dobrą królową. Będę ciężko pracować, by cię nie zawieść.

Cassius przyglądał jej się z nowym zaciekawieniem.

– Co się stało, że zmieniłaś zdanie? Wczoraj nie byłaś zachwycona, że zostaniesz królową.

– Wiem. – Wsunęła ręce do tylnych kieszeni spodni. – Miałam trochę czasu, by się nad tym wszystkim zastanowić. Ty również musiałeś zaakceptować pewne narzucone ci z góry rzeczy. Myślałam o tym, co mówiłeś o stawianiu moich uczuć przed dobrem kraju. Aveiras potrzebuje królowej, a to ja nią jestem, czy mi się to podoba, czy nie.

Cassius wiedział, że powinien być szczęśliwy z jej decyzji, jednak jej krótkie przemówienie go zirytowało. Czy spodziewał się usłyszeć co innego? Czy nastawiał się na kłótnię? A może chciał się z nią sprzeczać?

Nie, to śmieszne. Nie chciał się już z nikim sprzeczać, a zwłaszcza ze swoją żoną. Wystarczyło mu kłótni z ojcem, chociaż minęły trzy lata od

ostatniej, a na nową nie było już szans. Musiał uspokoić myśli. Podszedł do jednego z drzewek bonsai, wyjął z szuflady specjalne, idealnie wyprofilowane nożyczki i zaczął przycinać jego drobne gałązki oraz zawijać je, nadając drzewku idealny kształt. Rośliny zawsze go uspokajały.

– Co robisz? – Inara przyglądała mu się z zaskoczeniem.

– Przycinam bonsai, by zachowało swój kształt.

– Sam dbasz o te wszystkie rośliny?

– Owszem – odpowiedział niewzruszony.

– Czemu? Nie masz personelu, który zająłby się tym za ciebie?

Nigdy nie musiał się nikomu tłumaczyć ze swojego zainteresowania roślinami. Nikt nigdy go o to nie zapytał. Niewiele osób, oprócz personelu zajmującego się jego prywatnymi komnatami, wiedziało o jego hobby.

– Podejmuję wiele decyzji, od których zależy dobro ludzi i kraju. Zajmowanie się roślinami, którym wystarczy odrobina wody i odżywek, to miła odmiana.

– Rozumiem. – Rozejrzała się jeszcze raz po rozstawionych po pokoju roślinach. – Czy one wszystkie są twoje?

– Tak.



Inara stała tak blisko niego, że wyczuł delikatną woń piżma zmieszanego z kwiecistym szamponem do włosów. Poczuł ciepło, które rozeszło się po całym jego ciele.

– Wyglądają niesamowicie!

Kiedy Cassius popatrzył na wyraz jej twarzy, wiedział, że nie kłamie. Poczuł delikatny skurcz w klatce piersiowej. Tak bardzo potrzebował choć jednej osoby, która go szczerze doceni.

– To tylko woda i odpowiedni nawóz – odpowiedział, starając się uciszyć myśli w głowie.

– Nie, to nieprawda – powiedziała Inara, wpatrując się w miniaturowe drzewo wiśni, które aktualnie przycinał. – Gdyby to było takie proste, wszystkie moje rośliny by żyły. Potrafię rozgryźć liczby, ale dbanie o rośliny sprawia mi trudność.

– Liczby są ważniejsze niż utrzymanie przy życiu roślin domowych.

– Czasem są, ale nie zawsze ta umiejętność przydaje się w praktyce.

Nagle przypomniał sobie podobną rozmowę, którą odbyli lata temu, gdy miała wątpliwości co do jakości swojej pracy magisterskiej. Próbował wspierać ją i zachęcać do niepoddawania się w intelektualnych osiągnięciach, ale nie bardzo wiedział, jakim cudem mężczyzna, którego głównym zainteresowaniem są imprezy i kobiety, może wesprzeć kobietę o genialnym umyśle. Nie bardzo

rozumiał, skąd bierze się jej brak wiary we własne siły, ale zrozumiał to, gdy tylko poznał jej rodziców, którzy płaszczyli się przed nim i na każdym kroku podkreślali, że nie wierzyli, że ich córka zajdzie tak daleko. Dla nich nie liczył się nigdy jej intelekt. W ich oczach była tylko narzędziem do osiągnięcia własnych korzyści. Nie interesowali się nigdy, jak ona się czuje z tym, że jej mąż jest od niej dużo starszy.

– Jestem pewien, że uda nam się znaleźć kilka praktycznych zastosowań dla twoich zdolności. A teraz skupmy się na szlifowaniu twoich królewskich umiejętności.

– Spróbuję, Cassiusie. Zrobię to dla ciebie. Dla nas.

Stała tak blisko niego, że prawie mógł poczuć ciepło jej ciała. Wiedział, że jeszcze chwila i żadne rośliny nie pomogą mu odciągnąć uwagi od tego, co chciałby z nią zrobić. Chciał znów posiąść ją tu i teraz. Najlepiej na podłodze, przed wygaszonym kominkiem. Rozerwałby jej ubranie i dał się opleść jej szczupłym udom. Wszedłby w nią mocno, a ona jęczałaby z zachwytu, prosząc o więcej.

Dość tego!

Musiał przestać myśleć o Inarze w ten sposób. Zachowywał się, jak dawny, samolubny Cassius. Nie mógł pozwolić, żeby jego dawne ja znów przejęło nad nim kontrolę.

– Myślę, że dziś pozwolę ci trochę odpocząć. Rozgość się w swojej nowej komnacie i poznaj pałac – powiedział oschle, niż chciał. – Jeśli będziesz czegoś potrzebowała, nie wahaj się prosić o to personel.

Cassius odwrócił się i wyszedł z pokoju. Wiedział, że jeśli zostanie z Inarą choć chwilę dłużej, ich spotkanie skończy się dokładnie tak samo, jak w bibliotece.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Inara była zmęczona zeszłym tygodniem. Lektje protokołu i etykiety były nudne. Bez względu na to, jak bardzo się starała, nie była w stanie spamiętać nazw wszystkich rodów oraz ich historii.

Kłaniała się, kiedy nie powinna, oraz wyciągała rękę, kiedy powinna się pokłonić. Szła albo za szybko, albo za wolno. Śmiała się, kiedy nie powinna, i tak w nieskończoność.

Wszystko to przypominało jej lekcje matki, która na każdym kroku podkreślała, że jak na geniusza matematycznego jest bardzo głupia życiowo. Jak mogła zapamiętywać skomplikowane formuły, skoro nie umiała zapamiętać imienia jednej osoby? Inara nie знаła odpowiedzi na to pytanie zarówno wtedy, jak i teraz. Miała wrażenie, że jej mózg jest zrobiony ze szwajcarskiego sera, a wszystkie ważne informacje wyciekają z niego przez dziury.

Równie kiepska była podczas spotkań z PR-owcami. Dawali jej tak dużo porad, co i kiedy powinna robić, że wszystko zlewało jej się w miątką papkę. Miała nadzieję, że choć czas spędzony ze stylistą będzie przyjemniejszy, niestety okazało się inaczej. Jej opinia o wybieranych dla niej strojach

była mało ważna, a gorsety były tak ciasne, że ledwo łapała oddech.

Nie miała czasu dla siebie. Nie miała czasu na odpoczynek i ukojenie w badaniach. To było okropne i czuła, że już nienawidzi swojego przyszłego życia. Wszystko to byłoby o wiele bardziej znośne, gdyby mogła choć przez chwilę porozmawiać z Cassiusem, ale był nieobecny przez cały tydzień.

Wydawało się, że oddalił się od niej jak miraż, ukrywając się w zaciszu gabinetów i odległych komnat, wciąż otaczając się doradcami, dworzanami oraz głowami państw.

Próbowała zapytać jednego z doradców, czy mogłaby z nim porozmawiać, ale w odpowiedzi usłyszała, że jego grafik jest tak napięty, że nie ma na to najmniejszych szans, oraz że spotkają się podczas oficjalnego wieczornego przyjęcia na jej powitanie.

Inara nie mogła się pozbyć wrażenia, że jej unika. W dniu, kiedy przybyła do pałacu, opowiedział jej, czego od niej oczekuje, ale skupiła się wyłącznie na tym, że chciał dzielić z nią łóżko. Ona też tego pragnęła. Później jednak zupełnie niespodziewanie zmienił zdanie i zostawił ją bez wyjaśnienia.

Miała nadzieję, że Cassius następnego ranka odnajdzie ją i zaczną wspólne małżeńskie życie. Ale nie zrobił tego. Zamiast tego przysłał do niej uzbrojonego w ściśle wypełniony grafik człowieka, który miał się stać jej osobistym doradcą.

Mijały dni, a ona stopniowo uświadamiała sobie, że Cassius po nią nie przyjdzie. Starła się tłumić w sobie rozczarowanie i robić wszystko, by być królową, jakiej pragnął, chociaż w miarę upływu czasu, miała coraz więcej wątpliwości, czy kiedykolwiek naprawdę jej pragnął.

Może przekalkulował sobie, że zostawiając ją u swojego boku zyska wygodny związek? Czuła się coraz gorzej w swojej zimnej komnacie, z marmurowymi posadzkami i pięknymi meblami. Nawet widok na idealnie utrzymane ogrody męczył ją niemiłosiernie. Czuła się samotna i zapomniana. Odłożyła dla niego na bok własne życie, a on po prostu ją tu porzucił.

Wiedziała, że nie może niczego od niego oczekiwać, w końcu ich małżeństwo nie wzięło się z miłości, ale myślała, że przynajmniej zyska w mężu przyjaciela, zwłaszcza po tym, co zaszło między nimi w bibliotece. Najwyraźniej się pomyliła. Jeśli potrzebowała dalszych dowodów na to, że nic do niej nie czuł, jego nieobecność była wystarczająca. Zaczęła nawet wątpić w to, że zobaczy go na przyjęciu, które zorganizował na jej powitanie.

Kiedy nadeszła noc ich rzekomego spotkania, już od rana towarzyszył jej sztab stylistów, kosmetyczek i fryzjerów. Gdy została wciśnięta w najbardziej elegancką suknię, jaką w życiu widziała, jej osobista straż sprowadziła ją wprost do rozbrzmiewającej echem komnaty. Nie było w niej nic oprócz zimnych,

marmurowych ścian, eleganckiego rubinowego fotela oraz obrazów w złotych ramach. Nie bardzo wiedziała, co tu robi, ale doradca kazał jej poczekać, po czym zostawił ją samą. Poprzez zamknięte podwójne drzwi, które prowadziły wprost do sali balowej, słyszała echa rozbrzmiewającej muzyki oraz przytłumione rozmowy i śmiechy gości. Wtedy poczuła, że sobie nie poradzi.

Zapomniała wszystko, czego zdołała się nauczyć, choć i tak nie było tego wiele. Jej dłonie stały się wilgotne od potu, a ona sama czuła się jak zamknięta w szczelnej zbroi, a nie w lśniącej, błyszczącej sukni z wytwornego srebrzystego tiulu. Wiedziała, że wygląda pięknie, ale w niczym jej to nie pomagało. Poczula się jak mała dziewczynka przebrana w ubrania matki i udająca kogoś, kim nie jest.

Co pomyślą ci wszyscy ludzie, gdy wejdzie do sali balowej? Czego się po niej spodziewają? Pewnie wyobrażają ją sobie nadal, jako zapomnianą przez króla nastoletnią pannę młodą.

Inara zaczęła trząść się z nerwów, kiedy nagle drzwi otworzyły się ponownie, a w komnacie pojawił się Cassius, jak zwykle otoczony przez sztab ludzi. Na szczęście jednym ruchem ręki dał podwładnym do zrozumienia, że chce zostać z królową sam na sam.

Był ubrany formalnie, w czarny garnitur pozbawiony wszelkich ozdób, z wyjątkiem wszytego

na piersi herbu rodziny De Leon. Ascetyczne linie jego stroju podkreślały jeszcze bardziej jego męską sylwetkę. Bijąca z niego charyzma była wręcz namacalna. To wszystko sprawiło, że kolana Inary ugięły się, a serce biło zdecydowanie za szybko. A kiedy jego bursztynowe spojrzenie napotkało jej wzrok, coś w jej wnętrzu zapłonęło.

Zapomniała o swoich nerwach. Zapomniała o wydanym na jej cześć balu. Zapomniała o poprzednim piekielnym tygodniu, który z ledwością przeżyła, oraz o tym, że porzucił ją bez słowa w zimnych komnatach pałacu. Zapomniała o wszystkim poza tym, że wreszcie mogła go zobaczyć.

– C-Cassius... – wyjąkała wreszcie. – Przyjechałeś.

– Oczywiście. – Jego spokojny głos wyrażał wyłącznie spokój. – Gdzie indziej mógłbym być?

Bardzo chciała się do niego zbliżyć, położyć rękę na jego szerokiej twardej piersi i wziąć dla siebie trochę jego siły. Jednak lodowaty dystans, który ich dzielił, sprawił, że nie była w stanie zrobić ani kroku w jego stronę. Inara przełknęła nerwowo, powstrzymując się, żeby nie wytrzeć spoconych dłoni w wykończoną diamentami suknię.

– Ja... nie byłam tego pewna. Próbowalam porozmawiać z tobą cały zeszły tydzień, ale wszyscy mi mówili, że byłeś zbyt zajęty.

– Byłem zajęty. Czy nikt ci nie powiedział, że spotkamy się na balu?



– Tak, ale...

– Ale co? – Uniósł niespokojnie czarną brew.

– Ale... – Nie była w stanie wydobyć z siebie nic więcej.

Wyglądał na tak niedostępnego, tak bardzo nietykalnego. Czy naprawdę chciałby usłyszeć, jak bardzo tęskniła za domem? Jak bardzo tęskniła za nim? Jak ciężko pracowała w tym tygodniu, by stać się królową, jakiej pragnął?

Kilka lat temu nawet nie pomyślałaby, żeby mu się zwierzać. Jeszcze kilka miesięcy temu było to dla niej nie do pomyślenia. Ale teraz... czuła się inaczej. Byli w pałacu, na jego terytorium, a on był królem. Na serdecznym palcu prawej dłoni połyskiwał złoty pierścień z herbem jego rodu, a on patrzył na nią, jakby była żebraczką proszącą o łaskę u jego stóp.

– Nic – odpowiedziała wreszcie, czując nieprzyjemną suchość w ustach. – wszystko w porządku.

Zauważyła, że Cassius przyglądał jej się przez chwilę. Miała wrażenie, że podziwiał jej kunsztownie ułożone na czubku głowy loki, które okalały diamentową tiarę. Później przeniósł wzrok na pozbawiony ramiączek gorset sukni. Inara miała nadzieję, że przynajmniej choć przez chwilę pomyślał, że wygląda, jak królowa.

Zwariowałaś? Dlaczego miałby tak myśleć, skoro nawet twoja własna matka uważała, że jesteś do

niczego – sprowadziła się szybko na ziemię.

Natychmiast usłyszała w głowie krytyczny głos. Starła się wyrzucić tę myśl i stłumić zdenerwowanie. Musi wejść do sali balowej i zrobić na wszystkich wspaniałe wrażenie, ponieważ mu to obiecała. Obiecała mu, że zostanie jego królową, której ani on, ani lud Aveiras nie powstydzi się nawet przez sekundę.

Kiedy dał jej znać, by wzięła go pod ramię, skierowali się wprost do drzwi, za którymi tętnił życiem bal. Gdy drzwi się otworzyły, muzyka ucichła, a wszystkie oczy skierowały się wyłącznie na nich.

– Jego królewska mość, król Cassius – wymówił głośno i wyraźnie spiker – oraz jej królewska mość, królowa Inara.

Czy tego chciała, czy nie, od tej chwili stała się oficjalną królową ludu Aveiras.

Inara była tak piękna, że nie miał odwagi patrzeć na nią dłużej niż kilka sekund. Była drobna, delikatna i olśniewająca w srebrzystej sukni, dopasowanej do niej w każdym calu. Myślał, że tydzień unikania jej sprawi, że zdoła stłumić płonące w nim pożądanie, ale tak się nie stało. W chwili, gdy wszedł do komnaty, zobaczył, jak jej wystraszone oczy jaśnieją na jego widok.

Przypomniawszy sobie, jak bardzo chciał odwołać każde spotkanie i biec do niej, a potem zabierać ją wprost do swojego łóżka, ale znał siebie zbyt dobrze

i nie chciał się dać pochłonąć prymitywnym instynktom, które wciągnęłyby go na dobre. Próbował więc zignorować kobietę, tak delikatną i piękną, która trzymała się kurczowo jego ramienia. Oprowadzał ją i przedstawiał gościom zgromadzonym na sali balowej.

Powiedział sobie, że nie musi się niczego obawiać, w końcu te wszystkie lekcje etykiety i konsultacje ze specjalistami od PR sprawiły, że powinna świetnie sobie poradzić z otaczającymi ją gośćmi. Spodziewał się, że będzie zdenerwowana, więc na początku nie zwracał uwagi na jej drobne zająknięcia czy nawet wpadki związane z pomyleniem czyjegoś imienia. W miarę upływu wieczoru zauważył, że ludzie zaczynają szeptać między sobą i patrzeć na królową z dezaprobatą, jednak nawet to nie wyprowadziło go z równowagi.

Wiedział, że Inara musi przejść rytuał przejścia. Pamiętał, że gdy pojawił się na pierwszym królewskim przyjęciu jako prawowity król, jego zachowanie również pozostawiało wiele do życzenia.

Jednak po tym, gdy zaczęła mylić tytuły szlacheckie, zmusił się, by znów na nią spojrzeć. Była bledsza niż zwykle, a jej oczy były szkliste i zaczerwienione. Kiedy zauważyła, że na nią patrzy, podskoczyła w miejscu, trącając łokciem kobietę stojącą tuż obok niej. Hrabina zachwiała się i wypuściła z dłoni kieliszek z winem, oblewając przy tym swoją cudowną suknię. Szkło rozbiło się

o marmurową posadzkę, muzyka ucichła, a wszystkie oczy skierowały się w stronę Inary. Na sali zapadła przerażająca cisza, a czas zdawał się stanąć w miejscu.

– Ja... tak mi przykro – wybełkotała, a jej twarz zrobiła się blada jak prześcieradło.

Cassius wyciągnął do niej dłoń, ale Inara przytłoczona falą wstydu odwróciła się od niego i wybiegła wprost na otoczony ogrodami taras. Salę wypełniły podniesione szepty. Cassius wiedział, że wszyscy oczekują od niego reakcji na ten niestosowny pokaz.

To twoja wina. Ignorowałeś ją przez cały tydzień, nie mogąc sobie poradzić z własnym pożądaniem, i zobacz, do czego doprowadziłeś. Nie była na to gotowa, a ty rzuciłeś ją na pożarcie wilkom.

Tak właśnie myślał. Ten cały bałagan był wyłącznie jego winą. Powinien był nadzorować jej lekcje, a przynajmniej odwiedzać ją od czasu do czasu. Nie pozwalając, by na jego twarzy pojawiły się emocje, Cassius ruchem ręki rozkazał orkiestrze grać, uspokoił rozedrganą hrabinę oraz rozkazał wszystkim wrócić do zabawy. Pięć minut później oznajmił swojemu doradcy, że wychodzi spotkać się z królową, po czym wyszedł z sali balowej, podążając w jej kierunku. Na zewnątrz mimo panującej nocy, panował przyjemny półmrok. Lamy ogrodowe przebijały się przez ciemność, rozjaśniając ją dyskretnym światłem. Na zewnątrz

było tak cicho, że dało się słyszeć szum fal rozbijających się o białe klify pod pałacem.

Nie mógł znaleźć Inary, choć przeszukał wszystkie zakamarki królewskiego ogrodu, do których mogła się udać. Wreszcie dotarł do pawilonu z białego kamienia stojącego tuż nad klifami. W cieniu jednego z filarów siedziała Inara. Mimo że było późne lato, morska bryza była o tej porze nocy chłodna. Zrzucił z siebie marynarkę i założył na jej blade ramiona.

Odwróciła od niego wzrok, ocierając wierzchem dłoni lewy policzek. Mimo że zrobiła to pośpiesznie, zauważył jej łzy.

Zraniłem ją tak samo, jak wszystkich bliskich mi ludzi – pomyślał.

Jego serce skreśliło się mocno od znajomego bólu. Chciał usiąść obok niej, ale odezwała się szybko, uniemożliwiając mu to.

– Zostań tam, gdzie jesteś. Daj mi pięć minut. – Jej głos był stanowczy. – Zaraz wrócę, przysięgam. Mam nadzieję, że hrabina czuje się dobrze. Naprawdę nie chciałam jej potrącić.

– Inaro...

– Przepraszam. Naprawdę cię przepraszam, Cassiusie. Tak bardzo się starałam, ale teraz rozumiesz, że kiedy mówiłam, że nie odnajduję się w tego typu przyjęciach, nie kłamałam.

Stał w miejscu, wpatrując się na jej drobne ciało zwinięte na kamiennej ławce.

Zawsze patrzyła na mnie, jakbym był jej bohaterem, a ja ją zawiodłem – uświadomił sobie.

Inara cierpiała z powodu jego błędu. Nie mógł już naprawić tego, co się stało z jego bratem i ojcem, ale mógł złagodzić cierpienie żony. Zrozumiał, że decyzja o trzymaniu jej na dystans była niemądra. Zdecydował, że zostanie jego królową, ale Inara nie była księżniczką wychowaną w bezpiecznych murach pałacu. Była dziewczyną, którą poślubił w wieku szesnastu lat i pozostawił samą sobie w odosobnionym dworku na wsi na długie pięć lat. Rzucenie jej na głęboką wodę i oczekiwanie, że po tygodniu nauki zacznie się zachowywać jak kobieta przygotowywana do swojej roli od urodzenia, było absurdalne.

Co gorsza, w tym wszystkim zachował się niezwykle samolubnie i to ją zraniło. Poza tym chciał spadkobierców, a ona się na to zgodziła, więc jak miał to osiągnąć, unikając jej?

Cassius, nie myśląc wiele, podszedł do niej i położył dłonie na jej ramionach.

– Co robisz? Daj mi jeszcze chwilę, przecież powiedziałam, że przyjdę.

– Przyjdiesz, ale prosto do mojej sypialni – powiedział chłodno. Potem pochylił się nad nią i porwał ją w ramiona.

– Postaw mnie na ziemię... Nie chcę... – Inara zeszywniała, wiercąc się w jego ramionach.

– Cicho. – Wzmocnił uścisk przyciskając ją mocniej do swojej piersi. – Nie wracamy na bal. Idziemy prosto do mojej komnaty, tam spokojnie porozmawiamy.

– Wyleję wino na twoje ubrania – powiedziała, chcąc zażartować.

– Nie obchodzi mnie to.

Wyszedł z pawilonu, torując sobie drogę przez królewskie ogrody. Niosąc ją w ramionach, znów poczuł słodki zapach piżma, który sprawił, że poczuł się głodny jak lampart swej ofiary. Normalnie zignorowałyby to uczucie, ale nie tej nocy.

Omijając salę balową, Cassius wszedł bocznymi drzwiami do pałacu. Skinął głową strażnikom i ruszył w stronę swoich komnat.

– Przepraszam – powiedziała Inara z nutą goryczy w głosie. – Nie udało mi się.

Spojrzał w dół. Oparła głowę na jego ramieniu i rozchyliła bezradnie miękkie usta. Przypomnił sobie promienne uśmiechy, którymi zawsze go obdarzała, oraz radość, która rozjaśniała jej twarz, za każdym razem, gdy ją odwiedzał. A teraz... Teraz wyglądała na dogłębnie zranioną. Całe szczęście uleciało z niej w jednej chwili.

– To nie twoja wina – powiedział nagle.

– Co masz na myśli? Przecież to nie ty zapomniałeś imion wszystkich gości i nie wytrąciłeś hrabinie wina. – Inara zmarszczyła brwi. Nie spodziewała się takiego obrotu sprawy.

– Ale to ja ignorowałem cię przez cały tydzień. To ja pozostawiłem przygotowania cię do tego dnia w cudzych rękach. To ja nie zapytałem ani razu, jak się czujesz i czy jesteś na siłach uczestniczyć w balu. – Wpatrywał się w jej zaczerwienione oczy. – To się więcej nie powtórzy.

– Nie jestem zbyt dobra w ukrywaniu emocji.

– Nauczysz się tego, ale nie w tydzień. – Doszedł do drzwi swoich komnat, a strażnicy pośpieszyli, by je przed nim otworzyć. – A biorąc pod uwagę, że ostatnie pięć lat spędziłaś na wsi, oczekiwanie od ciebie, że nauczysz się wszystkiego w tydzień, było niewłaściwie.

– Nie musisz się obwiniać – powiedziała cicho. – Część z tego, co się wydarzyło, była też moją winą. Za bardzo przypomniało mi to wszystkie przyjęcia, na które ciągała mnie moja matka.

– Jestem królem, a ty moją królową. Moim obowiązkiem jest przygotować cię do wszystkich ważnych występów oraz pilnować twojego dobrostanu.

Jego kroki odbijały się echem od marmurowej posadzki, gdy kierował się prosto do swojej sypialni.



– Nie sądziłam, że to będzie dla mnie taki problem, więc skąd ty mogłeś to wiedzieć. Nie musisz brać odpowiedzialności za wszystko.

Cassius nie odpowiedział. Coraz trudniej było mu się skupić na czymkolwiek oprócz jej ciała w swoich ramionach. Wiedział, że za chwilę, w zaciszu swojej sypialni, zdejmie z niej tę ciężką suknię i nasyci się nią wreszcie.

Nikt nie będzie go tam oceniał. Nikt nie będzie go osądzał. W swojej sypialni będzie mógł być wreszcie sobą. Czuł, że nie musi się obawiać odsłonić się przed Inarą, ponieważ tylko ona wiedziała, jaki był naprawdę.

– Dokąd mnie niesiesz, Cassiusie? – zapytała, choć doskonale znała odpowiedź.

– Tam, gdzie powinniśmy się znaleźć pierwszej nocy po twoim przyjeździe. Do mojego łóżka.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Serce Inary biło bardzo szybko. Całe zdenerwowanie towarzyszące jej na sali balowej zniknęło, gdy tylko Cassius wziął ją w ramiona.

Wieczór stał się nie do zniesienia już w chwili, gdy bal oficjalnie się rozpoczął. Nie była w stanie zapamiętać imion gości, a wszelkie próby nawiązania rozmowy wywoływały tylko nieznaczne uniesienia brwi i pobłażliwe, osądzające spojrzenia. Nikt nawet nie starał się być przyjazny. Nikt się nie uśmiechał. Wszystko, czego nauczyli ją ludzie od etykiety, wyleciało jej z głowy. Czuła się sparaliżowana strachem i była pewna, że gdy tylko otworzy usta, pogorszy jeszcze sprawę. Nie chciała się ruszać, na wypadek gdyby potrzebowała się komuś ukłonić zamiast podać rękę. Oczy szczypały ją niemiłosiernie, soczewki kontaktowe drażniły spojówki, a głowa bolała od wbijających się w skórę spinek. Nie była też przyzwyczajona do noszenia wysokich, ciasnych szpilek, w których czuła się jak na szczudłach.

Najgorsze w tym wszystkim było jednak to, że Cassius zamiast wspierać ją w tym wyjątkowym dniu, wydawał się odległy i niedostępny jak Mount

Everest. Tak bardzo chciała mu zaimponować, ale za każdym razem, gdy robiła krok w jego stronę, popełniała jakiś błąd. A później, na domiar złego, szturchnęła hrabinę. Od razu przypomniało jej się przyjęcie sprzed lat, kiedy to na rozkaz rodziców próbowała zwrócić na siebie uwagę syna księcia. Kiedy już jej się to udało, zaczęła się jąkać i bełkotać bez ładu i składu, aż wreszcie zawstydzona uciekła. Wtedy była młoda, miała niespełna szesnaście lat, ale tej nocy nie miała takiej wymówki. Była już dorosła i była królową. Powinna zostać na sali balowej, zająć się bałaganem, który zrobiła, i udobruchać hrabinę, a nie uciekać jak wystraszony królik.

Prawdę mówiąc, już zebrała się na odwagę, by wrócić na bal, ale wtedy pojawił się Cassius. Wszystko w niej ścisnęło się nerwowo, szykując się na jego twardy osąd, a kiedy nie nadszedł, sama nie wiedziała, jak powinna zareagować. Wydawał się zły, kiedy ją odnalazł, jednak nie wygłosił tyrady, tylko okrył ją swoją marynarką, a następnie wziął w ramiona.

Kolejnego szoku doznała, gdy usłyszała, że jest zły wyłącznie na siebie. Wziął odpowiedzialność za cały wieczór, nie obwiniając ją o nic. Była w jego ramionach, w swojej niewygodnej eleganckiej sukni, mimo że zrobiła z siebie idiotkę przed całym dworem, a jednak zamiast na nią krzyczeć, niósł ją wprost do swojej sypialni.

– Dlaczego? – zapytała. – Dlaczego zmieniłeś zdanie? Kiedy się tu pojawiłam, chciałeś dzielić ze mną swoje łóżko, a później zostawiłeś mnie bez wyjaśnienia.

Cassius podszedł do wysokiego kominka, w którego wnętrzu płonął ogień. Jego silne ramiona, zapach i ciepło płomieni sprawiły, że natychmiast poczuła się lepiej. Nagle zaschło jej w ustach. Przepeliła ją głęboka, fizyczna tęsknota. Trudno jej było myśleć o tym, co wydarzyło się wcześniej, kiedy trzymał ją w ramionach, i oczywiste było, co zamierzał z nią zrobić.

– Ponieważ chciałem dać ci trochę czasu na oswojenie się z nową rzeczywistością.

Cassius postawił ją delikatnie na ziemi i zdjął marynarkę z jej ramion. Inara zadrżała, gdy opuszki jego palców musnęły nagą skórę jej ramion.

– Nie, to nie jest powód – powiedziała, tłumiąc pożądanie.

– Powód nie ma znaczenia. – Jego palce poruszały się w jej włosach, wyjmując z nich boleśnie wpięte spinki.

– Dla mnie ma. – Zadrżała ponownie, gdy pociągnął ją delikatnie za włosy. – Mogłeś znaleźć dla mnie choć jedną chwilę i wyjaśnić, dlaczego zmieniłeś zdanie.

– To nie był właściwy czas na takie rozmowy.

Inara odwróciła się do niego, wpatrując się w jego piękną twarz. Wyglądał teraz jak gotowy do walki wojownik, który może zmiażdżyć przeciwnika jednym ciosem.

– Nie chodzi o właściwy czas. – Spojrzała w jego bursztynowe oczy. – Tamtego dnia tak nagle zmieniłeś zdanie, nie odpowiedziałeś nawet na żadną z moich wiadomości.

Wyraz jego twarzy był wciąż opanowany, jednak Inara zauważyła, że w jego oczach szaleją emocje. Był królem i opanowanym władcą, ale również był mężczyzną i skomplikowanym człowiekiem, który miał swoje problemy, a ona bardzo chciała być osobą, która pozwoli mu je uporządkować.

– Odwróć się, maleńka – rozkazał Cassius zmysłowym, gardłowym głosem, a jego spojrzenie zmieniło się z przydymionego bursztynu w lśniące złoto. – Czas na rozmowę dobiegł końca.

Całe jej ciało napięło się w potrzebie posłuszeństwa. Powiedział jej, że nie widzi w niej już dziecka, ale nadal był jej przewodnikiem. Zaakceptowała to nie tylko dlatego, że był jej królem, ale dlatego, że potrzebowała jego aprobaty.

Przejął nad nią kontrolę tylko dlatego, że mu na to pozwoliła. Teraz zrozumiała jednak, że jeśli wciąż będzie mu na to pozwalać, ciągle będzie widział w niej swoją młodą, niedoświadczoną żonę, a ich małżeństwo stanie się nieskończonym zbiorem rozkazów.

– Czas na rozmowę jeszcze się nie skończył. – Inara uniosła głowę. – Jeśli mnie chcesz, Cassiusie, musisz powiedzieć mi prawdę.

– Próbujesz się targować ze swoim królem? – Płomienie w jego oczach zaświeciły jaśniej.

Jego głos był spokojny, ale wybrzmiała w nim nuta ostrzeżenia, co sprawiło, że przez ciało Inary przeszedł delikatny, elektryczny dreszcz podniecenia.

– Może – odpowiedziała, oddychając coraz szybciej.

– Nie możesz się ze mną targować, maleńka. – Położył dłonie na jej ramionach i chwycił ją delikatnie, ale stanowczo. Inara czuła, że podniecenie odbiera jej oddech. Potem odwrócił ją tak, że ponownie stanęła twarzą w twarz z ogniem szalejącym w kominku. – Królowie biorą, co chcą, i nie akceptują sprzeciwu.

Oczekiwanie na jego dalszy ruch rozpierało Inarę od środka. Powietrze wokół nich wypełniło się elektrycznymi wyładowaniami. Dokładnie to samo czuła tamtej nocy, gdy kochali się na fotelu w bibliotece. Wtedy też jej dokuczał i flirtował z nią w nieoczywisty sposób. Może to właśnie był klucz do jego serca? Może powinna posunąć się dalej i zagrać z nim w tę grę? Może tym sposobem wydobędzie z niego prawdę?

– Czyżby? Jeśli sprzeciw leżałby w interesie króla, mógłby go przyjąć. – Starła się zapanować nad

emocjami, co wcale nie przychodziło jej łatwo.

– Sprzeciw w interesie króla? To ciekawe. – Jego kciuki pogładziły jej ramiona, wysyłając do jej ciała kolejną porcję gorących dreszczy.

Inara zamknęła oczy. Wszystkie jej zmysły skupiły się na mężczyźnie stojącym tuż za jej plecami. Pomimo że przewyższał ją siłą i mógł wziąć to, czego pragnął bez jej zgody, nigdy nie czuła się przy nikim tak bezpiecznie.

– Powiedz mi, dlaczego zmieniłeś zdanie – wycedziła przez zaciśnięte pożądaniami zęby. – Powiedz mi, a pozwolę ci zrobić ze mną wszystko, czego pragniesz. Dosłownie wszystko. Nie będziesz musiał pytać mnie o zgodę. Po prostu zrobisz ze mną wszystko, na co będziesz miał ochotę.

Cassius znieruchomiał. Ciepło delikatnej skóry pod jego palcami sprawiło, że poczuł się jak dzika bestia żądna swojej ofiary. Wziął oddech, a później drugi, starając się skupić na tym, co właśnie powiedziała. Czy dobrze zrozumiał? Przecież była taka młoda, delikatna i niewinna. Nie mogła mieć na myśli tego, co myślał.

– Nie chcesz tego – powiedział szorstko. – Nie wiesz jeszcze, czego pragniesz...

– Wiem, czego pragnę – odpowiedziała zimno, jakby to ona kontrolowała całą sytuację. – Możesz mnie mieć tak długo, jak będziesz chciał. Możesz robić z moim ciałem wszystko, na co przyjdzie ci

ochota, daję ci na to pozwolenie. W zamian chcę tylko prawdy.

Inara pachniała seksem, grzechem oraz wszystkim, czego przez lata sobie odmawiał. Pachniała wszystkimi rzeczami, które mógł mieć w zaciszu swojej sypialni. W końcu była jego żoną, nikt nie mógł mu zabronić spełniania swoich najskrytszych fantazji. Cassius nie spodziewał się tylko jednego. Nie spodziewał się, że Inara będzie chciała poznać prawdę. Spodziewał się całkowitego poddania mu się, tak samo jak tamtej nocy w bibliotece. Tak samo, jak poddała mu się na klifach, pozwalając wziąć się w ramiona.

Czy jego żona zdawała sobie sprawę, że rozbudziła w nim uśpionego drapieżnika? Podobała mu się jej determinacja. Lubił kobiety, które wiedzą, czego chcą i nie boją mówić się o tym otwarcie, ale tak naprawdę do tej pory nikt nie odważył się rzucić mu wyzwania.

– Dlaczego tak cię to interesuje? – Odgarnął jej długie włosy z delikatnego karku, wprawiając ją przy tym w drżenie, po czym pochylił się i złożył tam pocałunek. – Przecież już odpowiedziałem.

– Twoja odpowiedź to tylko wymówka.

Miała rację.

Pocałował ją ponownie w kark, wdychając jej słodki zapach. Głód jej ciała stawał się coraz trudniejszy do opanowania. Więzy przyzwoitości, które nałożył na siebie trzy lata temu, zaczęły się



strzępić. Gdyby się dowiedziała, dlaczego się od niej oddalił, zdobyłaby nad nim władzę. Tylko jakie to ma teraz znaczenie, skoro przejęła ją nad nim całkowicie?

– Dlaczego zmieniłem zdanie tamtej nocy? Dlaczego cię unikałem? – Cassius wyszeptał jej wprost do ucha. – Myślę, że już wiesz, maleńka. – Chwycił za suwak jej sukni. – Ty byłaś powodem, ponieważ tracę przy tobie kontrolę. Dobry król musi być opanowany, a ty sprawiasz, że o tym zapomina. Przypominasz mi, kim byłem kiedyś.

Powoli zaczął rozpinąć zamek. Srebrzysty materiał rozstał się, odsłaniając jej alabastrowe plecy. Inara nie zrobiła żadnego ruchu, by go zatrzymać, ale czuł, że drży.

– Ale dlaczego? Dlaczego nie możesz być tym, kim byłeś? Co w tym złego?

Nie chciał wchodzić w tę dyskusję. Nie chciał opowiadać jej o tym, jak bardzo był zdemoralizowany. Jak przez swoje popędy wysłał swojego brata bliźniaka na śmierć. Nigdy już nie chciał o tym rozmawiać, więc rozpiął jej sukienkę do końca, a później pozwolił jej opaść na ziemię.

Inara stała przed nim ubrana jedynie w koronkową bieliznę i srebrzyste szpilki.

– Cassius – wymamrotała nieco niepewnym głosem.

– Nie teraz. – Położył ręce na jej biodrach i przycisnął je do swojego ciała. – Dałem ci to, czego chciałaś. Teraz moja kolej.

Odchylił delikatnie jej głowę, muskając ustami najdelikatniejsze zakamarki jej szyi i karku, po czym lekko ją ugryzł. Jęknęła, więc zrobił to ponownie, przesuwał dłońmi po jej talii. Była miękka i topniała pod jego dotykiem jak wosk ze świecy. Podniecało go zaufanie, którym go obdarzyła. Pozwoliła mu zrobić ze swoim ciałem wszystko, na co miał ochotę. Nie obawiała się go.

Ugryzł ją ponownie, po czym opadł na kolana, całując dół jej pleców i wsuwając dłoń pod linię jej majtek. Westchnęła z drzeniem, kiedy sprawił, że opadły i ułożyły się luźno wokół jej kostek. Inara zaczęła się obracać, ale przytrzymał ją mocniej i władcym głosem powiedział:

– Nie ruszaj się.

Przesunął dłoń po wewnętrznej stronie jej ud w kierunku kolan, a następnie powędrował do smukłych kostek. Słyszał jej oddech, szybki i nieregularny. Rozkoszował się każdym milimetrem jej skóry.

– Pozwól mi zdjąć szpilki – powiedziała bez tchu. – Nie jestem do nich przyzwyczajona.

– Jesteś w nich niesamowicie seksowna. – Znów przejechał dłońmi po jej udach, całując ją jednocześnie w delikatną skórę tuż nad

pośladkami. – Ale nie mogę pozwolić, by było ci w nich niewygodnie.

– Och... jeśli tak bardzo je lubisz, niech zostaną.

– Bardzo, ale musi ci być wygodnie. – Ukucnął przed nią i zsunął buty z jej drobnych stóp.

Jego pożądanie wrzało, gdy karmił je małymi kęsami. Aksamitna skóra karku pod jego dłońmi. Miękkość w zgięciu łokcia pod jego językiem. Jej coraz głośniejszy oddech, gdy posuwał się coraz dalej. Kiedy zbadał każdy cal jej ciała, odwrócił ją wreszcie twarzą do siebie, pozostając na kolanach, ponieważ chciał rozkoszować się nią z bliska.

Miała najdoskonalsze, ozdobione różowymi sutkami piersi, jakie kiedykolwiek widział. Miał ochotę rzucić ją na łóżko i posiąść natychmiast, ale lata samokontroli nauczyły go opanowania i samodyscypliny, dlatego położył dłonie na jej biodrach i przyciągnął ją do siebie bliżej, a ona złapała go za ramiona, wpatrując się w niego radosnymi oczyma.

Uwielbiał, gdy była szczęśliwa. Cieszył ją jej uśmiech, kiedy odwiedzał ją w letniej rezydencji. Nagle zrozumiał, że Inara była najjaśniejszym punktem w jego życiu. Prawdziwe szczęście odczuwał tylko wtedy, kiedy jechał do niej w odwiedzin. Kiedy odrywała go swoim śmiechem i żartami od jego własnych trosk i zmartwień. Nauczyła go, jak zwracać uwagę na potrzeby innych.

Ożenił się z nią z powodu sposobu, w jaki patrzyła na niego tamtej nocy w limuzynie, widząc w nim bohatera. I nadal tak go postrzegala, bez względu na to, jak był samolubny. Widziała w nim dobro i to dawało mu nadzieję.

Nagle ogarnęła go desperacja. Chciał jej dotknąć i posmakować każdej części jej ciała. Chciał, żeby poczuła, że jest wart uczucia, którym go obdarzyła. Przyciągnął ją bliżej, przyciskając swoje usta do jej brzucha, drażniąc językiem delikatne wgłębienia w jej brzuchu. Później przesunął się w górę, by wziąć do ust jeden z jej drobnych, twardych sutków, które smakowały słodko jak truskawki.

Puścił jej pierś i znów lizał skórę jej brzucha, kierując się do wrażliwego punktu między udami. Jęknęła, kiedy zagłębił się językiem w jej wilgotne wnętrze. Smakowała wyśmienicie, jak najlepszy deser, jaki jadł w życiu. Objęła go, przysuwając się do niego i dysząc z rozkoszy, wymawiając jego imię, jak modlitwę. Kiedy zatracił się w niej, czuł, że chciałby, by ta chwila trwała wiecznie.

Każde jej westchnienie i jęk wzmagaly jego podniecenie. Wsunął w nią język jeszcze głębiej, a ona zaczęła drżeć w jego ramionach. Kiedy gorący spazm przeszedł przez jej ciało, wstał i wziął ją w ramiona. Zaniósł ją do łóżka jak najcenniejsze trofeum. Patrzył na jej zaczerwienioną z rozkoszy twarz i przyklejone do twarzy pojedyncze kosmyki srebrzystych włosów.

– Czas dotrzymać umowy, maleńka – wymruczał.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Inara nie mogła sobie wyobrazić miejsca, gdzie byłaby szczęśliwsza, niż leżąc w łóżku Cassiusa, okryta jego muskularnym ciałem.

„Sprawiasz, że przypominam sobie, kim byłem dawniej”.

Przypomniała sobie jego słowa. To wyznanie niepokoiło ją, a zarazem sprawiało, że chciała wiedzieć więcej. Nie rozumiała, dlaczego uważał, że to, kim był kiedyś, było złe.

Teraz jest królem, więc oczywiste było, że musiał się zmienić. Nie rozumiała tylko, dlaczego zmienił się w stosunku do niej, ale kiedy przykucnął u jej stóp, nic już nie było ważne. Orgazm, który dał jej ustami, nadal wstrząsał jej ciałem. Pomyślała, że na kolejny przyjdzie jej znów czekać godzinami. Wtedy nie wiedziała jeszcze, jak bardzo się myliła. Sposób, w jaki na nią patrzył, jakby chciał ją zjeść żywcem, sprawił, że całe jej ciało spięło się omotane pożądaniem.

– Wszystko – powiedziała ponętym głosem. – Możesz brać wszystko, czego chcesz. Dotrzymam obietnicy.

Nigdy w życiu, nie była tak niczego pewna. Chociaż nie miała dużego doświadczenia, czuła, że to nie ma znaczenia. Miała do niego pełne zaufanie. Wiedziała, że jej nie skrzywdzi.

Nie powinnam się martwić o swoje ciało. Powinnam się martwić o swoje serce – pomyślała.

Cassius wyprostował się, wciąż pozerając ją wzrokiem. Powoli rozpiął guziki koszuli, odsłaniając swoje ostro zarysowane mięśnie brzucha. Uniosła się, by dotknąć jego rozgrzanego ciała, ale gdy tylko wyciągnęła ku niemu dłonie, złapał ją za nadgarstki i odepchnął z powrotem na łóżko.

– Nie – powiedział stanowczo.

– Ale ja... – wymamrotała Inara.

– Twoja kolej nadejdzie później, obiecuję.

Uwielbiała czuć się przez niego pożądana. Wreszcie dostała namacalny dowód, że odwzajemnia jej uczucie. To dodawało jej mocy.

– W takim razie pośpiesz się, wasza wysokość. – Miała ochotę jeszcze bardziej go rozdrażnić. – Zaczynam się niecierpliwić.

Jego usta ułożyły się w szeroki lubieżny uśmiech. Jeszcze nigdy się tak do niej nie uśmiechał. Na ten widok serce podskoczyło jej w piersi. Przysięgła sobie, że poświęci resztę życia, by zrobić wszystko, żeby widywać ten uśmiech częściej. Był taki przystojny, gdy się uśmiechał. Ciepły, bliski i tak bardzo seksowny. Nie dziwiła się, że grono kobiet

ustawiało się w kolejce, by zagościć w jego łóżku choć na jedną noc.

– Drażnisz się ze mną, maleńka? – Jego głos przypominał pomruk dzikiego kota.

– Być może. – Poczula rozpierającą satysfakcję.

– Królowie są bardzo poważni i nienawidzą, gdy się z nimi droczy – powiedział, rozpinając pasek od spodni. – Królowie mają swoje prawa i potrafią wyciągać surowe konsekwencje.

Uwielbiała sposób, w jaki z nią flirtował. W przeciwieństwie do nocy w bibliotece, kiedy była tak niepewna swoich działań, teraz poczuła się stuprocentową kobietą, która potrafi skusić swojego mężczyznę.

– Konsekwencje? – Znów się uniosła, obejmując go w pasie. – Jakie konsekwencje niesie za sobą dokuczanie królowi?

– Daj mi pięć minut, a przekonasz się na własnej skórze – odpowiedział, rozpinając spodnie.

– Pięć minut? – Usta Inary zaschły, gdy zdjął bieliznę. – Tylko pięć minut?

Cassius zaśmiał się szorstko, głęboko i niewiarygodnie seksownie.

– Nie odpowiadam za siebie. To wszystko, co mam ci do powiedzenia.

Inara wpatrywała się w jego męskość. W bibliotece nie miała okazji zobaczyć go w pełnej



krasie, ale teraz... Cassius odsunął się od łóżka, by pozbyć się reszty ubrania, następnie podszedł do niej, znów złapał ją za nadgarstki i ułożył je po obu stronach jej głowy, a sam położył się między jej udami.

– Czas przestać mówić – wydał rozkaz.

I zanim zdążyła powiedzieć kolejne słowo, jego wargi wtopiły się w jej usta, siejąc w nich spustoszenie. Próbowwała odwzajemnić pocałunek, ale zdawał się nie poświęcać jej żadnej uwagi. Po chwili poddała się, pozwalając mu wziąć to, na co miał ochotę.

Cassius puścił jej nadgarstki i wsunął dłonie pod jej plecy, zamykając ją szczelnie w ramionach, po czym wszedł w nią bez żadnego ostrzeżenia. Inara krzyknęła głośno, dając się ponieść przyjemności.

Było inaczej niż tamtej nocy w bibliotece. Teraz nie było między nimi żadnej odległości. Była otoczona nie tylko jego ramionami, ale i westchnieniami. Nie było między nimi niezręczności. Łączyła ich rosnąca intensywność, która ścisnęła ją tak mocno, jak on.

Położyła dłonie na jego potężnych ramionach, czując, jak jego potężne mięśnie naprężają się i rozluźniają.

– Cassius... – Jego imię było jak nieskończone pragnienie.

Znów poczuła jego gorący pocałunek, kiedy wchodził w nią z nieustającym pragnieniem zdobycia wspólnego szczytu. Później jej świadomość zaczęła się strzępić. Przyjemność rozkwitła w niej jak najbardziej zawile, wspaniałe równanie, którego rozwiązanie było tak blisko.

To on. To on jest rozwiązaniem.

Był odpowiedzią na każde pytanie, które zadawała sobie przez lata. To był on, to zawsze był on.

Inara owinęła ramiona wokół jego szyi, zdesperowana, by go przytrzymać, nie mogąc uciec od wrażenia, że gdy to się skończy, straci go bezpowrotnie. Bała się, że ten seksowny, niegodziwy mężczyzna, którego uwielbiała, zamieni się znów w zimnego króla.

Nagle poczuła jego dłoń między swoimi udami. Głaskał ją delikatnie i drażnił palcami. Pozwoliła sobie ponieść się dzikiemu nurtowi przyjemności, szlochając ze szczęścia i podniecenia jednocześnie. Zrozumiała, że mężczyzna, którego ukrywał latami pod zimną maską, zerwał się ze smyczy, wbijając się w nią mocno, szybko i poza rytmem, aż wreszcie ostateczna fala przyjemności dosięgnęła i jego.

Inara pozwoliła sobie leżeć pod jego ciałem, wsłuchując się w jego urywane oddechy. W tej chwili nie był odległym i chłodnym królem. Nie był nawet złym księciem Cassiusem, plagą sypialni Europy. Był po prostu sobą. Jej Cassiusem. Jej mężem. Jej królem.

Może to małżeństwo jednak się uda? Może prawdziwie ją pokocha? W ciągu dnia mógłby być królem, a ona wciąż uczyłaby się, jak być jego królową, której nie będzie musiał się wstydzić. Wszystko to byłoby do zniesienia, gdyby w nocy miała go u swojego boku.

Cassius poruszył się wreszcie, podniósł głowę z jej ramienia i znów obdarzył ją uśmiechem.

– Powiedziałaś, że mogę ci zrobić wszystko, prawda?

– Tak – odpowiedziała oczarowana jego urodą.

– Dobrze – wymruczał, po czym obrócił ją na brzuch i przykrył swoim ciałem.

Cassius nie pozwalał spać Inarze tej nocy, zaspokajając nie tylko swoje, ale również jej potrzeby, na tyle sposobów, ile tylko mógł sobie wyobrazić, a biorąc pod uwagę szeroki zakres swojego doświadczenia, było ich dość dużo.

Kiedy Inara zapadła wreszcie w głęboki sen, wciąż trzymał ją w ramionach. Był szczęśliwy, że mógł czuć obok siebie jej gładkie, jedwabiste ciało i słyszeć spokojny oddech. Wiedział, że o świcie będzie musiał znów założyć maskę króla, a nie mógł się do tego odpowiednio przygotować, trzymając ją w ramionach. Zsunął się z łóżka i nie budząc jej, poszedł kamiennym korytarzem wprost do swojego gabinetu.

Przez okna wpadały pierwsze promienie porannego słońca, a za oknem szalał szum morza. Cassius zajął się swoim porannym rytuałem – pielęgnowaniem roślin. Tylko to go uspokajało, jednak dziś rano nie mógł się skoncentrować. Zacisnął zęby, przyglądając się niewielkiej azalii. Powinien przestać myśleć o przeszłości. Powinien skupić się na nadchodzącym dniu i czekających go obowiązkach.

Odciął niewielką gałąź, starając się nie myśleć również o Inarze, ale wtedy usłyszał za sobą dźwięk otwierających się i zamykających drzwi. Nie musiał się odwracać, by wiedzieć, kto wchodzi. Do jego nozdrzy doleciał delikatny, słodki zapach piżma, na który jego ciało zareagowało natychmiastowym, przyjemnym dreszczem.

– Co tu robisz? – spytała Inara.

Bardzo chciał odłożyć nożyczki, wziąć ją w ramiona i znów zanieść do łóżka, ale wiedział, że za godzinę lub dwie będzie musiał wypełniać królewskie obowiązki, a nie zachowywać się jak opętany hormonami nastolatek. Najważniejsze zadanie, które go czekało, to wyjaśnienie swojej nieobecności na balu.

– Przygotowuję się na nadchodzący dzień – odpowiedział, wciąż na nią nie spoglądając. – Wracaj do łóżka, maleńka.

Inara zignorowała go, a później położyła dłoń na jego plecach.

– Co to za drzewo? – zapytała, przyglądając się idealnie przyciętej azalii. – Jest bardzo piękne.

Cassius nie był w stanie myśleć o niczym innym, oprócz dotyku jej dłoni na swojej skórze. Czuł, że ta kobieta umiała przechytryć jego samokontrolę jednym gestem. Musiał znów włożyć maskę.

– Znów nim jesteś, prawda? – Głos Inary był bardzo cichy.

– Co masz na myśli? – Podniósł nożyczki i przyciął kolejną gałązkę.

– Królem. Znów jesteś królem.

– Zawsze nim będę – odpowiedział, ignorując rozczarowanie w jej głosie.

– Ale nigdy nie chciałeś nim być. Pamiętam, jak mi o tym opowiadałeś. Pamiętam, jak mówiłeś, że wolisz umrzeć, niż zostać królem.

Natychmiast przypomniał sobie rozmowę, którą prowadzili kilka lat temu podczas lunchu w letniej rezydencji. Pomyślał, że wypowiedział te słowa w przeklętej godzinie.

To ja powinienem umrzeć. Ja powinienem być na miejscu brata – pomyślał ze złością.

– Tak, no cóż, okazało się, że to jednak nie ja zginąłem – powiedział gorzko, by już za chwilę pożałować swoich słów.

Czuł, że Inara patrzy na niego przenikliwie, jednak wciąż się nie obejrzał.

– Więc dlaczego się na to zgodziłeś? – Inara była nieustępliwa.

Nie chciał o tym rozmawiać. Nie wtedy, gdy miał mniej niż godzinę do objęcia pierwszych obowiązków, jednak chęć odpowiedzi pojawiła się w nim znikąd.

– Bo nie było nikogo innego, kto mógłby objąć tron.

– Nie miałeś żadnego kuzyna? Nikogo z rodu, kto mógłby objąć tron?

To musiało się skończyć. Cassius upuścił nożyczki na blat stołu i odwrócił się nagle. Inara stała tuż obok niego, a jej srebrzyste włosy spływały swobodnie na plecy. Była odziana jedynie w jego koszulę z poprzedniej nocy, która była dla niej zdecydowanie za duża. Powinien uciąć rozmowę i odesłać ją do siebie, ale nie umiał tego zrobić. Była tak nieopisanie piękna, że poczuł ucisk w klatce piersiowej, a drzemiąca w nim zaborcza bestia warknęła, żądna jej ciała. Wiedział, że każdy inny mężczyzna, wziąłby ją tu i teraz, zwłaszcza że była jego żoną. Ale król nie mógł sobie na to pozwolić.

A właściwie czemu nie? Mogę robić, co zechcę – pomyślał nagle.

– Mój kuzyn nie mógł objąć tronu, to była moja odpowiedzialność – odpowiedział. – Bycie królem nie przypomina żadnej innej pracy. To obowiązek. Nie możesz po prostu zdecydować, że nie podoba ci się twoja posada i od tak złożyć wypowiedzenia.

Inara zmarszczyła czoło. Założyła okulary, przez co jej oczy wydawały się jeszcze większe.

– Ale lud cię nie chciał – powiedziała bez ogródek. – Mogłeś przekazać tron komuś innemu, a oni musieliby to zaakceptować.

Cassius poczuł napływ gniewu.

– Lepiej uważaj, co mówisz – wycedził przez zęby ostrzeżenie.

– Dlaczego? – Wyglądała na upartą, a w jej oczach błyszczała determinacja. – Czy nikt nigdy nie rozmawia z tobą o takich rzeczach? Czy nikt cię nigdy nie pyta?

– Nie. To ja jestem królem. – Gniew mieszał się w nim z pożądaniem, tworząc nową, nieznaną mieszankę wybuchową.

– Zaczynam się zastanawiać, czy jesteś królem, czy światowej klasy męczennikiem.

Na te słowa coś w nim zadrżało, jakby trafiła go w najczulszy punkt.

– Nie drażnij mnie, Inaro. – Przyciągnął ją do siebie i przycisnął do swojego ciała. – Nie jestem już księciem. Nie możesz tak się do mnie zwracać.

– Myślę, że powinieneś nim zostać. – Patrzyła na niego bez strachu, jakby jego gniew nie był dla niej niczym istotnym. – Książę przynajmniej był szczery. On nigdy nie przybiłby się do krzyża obowiązków, tak jak robi to teraz król.

– Oczywiście, że nie – prawie wykrzyknął, zanim zdążył się powstrzymać. – Nie zrobiłby tego, gdyby nie zabił swojego brata.

Usta Inary zastygły w zdziwieniu, a oczy otworzyły się szerzej.

– Co masz na myśli? – Położyła dłonie na jego klatce piersiowej.

Cassius poczuł palącą potrzebę, by opowiedzieć komuś o tym, co od lat przygniatało jego serce. Tak długo zmagał się z tą tajemnicą i był już nią zmęczony.

Wiedział, że oprócz Inary nie będzie mógł powierzyć jej nikomu innemu. Król nie miał przyjaciół ani powierników. Król nie miał nikogo poza sobą i swoimi tajemnicami.

– To nie Caspian miał być tamtego dnia w helikopterze – powiedział szorstko. – Ja miałem w nim być, ale poprosiłem go, by zajął moje miejsce. Wiesz czemu? Bo miałem kaca i planowałem zabawiać się w łóżku z obcymi kobietami.

Szok pojawił się na twarzy Inary.

– Och, Cassiusie... – Była w stanie powiedzieć tylko tyle, jednak Cassius wyczuł, że mu współczuje. Ostatnią rzeczą, jaką od niej chciał, było współczucie. Powinna go znienawidzić, odrzucić i przestać wreszcie traktować jak bohatera.

– Wylot w góry tego dnia również był moją winą. Mój ojciec był niezadowolony z mojego zachowania,



więc chciał mi pokazać grobowce królewskiego rodu De Leon, żebym był świadomy dziedzictwa naszej rodziny. Nienawidziłem zasad, których powinienem przestrzegać, wszelkich ograniczeń i nakazów. Nie byłem spadkobiercą tronu, więc nie rozumiałem, dlaczego miałbym się tym interesować. – Inara otworzyła usta, by coś powiedzieć, ale Cassius uniósł dłoń i uciszył ją. – Mój ojciec powiedział, że muszę polecieć z nim w góry i nie wolno mi odmówić. Byłem na niego zły, więc przekupiłem Caspiana, żeby zajął moje miejsce. Sama rozumiesz, że mój brat nie zginąłby, gdyby nie ja. Gdyby nie moje podłe zachowanie, cała moja rodzina by żyła.

– Cassiusie... – Jej usta otworzyły się delikatnie, a oczy pojaśniały.

– Dlatego właśnie będę dbał o moje dziedzictwo tak długo, jak długo starczy mi sił. To będzie moje zadośćuczynienie.

Inara wyciągnęła do niego dłoń, ale odsunął się od niej. Miał zadania do wykonania.

– Do zobaczenia wieczorem, maleńka. Czas na rozmowy się skończył.

Ignorując jej wciąż wyciągniętą ku niemu dłoń, odwrócił się na pięcie i wyszedł.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Inara siedziała w jednej z pałacowych komnat, starając się poskromić ból głowy. Jeden z nadwornych historyków wygłaszał jej od kilku godzin wykład na temat rodziny królewskiej De Leon, a ona miała wrażenie, że obojętnie, jak bardzo będzie się starała, nic z tego nie zapamięta.

Nie, żeby nie próbowała. Naprawdę chciała się skupić, zwłaszcza po tym, jak Cassius opowiedział jej historię swojej rodziny. Czuła się częścią jego dziedzictwa i chciała zrobić wszystko, by godnie go strzec.

Nie mogła pozwolić, by wciąż była chaotyczną królową, która zapomina imion gości i oblewa ich winem, jednak nie mogła zapomnieć o tym, jak chłodno potraktował ją tego ranka, gdy znalazła go w gabinecie pochylonego nad cudowną rośliną. Była zmęczona tym, że gdy tylko zakładał maskę króla, stawała się dla niego obcą osobą. Chciała dowiedzieć się więcej o tamtym tragicznym dniu, gdy stracił rodzinę, porozmawiać z nim o tym, ale odwrócił się i wyszedł.

Kiedy wieczorami wchodziła do sypialni, zawsze czekał na nią stęskniony. Podczas gdy dni

wypełnione były „treningiem królowej”, noce były wypełnione nim i „treningiem żony”, który uwielbiała.

Przyjmowała jego lekcje entuzjastycznie i z chęcią uczyła się, jak go zadowolić. Podczas ich wspólnych nocy próbowała wracać do rozmowy o jego rodzinie, ale Cassius natychmiast się wycofywał.

Inara pochyliła głowę nad swoim notatnikiem i przymknęła oczy, mając nadzieję, że historyk tego nie zauważy.

– Królowa jest zmęczona. – Usłyszała głęboki męski głos. – Myślę, że na dzisiaj wystarczy.

Inara podniosła wzrok. Cassius stał w drzwiach w swoim nieskazitelnym czarnym garniturze, pod którym kryła się biała koszula i krawat. Spojrzał na nią przelotnie, z nieprzeniknionym wyrazem twarzy, po czym podszedł do nauczyciela i odbył z nim krótką, cichą rozmowę, po której mężczyzna wyszedł z komnaty, zostawiając królewską parę na osobności.

– Nic mi nie jest – powiedziała Inara. – Jestem tylko zmęczona.

Cassius podszedł do niewygodnej kanapy, na której siedziała, rzucając jej krytyczne spojrzenie.

– Po co nosisz soczewki? Mówiłem, że lepiej, żebyś korzystała z okularów.

– Próbuję się do nich przyzwyczaić. – Potarła oczy. – Daj mi kilka dni.

– Inaro, rozmawiałem z moim personelem i każdy mówi, że masz trudności ze skupieniem uwagi. Wszyscy mówią zgodnie, że nie przyswajasz nowych informacji.

Przeszył ją gniew. Miała nadzieję, że poprawiła się od zeszłego tygodnia, a teraz się dowiedziała, że wszystkie jej wysiłki spełzły na niczym.

– Próbuję – powiedziała stanowczo. – Ale cała historia rodu królewskiego, etykieta i inne królewskie sprawy... – Wpatrywała się w niezapisany notatnik.

– Mnie też było ciężko... – powiedział Cassius nieco łagodniej.

– Dlaczego? Myślałam, że było ci łatwiej, skoro wychowałeś się w rodzinie królewskiej.

– To, że wychowałem się w pałacu, nie oznacza, że było mi łatwiej.

Cassius usiadł obok niej, jednak nie na tyle blisko, by mogła go dotknąć. Wiedziała, że w ciągu dnia zachowywał od niej bezpieczny dystans, co niezmiernie ją złościło, ale brakowało jej odwagi, by to przerwać.

– Mój ojciec zawsze nalegał na ciszę i żądał absolutnej uwagi – ciągnął. – Mówił, że niegrzecznie jest wiercić się i wyglądać na znudzonego, a jedną z pierwszych zasad dobrego władcy jest cierpliwość

i uważność na to, co ma do powiedzenia rozmówca. Nigdy nie umiałem usiedzieć w miejscu i zainteresować się niekończącymi się lekcjami, a Caspian nigdy nie miał z tym problemu. To wtedy zaczynałem uciekać i chować się w królewskich ogrodach. – Popatrzył na nią z błyskiem w oczach. – Ogrodnik opowiadał mi wszystko o roślinach, które umieszczał w ziemi, o tym, jak rosły i czego potrzebowały. Jego nauki były dla mnie o wiele bardziej interesujące.

Inara bała się nawet głośniejszemu oddychać. Bała się poruszyć. Wiedziała, że rozmawia teraz z prawdziwym Cassiusem, a nie zimnym królem. Bała się go spłoszyć.

– Czy to dlatego masz te wszystkie rośliny w swoim gabinecie? Mówiłeś, że pomagają ci się uspokoić.

– Tak. Wciąż pamiętam, jak mówiłem ojcu, że chcę być ogrodnikiem, a nie księciem. – Zaśmiała się. – Nie był zbyt zadowolony.

Inara uśmiechnęła się, myśląc o Cassiusie jako o małym chłopcu kopiącym w ziemi.

– Ty też potrzebujesz czegoś podobnego, prawda? Twoją ucieczką są liczby.

Nie spodziewała się, że będzie pamiętał, ile znaczą dla niej badania.

– Tak, liczby są łatwiejsze niż ludzkie emocje – odpowiedziała, czerwieniąc się nieco.

– Łatwiejsze niż nauka etykiety i historii oraz kontakty międzyludzkie, prawda?

– Tak. – Inara skinęła głową. – Wciąż pamiętam te wszystkie polecenia matki. Stój prosto. Uśmiechnij się. Bądź piękna. Nie gadaj tyle. – Uniosła głowę i spojrzała na niego. – Nie byłam w stanie zrobić żadnej z tych rzeczy. Nie byłam w stanie stać prosto. Nie umiałam wyglądać pięknie. Nie potrafiłam być interesująca. Dlatego stracili do mnie cierpliwość i chcieli mnie oddać Stefanowi Castellemu.

– Jeśli oczekujesz, że zgodzę się z opinią twojej matki, to jesteś w błędzie – powiedział spokojnie. – A wiesz czemu? Bo cieszę się, że nie byłeś w stanie sprostać jej oczekiwaniom. Cieszę się, że ją zawiodłeś i że chciała cię oddać Castellemu, ponieważ inaczej, nigdy nie przybiegłabyś do mnie po pomoc, a wtedy, nie miałbym okazji cię poznać i sprawić, że zostaniesz moją żoną.

Ciepło w piersi Inary rozkwitło jak jeden z kwiatów w ogrodach Cassiusa.

– Zawsze uważałem, że jesteś interesująca i wyjątkowo piękna – kontynuował. – Wiem, że nie powinienem o tym myśleć, gdy miałaś szesnaście lat. A teraz jesteś jeszcze piękniejsza.

Jakie to dziwne, że gdy mówił jej te wszystkie cudowne rzeczy, chciało jej się płakać. Najpierw chciała zaprzeczyć, powiedzieć mu, że tylko w nocy, w jego ramionach czuła, że to prawda, ale głos utknął jej w gardle.

– Zrobiłem źle, zmuszając cię do tych samych rzeczy co twoja matka – odpowiedział nagle.

– Nie zmuszasz mnie – odpowiedziała natychmiast. – Robię to, ponieważ tego chcę.

– Dlaczego chcesz to robić?

Już chciała mu powiedzieć, że właściwie to nie dał jej wyboru, ale to nie byłaby prawda.

– Dlatego, że jest to dla ciebie ważne. A to, co ważne dla ciebie, jest równie ważne dla mnie.

Cassius nie odpowiedział. Przyglądał jej się tylko przez dłuższą chwilę, z tą nieprzeniknioną miną.

– Chcę, żebyś miał królową, z której będziesz dumny – kontynuowała. – Powiedzmy sobie szczerze, że nie wybrałeś mnie z tą myślą. Można powiedzieć, że utknąłeś ze mną.

– To prawda, nie wybrałem cię, ale nie nazwałbym tego utknięciem. Chcę, żebyś wiedziała, że już jestem z ciebie dumny.

Ciepło w piersi Inary rozchodziło się jak pierwszy dotyk słońca po miesiącach mroźnej zimy.

– Ale nie zrobiłam nic, poza oblaniem hrabiny winem, zapominaniem imion gości oraz ucieczką z balu.

– To nieprawda. – Popatrzył jej głęboko w oczy. – Nadal tu jesteś. I chociaż nie wszystko wychodzi ci tak, jak byś chciała, to nadal próbujesz. To jest właśnie prawdziwa wytrwałość i coś, co podziwiam.

Jesteś niezwykle odważna i odporna, a to cechy prawdziwej królowej.

Inara otworzyła usta, by mu podziękować, gdy powiedział nagle:

– Ta cała nauka historii i etykiety to nonsens. Marnujemy tylko twój prawdziwy talent, którym są liczby. Matematyka jest twoją siłą, a Aveiras może na tym skorzystać. Powinienem przedstawić cię naszemu ministrowi finansów, z którym będziesz mogła porozmawiać o ekonomii.

Co prawda Inara nie zajmowała się ekonomią, ale wydawało jej się, że wszystko będzie lepsze od „treningu królowej”.

– Myślałam, że potrzebujesz kogoś, kto zajmie się wszystkimi społecznymi sprawami. Będzie wysłuchiwał ludu i łaskawie wysłuchiwał jego próśb.

– Tak, ale ja też mogę to robić. – Posłał jej uśmiech. – Podzielimy się obowiązkami. To właśnie będzie nasza prawdziwa siła. Partnerstwo.

– Naprawdę tego chcesz? – Inara nie wierzyła we własne szczęście.

Cassius wziął ją za rękę, sprawiając, że poczuła przeszywającą ją wdzięczność.

– Tak, chcę tego. Masz wiele umiejętności, Inaro, a my skupialiśmy się na niewłaściwych.

– Może to samo dotyczy ciebie – powiedziała szybciej, niż pomyślała. – Twój ojciec powinien był



koncentrować się na tym, co robiłeś dobrze, a nie na wszystkich twoich błędach.

Cassius zamarł jak granitowa rzeźba.

– A co robię dobrze? – zapytał po chwili.

Inara nigdy nie pomyślała, że jej opinia będzie miała dla niego znaczenie.

– Jesteś dobry w kontaktach międzyludzkich. Potrafisz dać poczucie bezpieczeństwa. Jesteś bardzo spostrzegawczy i niezwykle cierpliwy. – Inara wymieniła skrupulatnie wszystko, co dyktowało jej serce. – A do tego bardzo dbasz o swój lud. Dobro poddanych jest dla ciebie ważniejsze niż własne, jesteś dobrym człowiekiem, Cassiusie. – Zrobiła dłuższą pauzę, jakby się zastanawiała, czy powinna powiedzieć następne zdanie, jednak to było silniejsze od niej. – I masz piękny uśmiech. Kiedy się uśmiechasz, mam wrażenie, że śmieje się cały świat.

Cassius przypatrywał jej się, gładząc jej dłoń. Wydawało się, że chciał coś powiedzieć, ale zamiast tego wyplątał swoje palce z jej uścisku i odszedł, zostawiając ją zupełnie dezorientowaną, w gabinecie pełnym jego ukochanych kwiatów.

Cassius zajął głowę najpilniejszymi sprawami, w tym organizacją balu na cześć królowej. Ten miał być jeszcze większy i poważniejszy niż poprzedni. Miały w nim uczestniczyć wszystkie głowy państw oraz wszyscy znaczący ludzie świata. Najważniejszym punktem wieczoru, miało być jednak pojawienie się królewskiej pary na balkonie

pałacu, by wspólnie powitać lud. To była królewska, wyczekiwana od wieków tradycja. Cassiusowi zależało, by lud pokochał swoją królową, mimo że była zupełnie inna niż jego matka, jednak w ostatnim tygodniu pomyślał, że ta odmienność może być dla niej plusem. Odkąd wstrzymał wszelkie lekcje etykiety i zastąpił je spotkaniami z ministrem finansów, Inara rozkwitła.

Podeszła do swoich nowych zadań, jakby zajmowanie się finansami Aveiras było dla niej naturalną rzeczą. Jej błyskotliwy umysł w mgnieniu oka znalazł rozwiązania dla niektórych finansowych zawiłości państwowych, których ministrowie nie doszukali się miesiącami.

Nadal nadzorował jej postępy, ale w ostatnich tygodniach słyszał tylko żarliwe pochwały na jej temat. Ministrowie finansów pokochali ją do tego stopnia, że czasem, pograżając się z nią w rozmowie, nie zauważali nawet jego wejścia.

Cassius zmarszczył brwi, starając się skupić nad sprawami balu, ale jego myśli biegły wciąż do żony. Jego ślicznej, małej wróżki, która nie dba o ubrania i wystawne przyjęcia. Przypomniawszy sobie dzień, w którym znalazł ją z czerwonymi, zmęczonymi oczami nad pustym notatnikiem i przypomniał sobie, jak sam próbował wyteńczyć całą swoją uwagę na lekcjach podobnych do jej. Myślał wtedy, że coś z nim nie tak. Jak to możliwe, że potrafił zapamiętać nazwy wszystkich roślin, a nie mógł się skoncentrować na historii własnego rodu.

Dziś wiedział, że pokonał swoje wady i słabości, ale czy był szczęśliwy? Nie chciał zmuszać Inary do podobnych wyrzeczeń.

Cassius nagle odsunął od siebie plany, na które się gapił. Być może potrzebował trochę czasu w ogrodzie, by się zrelaksować? Nie powiedział jeszcze Inarze o balu, ale była ostatnio taka szczęśliwa. Nie chciał jej denerwować.

Od kiedy jej uczucia są dla mnie ważne? Jeśli moje nie są, to jej też nie powinny być – pomyślał nagle, choć wcale nie chciał.

Odsunął się od stołu i zrobił kilka okrążeń po komnacie. Oczywiście, że jej uczucia miały znaczenie, zupełnie tak samo jak wszystkich. Król jednak nie mógł sobie na nie pozwolić – musiał być głową państwa!

Wyszedłeś z balu, na którym powinieneś być, aby pobiec za rozchwianą emocjonalnie królową. Zabrałeś ją do łóżka, ponieważ poddałeś się swoim żądom, a teraz nie możesz się skupić na pracy, bo myślisz tylko o niej. Czy tak postępuje król? – podsumował swoje zachowanie.

Cassius zazgrzytał zębami, gdy wyszedł na wyłożony marmurem korytarz, nie chcąc się przyznać przed samym sobą do swoich słabości, ale nie mogąc dłużej ich ignorować. Nagle poczuł złość, że pozwolił jej zrezygnować z lekcji etykiety. Jak poradzi sobie na ogromnym balu jako królowa, skoro przerosło ją nieoficjalne spotkanie.

Podszedł do drzwi swojego gabinetu, zauważając z niezadowoleniem, że są otwarte. Utrzymał w komnacie odpowiednią temperaturę, ponieważ jego rośliny nie lubiły chłodu pałacu. Zirytowany zanotował w pamięci, żeby przypomnieć personelowi o bezwzględny zamykaniu komnaty, po czym wszedł do środka, zamykając je mocno za sobą. Nagle zrozumiał, że pokój nie jest pusty.

Inara siedziała na jednym z foteli z niebieskiego aksamitu. Na kolanach miała stos papierów, które zsuwały się na podłogę, a na poduszkach obok niej leżały różne długopisy. Na małym stoliku obok fotela stały trzy filiżanki po herbacie, a mała orchidea, którą tam trzymał, została bezceremonialnie przesunięta na bok.

Dziś miała na sobie zwykłą ołówkową spódnicę i białą bluzkę, ale ubrania były nieco wygniecione i delikatnie poplamione różnymi płynami. Jej włosy były upięte w coś, co prawdopodobnie było kiedyś schludnym kokiem.

Wyglądała jak antyteza królowej, a jednak jedyne, o czym mógł myśleć, to sposób, w jaki pochlebiali jej jego ministrowie. Chwalili jej dobroć, przystępność i inteligencję. Zszokowały go jego własne myśli. W końcu jego ojciec zawsze powtarzał:

„Szanuj ludzi, ale zachowaj dystans. Zbytne zbliżanie się do ludu podważa twój autorytet”.

Ludzie szanowali jego ojca, ale niełatwo było go poznać. Był powściągliwy i nie jednał się z ludem

przy każdej możliwej okazji. Był łaskawy i sprawiedliwy, ale zawsze pozostawał zagadką – nawet dla swoich synów.

W Inarze nie było nic tajemniczego. Siedziała w jego gabinecie, w jego fotelu, bez butów, otoczona papierami i filiżankami, a jednak nie była odległa. Była przystępna i dostępna. Była człowiekiem.

Jego serce ścisnęło się mocno bez wyraźnego powodu. A potem podniosła wzrok i zauważając go wreszcie, obdarzyła go najpiękniejszym uśmiechem na świecie.

– Och, cześć – powiedziała. – Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu, że tu jestem. Nie mogłam się skoncentrować w gabinecie królowej, więc pomyślałam, że przyjdę tu...

Jakikolwiek miał wyraz twarzy, na pewno nie był przyjemny, ponieważ dodała szybko:

– Przepraszam, już wychodzę.

– Zostań. – Jego głos był zimny i szorstki. – Wrócę później.

– Nie będę ci przeszkadzać. Jestem bardzo cicho, gdy pracuję.

Część jego duszy chciała jak najszybciej oddalić się od Inary i nie pozwolić wygrać rosnącemu w nim uczuciu.

– Dobrze. Ale bądź cicho.

Skinęła głową, obdarzając go uśmiechem, a później, jakby nigdy nic wróciła do swoich zapisków.

Cassius podszedł do swoich roślin, by zadbać o każdą. Z pewnym zdziwieniem odkrył, że jej obecność nie irytuje go, jak się spodziewał, a uspokaja. To było dla niego zaskakujące, biorąc pod uwagę poziom nieporządku, który wokół siebie generowała. Podlał ostatnią roślinkę i usiadł w fotelu naprzeciwko niej. Nie podniosła wzroku, miał wrażenie, że przebywa w zupełnie innym świecie. Po chwili znów podniosła wzrok i uśmiechnęła się do niego promiennie.

– Nie wolisz pracować na laptopie? – zapytał z zaciekawieniem.

– Nie. Pisanie ręczne pozwala mi skupić się mocniej na tym, nad czym aktualnie pracuję. Wiem, że pewnie brzmi to dziwnie.

– Nie dziwniej niż król, który wolałby być ogrodnikiem.

Śmiech Inary wypełnił komnatę.

– Jeśli sprawia ci to przyjemność, nie widzę w tym nic dziwnego. – Odłożyła długopis i podeszła do jego fotela.

Cassius został w miejscu, ciekawy tego, co zamierza zrobić dalej. Lubił, kiedy tu była. Lubił to uczucie, gdy wykonywali zupełnie inne czynności, ale wciąż byli jednością. Uświadomił sobie, że od lat

nie miał przyjaciela. Jedynymi jego towarzyszami były rozochocone kobiety i pijani kompani nocnych eskapad. Inara podniosła się z fotela i sięgnęła do jego krawata.

– Co robisz, maleńka?

– Pomagam ci się zrelaksować – odpowiedziała, rozpinając guziki jego koszuli.

Powinien ją powstrzymać, ponieważ zapach i ciepło jej ciała przywołały wspomnienie zeszłej nocy, kiedy miał ją pod sobą.

– Nie jestem pewien, czy zdjęcie krawata pomoże mi się zrelaksować – szepnął wprost do jej ucha.

– Zawsze jesteś taki spięty... – wymruczała, a Cassius zamarzył, by skraść jej pocałunek.

Palce Inary ocierały się o skórę jego szyi, gdy rozpiniała guziki jego koszuli. Było mu tak bardzo dobrze. Jednak nagle spiął się w sobie i wewnętrzny lód znów zaczął spowijać jego ciało. Złapał jej dłoń i odsunął od siebie. Inara natychmiast spoważniała i odsunęła się od niego.

– Zrobiłam coś nie tak? – Jej szare oczy były pełne troski.

– Nic. Odsuń się, muszę wracać do pracy.

– Jednak coś zrobiłam. Wszystko było dobrze, zanim dotknęłam twojej koszuli.

– Bo przypomniało mi to, że teraz nie jest czas na relaks. Jest środek dnia i powinienem...

– Jeśli chodziłoby tylko o to, nie byłbyś taki zły. Widzę to w twoich oczach, Cassiusie – weszła mu w słowo. – Chcę wiedzieć, o co chodzi.

– Nie jestem zły – odpowiedział, próbując znaleźć w sobie opanowanie, choć wiedział, że to kłamstwo.

– Znów zapomniałeś, prawda? – Usta Inary drgnęły. – Na chwilę zapomniałeś, że jesteś królem.

Nie wiedział, jak w nim to wyczytała, ale miała rację. Zanim zdążył coś powiedzieć, uniosła dłoń i pogładziła jego policzek.

– W porządku, Cassiusie. Każdemu należy się chwila zapomnienia. To chyba dozwolone, prawda?

– Nie mogę sobie na to pozwolić. Pobłażanie sobie sprawiło, że moja rodzina nie żyje. Nie mogę splamić honoru rodziny.

– Rozumiem cię, ale musisz pamiętać, że twój ojciec i brat już nie wrócą... To ty jesteś królem, więc czy twoje panowanie nie powinno należeć do ciebie? Nikt już cię nie oceni.

Słowa Inary uderzyły w niego z ogromną siłą, wywołując w nim niezrozumiały gniew.

– Myślisz, że Aveiras potrzebuje pijanego króla, który szuka przygodnego seksu i imprezuje do upadłego?

Inara popatrzyła na niego, jakby był kimś obcym.

– Naprawdę tak się widzisz?



– Taki właśnie byłem – powiedział z wyraźnym obrzydzeniem.

– Nie, nie byłeś taki! – Uniosła wyzywająco głowę. – Pomogłeś zdesperowanej i przerażonej nastolatce, która nie miała wsparcia nawet w rodzinie. Ochroniłeś ją. Byłeś mężczyzną, który rozmawiał z nią o różnych sprawach, żartował i opowiadał o tym, co go trapi. Byłeś człowiekiem, który po śmierci swojej rodziny przejął obowiązki, których nie chciał i nie musiał dźwigać. Takim byłeś człowiekiem, Cassiusie! Nie byłeś ideałem, to prawda, ale karanie siebie za czyny z przeszłości nie da ci niczego dobrego, a jedynie cię pograży.

Jej słowa były jak strzały uderzające w jego najczulsze punkty.

– Mylisz się. Nigdy nie byłem takim człowiekiem. Ten człowiek, o którym mówisz, był kłamstwem.

– Dobrze – powiedziała. – Możesz mówić, że byłam za młoda i naiwna, ale nic nie zmieni tego, jak cię wtedy widziałam, i tego, co do ciebie czułam. – Jej oczy rozbłysły płomieniem. – I wiesz co? Nadal cię tak widzę. Jesteś dobrym człowiekiem ukrytym pod szczelnym pancerzem króla. – Inara wzięła głębszy oddech. – Ja... kochałam tego człowieka.

Poczuł, jakby go uderzyła prosto w brzuch.

– Co takiego? – Jej ostatnie słowa, odbijały się echem w jego głowie, a ona po prostu na niego patrzyła, z prawdą wymalowaną na twarzy. Z prawdą, której wcześniej nie chciał zauważać.

Patrzyła na niego jeszcze kilka sekund, po czym pogładziła go znów po policzku. Później odwróciła się i, nie zatrzymując się nawet po to, by założyć buty, wyszła z komnaty, zostawiając go samego z własnymi myślami.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Inara nie mogła skupić się na pracy. Czuła się źle z tym, że odsłoniła swoje uczucia przed mężem, a on w zamian za to nie posłał po nią tej nocy, zostawiając ją samą z własnymi myślami. Czuła, że nie zrobił tego, ponieważ stawiała mu czoło, nie uległa mu. Był oszołomiony, gdy to ona opuściła jego.

Nie żałowała, że wyznała mu prawdę, ponieważ nie mogła znieść w jego głosie wstrętu do samego siebie. Nienawidził człowieka, którym kiedyś był, i mogła to zrozumieć, ale zakochała się tym mężczyźnie. Nie mogła znieść sposobu, w jaki na siebie patrzył.

Nie widziała w nim kogoś, kto wysłał na śmierć rodzinę. Zobaczyła w nim ciepłego, empatycznego księcia, który ją chronił i który sprawił, że po raz pierwszy w życiu, czuła się dobrze we własnej skórze.

Kiedy opowiedział jej o tym, że jako mały chłopiec uciekał do ogrodu poznawać tajniki botaniki, miała ochotę cofnąć się w czasie i wziąć go w ramiona. Chciała powiedzieć temu chłopcu, że jest wspaniały i nie musi się zmieniać, by zadowolić rodziców.

Podejrzewała, że katastrofa helikoptera zmieniła zadrapania, które zadała mu rodzina, w śmiertelne rany. Nie mógł zaakceptować siebie takim, jakim był naprawdę, a próbując na siłę stać się zimnym królem, wreszcie rozpadnie się na kawałki, a ona, jako jego królowa, będzie mogła tylko bezradnie się temu przyglądać.

Mijały dni, a jedyną wiadomością, jaką od niego dostała, było zawiadomienie o oficjalnym balu. Była na spotkaniu z jednym ze swoich ulubionych ministrów finansów, gdy się o tym dowiedziała. Poczowała, że ziemia zaczyna usuwać jej się spod stóp, ale wcale nie dlatego, że bała się kolejnej kompromitacji. Pomyślała, że jeśli chce ocalić swojego króla, może zrobić tylko jedną rzecz.

Musiała mu pokazać, że zamiast brnąć w duszące schematy, musi być królem, którym chciałby być, a nie królem, którym uważa, że powinien zostać.

Mimo że znów pojawiły się kolejne lekcje protokołu, nie protestowała. Sprawiała na nich wrażenie uważnej i skupionej, ale tak naprawdę myślała tylko, że traci na nich czas. Jego ojciec się mylił, to nie dobre maniery zbliżają naród do króla, a jego przystępność.

Tydzień minął zdecydowanie za szybko.

Inara nie próbowała się skontaktować z Cassiusem, chociaż czasem słyszała jego głęboki głos odbijający się echem w pałacowych korytarzach. Musiała się wtedy powstrzymać przed

pobiegnięciem do niego. To zniweczyłoby to, co chciała zrobić. Zamiast tego dołożyła wszelkich starań, by każdy raport z jej lekcji był olśniewający.

Kiedy otrzymała harmonogram balu, zaczęła uczyć się na pamięć nazwisk, rozmieszczenia gości oraz oczekiwanych tematów rozmów. Powiedziano jej, z kim rozmawiać, komu uścisnąć dłoń, komu skinąć głową, a komu nie okazywać przychylności.

Inara kiwała głową, dając do zrozumienia, że wszystko rozumie, a później celowo o wszystkim zapomniała.

Kiedy nadeszła suknia, w której miała pojawić się na balu, dała się w nią ubrać, a następnie potajemnie pertraktowała z krawcową zmiany. Wszystko musiało być zachowane w największej tajemnicy.

Wreszcie nadeszła noc balu. Inara już od rana została poddana wszelkim zabiegom upiększającym, a w jej sztywno upięte włosy wbito znów kłujące, diamentowe wsuwki, ozdabiając jej głowę ciężką koroną ze starożytnego złota.

Na godzinę przed rozpoczęciem balu zwolniła wszystkich swoich pomocników, argumentując swoją decyzję chęcią przypomnienia sobie zrobionych wcześniej notatek o gościach. Gdy tylko zamknęli za sobą drzwi, Inara rzuciła się do działania. Wszystko, czego potrzebowała, zostało dostarczone do jej komnat poprzedniego dnia.

Ukończywszy swoje dzieło, wyszła na korytarz i nie czekając na oficjalną prezentację królowej, przeszła prosto do sali balowej, ignorując osądzające spojrzenia rodzin szlacheckich.

Podwójne drzwi sali balowej były zamknięte, a strażnicy wpatrywali się w nią ze zdziwieniem, gdy podążała pewnym krokiem w ich stronę. Uniosła dłoń i rozkazała otworzyć sobie drzwi. Wkroczyła w migoczące światła balu i pulsującej muzyki, otoczona gwarem rozmów setki gości. Kamerdyner stojący przy schodach zerknął na nią z lekką konsternacją, ale ona tylko uśmiechnęła się do niego, mówiąc:

– Wiem, jestem wcześniej, ale mimo to ogłoś mnie.

Mężczyzna wziął oddech i wciąż z lekkim zakłopotaniem powiedział:

– Jej królewska wysokość, królowa Inara z Aveiras – oznajmił głośno.

Wszyscy przestali rozmawiać i odwrócili się w jej stronę. Inara zebrała się w sobie i pewnym krokiem zeszła po schodach.

– Wasza wysokość, królowa jest już na balu.

– Co? – Cassius podniósł głowę i wbił wzrok w swojego doradcę.

– Królowa przybyła na bal dwadzieścia minut temu. – Mężczyzna wyglądał na wystraszonego.

Szok i gniew skrzyły się w żołądku Cassiusa. Przecież mieli wejść na salę razem, tak jak na poprzednim balu. Czyżby już o tym zapomniała? Przecież jego ludzie zapewniali go, że królowa poczyniła niesamowite postępy na lekcjach etykiety i przyswaja wiedzę bez zarzutów. Co prawda nie monitorował jej osobiście, ale wiedziała, czego od niej oczekuje.

Musiał się od niej oddalić po tym, co mu powiedziała. Nie mógł pozwolić, by to na niego wpłynęło. Powiedziała, że kochała mężczyznę, którym był kiedyś, a nie tego, którym jest teraz.

Musiał przestać o tym myśleć. Teraz ważne było to, że Inara wyszła poza scenariusz balu i musiał to naprawić.

– Zaraz tam będę – powiedział szorstko, odprawiając adiutanta.

Zapomniał nawet o koronie, zmierzając szybko do sali balowej, a kiedy strażnicy zauważyli go, natychmiast otworzyli przed nim drzwi na oścież. Przeszedł dalej, a później stanął na szczycie schodów, wypatrując Inary na sali balowej. Zobaczył ją natychmiast, a oddech zamarł mu w piersi. Nie miała na sobie sukni, którą zamówił, ani nawet korony Aveiras! Suknia, którą miała, była wykonana z szafirowej satyny i pozbawiona wszelkich ozdób. Jej włosy nie były już upięte w elegancki kok, tylko spływały swobodną kaskadą loków na plecy.

Inara stała w otoczeniu ministrów finansów z kilku krajów, zagłębiając się w rozmowie z nimi. Ludzie wirowali wokół niej. Niektórzy otwarcie wyrażali dezaprobatę, ale zdecydowana większość była zaintrygowana zachowaniem królowej.

Nagle Inara oderwała się od rozmowy z ministrami i podeszła do ambasadorów Francji, odważnie podając im dłoń, nie zwracając sobie głowy czekaniem, aż zostanie im przedstawiona przez adiutanta. Serce Cassiusa ścisnęło się tak mocno, że nie mógł oddychać.

Nie miała korony ani wybranej przez niego sukni. Przybyła za wcześnie, nie czekając na niego. Nie miała przy sobie doradcy i obróciła harmonogram balu w pył. Nie była wcale królową, której pragnął. Była... lepsza. Była ciepła, ludzka i przystępna.

Kiedy kamerdyner zobaczył go na szczycie schodów, natychmiast ogłosił przybycie króla. Zajęło mu kilka chwil, zanim się zorientował, że wszystkie oczy są już zwrócone na niego, ponieważ nie mógł się napatrzeć na Inarę, która, zobaczywszy go, obdarzyła go jednym ze swoich cudownych uśmiechów.

Nie czekając, aż zostanie zaproszona, królowa ruszyła przez tłum i weszła po schodach, by zająć miejsce u jego boku, a następnie wzięła go za rękę, jakby byli parą zwykłych narzeczonych, i sprowadziła go w tłum.



Cassius wiedział, że powinien ją powstrzymać. Wiedział, że powinien zabrać dłoń i nalegać, by trzymali się harmonogramu, ale nie mógł się do tego zmusić. Jakaś część jego duszy była oczarowana żoną i ciekawa tego, co wydarzy się dalej.

Zawsze uważał, że królewskie obowiązki są nudne, ale tej nocy wszystko było inaczej. To Inara prowadziła go do gości, pytała o ich imiona, nie dbając o to, że jako królowa powinna już je znać. W tym wszystkim jeszcze bardziej zaskakujące było to, że nikomu to nie przeszkadzało. Teraz nie miał pojęcia, dlaczego zawsze uważała, że jest słaba w kontaktach międzyludzkich, ponieważ okazało się, że jest w nich lepsza od niego.

Zanim zdążył się zorientować, co się dzieje, rozmawiał już z gośćmi, jak tamten czarujący książę, o którym tak bardzo chciał zapomnieć, a ludzie byli tym zachwyceni. Co chwilę podchodzili do nich nowi goście, ośmieleni przystępnym zachowaniem królewskiej pary. Jego ojciec byłby tym zbulwersowany!

W miarę upływu wieczoru Cassius był coraz bardziej zachwycony. Nie wypuszczał dłoni Inary ze swojego uścisku i miał wrażenie, że jej obecność obok niego stała się dla niego światłem w tunelu, którego od dawna nie widział.

Chwilę później podszedł do nich adiutant i ogłosił, że nadszedł czas wyjścia na balkon w celu przywitania się z ludem.

– Dlaczego? – zapytał cicho, gdy pracownicy zaczęli przygotowywać ich drogę do wyjścia. – Dlaczego to wszystko zrobiłaś? – Nie rozwijał swojej myśli, ponieważ wiedział, że Inara go zrozumie.

– Chciałam, żebyś zobaczył, że wszystko da się zrobić inaczej i że nie musisz podążać za przykładem ojca. – Przysunęła się do niego bliżej. – Chciałam, żebyś zrozumiał, że możesz być takim królem, jakim czujesz, że jesteś.

Cassius nigdy wcześniej nie myślał o tym w ten sposób. Może dlatego, że nigdy tak naprawdę nie postrzegał siebie jako króla. W jego głowie ta rola należała do ojca i brata. Nigdy do niego. Czy to naprawdę taka hańba zrobić coś inaczej? Być takim królem, jakim sobie wymarzył?

Cassius uniósł dłoń żony i pocałował ją uroczyście, po czym ruszyli na spotkanie z poddanymi. Poczuł, że Inara drży, ale teraz to on musiał dodać jej siły. Wiedział, że oczy ludzi oraz setki kamer są zwrócone tylko na nich. Odczekał chwilę i przedstawił światu swoją królową. Swoją cudowną żonę Inarę.

Po kilku minutach cofnęli się do komnaty, a gdy tylko drzwi balkonu zamknęły się za nimi, a okiennice zasłoniły ciężkimi zasłonami, rozkazał wszystkim pracownikom opuścić komnatę.

Kiedy zostali sami, odwrócił się do niej i pchnął ją na drzwi balkonowe. Inara nie zaprotestowała nawet przez chwilę. Jej śliczna twarz była

zarumieniona, a oczy wciąż błyszczały, patrząc na niego, jakby był jedyną wartością na tym świecie.

– Pokochali cię. – Patrzył na nią, pożerając ją wciąż wzrokiem. – Wiedziałem, że tak się stanie.

– A co z tobą? Czy ty też mnie pokochałeś?

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Inara, patrząc na zgromadzony pod królewskim balkonem tłum, wiedziała, że została zaakceptowana, ale tak naprawdę wcale jej to nie obchodziło. Owszem, cieszyła się, że ludzie pokochali ją jako królową, ale o wiele bardziej interesowało ją, czy pokocha ją Cassius.

Tego wieczoru patrzyła, jak nareszcie stał się takim królem, jakim powinien i chciał być od zawsze. Mniej formalnym i bardziej przystępnym. Niezwiązanym linami narzuconymi przez ojca i brata. Stał się królem, który był nie tylko szanowany, ale i kochany. Królem, którego ona pokochała lata temu.

Ona również nie miała nikogo, kto by ją zaakceptował w taki sposób, w jaki zrobił to Cassius. Nikt nigdy nie uważał jej za piękną, interesującą i wartą poznania. I chociaż to było cudowne, wciąż brakowało jej jednej rzeczy, której od nikogo jeszcze nie dostała. Miłości.

Czy to naprawdę samolubne i złe prosić o to?

– Porozmawiamy o tym później. – Cassius wpatrywał się w nią rozpalonym wzrokiem.

– Kiedy później? – powiedziała lekko urażona. – Przed czy po tym, jak odmówisz mi rozmowy przez kolejny tydzień?

– Inaro, ja...

– To proste pytanie, Cassiusie. Kochasz mnie czy nie? – Zadrzała i poczuła ucisk w żołądku. – Domyślam się, że skoro odpowiedź nie jest oczywista, to brzmi: nie.

Cassius wpatrywał się w nią przez dłuższą chwilę, po czym cofnął się o krok.

– Zaskoczyłaś mnie. Nie spodziewałem się, że zadasz takie pytanie.

– Powiedziałaś ci, że cię kocham, a ty w zamian ignorowałeś mnie przez tydzień. Nie pozwoliłeś mi nawet przyjść do twojego łóżka.

– Ale powiedziałaś mi, że kochałaś księcia, którym byłem.

– Tak... – Jej głos zadrzał. – Ale kocham też króla. Kocham ciebie! Kocham cię od lat – powiedziała, wpatrując się w twarz męża, która zaczęła przybierać wyraz, którego nienawidziła: spokojny i protekcyjny.

– Wiem, że źle cię potraktowałem. Nie powinienem tego robić, ale...

– Czy od teraz tak będzie wyglądało nasze małżeństwo? – Zrobiła krok do przodu, czując szalejący w niej gniew. – Będziesz dawał mi jedynie okruchy uwagi? Ignorował za każdym razem, gdy

rzucam ci wyzwanie szczerości? Wyrzucił z łóżka, gdy cię obrażę?

– To nie tak...

– Znowu mnie wygnasz do komnat królowej, tak samo, jak zostawiłeś mnie w letniej rezydencji? Będę istniała tylko wtedy, gdy sobie o mnie przypomnisz? Kiedy będę potrzebna na uroczystości państwowej lub w twoim łóżku? – Gniew rozszalał się w niej na dobre.

– Nigdy cię nie wygnałem! To prawda, nie wzywałem cię w zeszłym tygodniu, ale ty też o to nie zabiegałaś. Powiedziałaś, że kochasz księcia, którym byłem, i wyszłaś.

– Ponieważ myślałam, że potrzebujesz czasu, by się nad tym zastanowić! Nie chciałam cię naciskać! A nawet gdybym do ciebie przyszła, wyszedłbyś do mnie czy wysłał swojego pracownika z informacją, że jesteś zbyt zajęty na rozmowy ze mną? – Zrobiła kolejny krok w jego stronę, a jej gniew stał się wręcz namacalnie parzący. – W ogóle to dlaczego ja mam ciągle do ciebie przychodzić? Dlaczego to ja mam czekać, aż będziesz gotowy na przyjęcie mnie?!

– Czego dokładnie ode mnie oczekujesz, Inaro? – Szczeka Cassiusa napięła się boleśnie. – Chcesz mieć swobodę przychodzenia do mojego łóżka?

– Nie, ty idioto! – Teraz stała już zaledwie kilka centymetrów od niego. – Chcę prawdziwego małżeństwa! Chcę być twoją żoną przez cały czas,

a nie tylko wtedy, gdy ci to pasuje. I chcę, żebyś mnie kochał, jak ja ciebie!

Spojrzenie Cassiusa zamigotało, ale wyraz jego twarzy nie złagodniał.

– Chcesz prawdy? Naprawdę chcesz odpowiedzi na swoje pytanie? Nie kocham cię, Inaro, i nigdy nie będę. Nigdy nikogo nie pokocham. To cena za noszenie korony. Mogę kochać tylko mój kraj i naród.

Inara poczuła, jak resztki nadziei umarły w niej na dobre. Było gorzej, niż myślała. Miłość była dla niego dodatkowym ciężarem, którego nie potrzebował.

Znowu zawiodłaś – natychmiast usłyszała głos własnych myśli.

– Miłość nie jest obciążeniem – powiedziała ze ściśniętym gardłem. – Miłość uwalnia od ograniczeń. Jak możesz tego nie widzieć?

– Kochałem moją rodzinę, ale czy wyglądam na wolnego? – Zaśmiał się szorstko.

– Nie. – Łzy napłynęły jej do oczu. – Wyglądasz na człowieka zadręczającego się na śmierć czymś, co nie jest jego winą.

– Oczywiście, że to moja wina! Oczekiwano ode mnie, że będę się zachowywał jak księżę, a ja byłem zbyt samolubny, żeby to unieść.

– Byłeś chłopcem, całe życie był mierzonym standardami, którym nie miał szans sprostać –

przerwała mu nagle rozwścieczona. – Jesteś taki, jak ja! Oboje mieliśmy rodziców, którzy próbowali z nas zrobić kogoś, kim nie jesteśmy. Rodziców, którzy nie mogli nas zaakceptować takimi, jakimi byliśmy, i wiem, jak bardzo to boli, ale w końcu nadchodzi moment, w którym musisz podjąć decyzję, czy chcesz być męczennikiem oczekiwania innych, czy wolisz zaakceptować siebie. Ja to zrobiłam! Dokładnie tak, jak mnie nauczyłeś.

– Przepraszam, Inaro – powiedział chłodno. – Czy ci się to podoba, czy nie, te standardy są częścią mojego świata i nadal będę się ich trzymał dla dobra mojego narodu.

Inara poczuła, że pochłania ją pustka. Zrozumiała, że nie jest w stanie mu pomóc. Poddał się własnej karze, która ostatecznie go zmiażdżyła. Jej serce pękło, gdy zrozumiała, że ma tylko jeden wybór. Mogła pozostać w tym nietypowym małżeństwie, cierpiąc każdego dnia i mając nadzieję, że pewnego dnia jego uczucia się zmienią, że pewnego dnia powie jej, że ją kocha, ale może też go opuścić i zaakceptować, że zmiana jego nastawienia nie była możliwa. Wszystko, co zrobiła od chwili przyjazdu do pałacu, było dla niego, ale nie mogła się już dłużej poświęcać. Nie mogła wciąż oddawać siebie po kawałku, bo sama robiła się coraz mniejsza i słabsza. Znikała.

– No dobrze – odchrząknęła. – W takim razie nie mogę zostać dłużej twoją żoną, po którą sięgasz, gdy



jesteś znudzony w łóżku lub gdy wymaga tego sytuacja.

– Inaro...

– Chcę rozwodu.

Nie mógł w to uwierzyć. Jego piękna żona, jego urocza królowa, jego mała wróżka, która pokazała mu lepszy świat, prosiła go o rozwód. A wszystko dlatego, że nie chciał powiedzieć, że ją kocha, gdy tego zażądała.

Przecież na miłość trzeba zasłużyć, prawda? Trzeba postępować godnie, zachowywać się według określonych zasad, zupełnie jak Caspian. Wtedy jest się jej godnym. Chłodny dystans ojca zawsze dobitnie mu to ukazywał.

Jak mógł się teraz stać dobrym mężem, gdy poświęcił całą energię na udowodnienie sobie, że ojciec się pomylił? Że potrafił być dobrym królem, może nawet lepszym niż jego brat bliźniak. Jak mógł być godny miłości Inary? Jakim cudem go pokochała, skoro był dla niej oschły i niedoskonały?

Patrzył na nią wściekłym wzrokiem, walcząc z ochotą porwania jej w ramiona i pocałowania jej pięknych ust. Chciał jej wykrzyczeć, że nie będzie żadnego rozwodu, jednak odsunął się od niej i znów przywdział maskę króla. Nie miał prawa odmówić jej wolności, skoro nie umiał być dla niej prawdziwym mężem. Inara udowodniła mu, że potrafi być prawdziwą królową, a on? On zawiódł.

– Skoro rozwód jest tym, czego chcesz, nie będę ci go odmawiał.

– Tak po prostu, Cassiusie? – Przez jej twarz przemknął szok. Było jasne, że chciała go tylko sprowokować, dać mu do myślenia.

– Nie ma sensu się kłócić – odpowiedział, ignorując rozpaczliwy głos, każący mu odwołać to, co powiedział. – Przyznam, że to nie to, czego chcę, ale nie zamierzam utrudniać ci odejścia.

– A co z moimi obowiązkami królowej? Co jeśli jestem w ciąży? – Inara poczuła, że łzy spływają jej po policzkach.

– Jeśli jesteś w ciąży, wszystko uregulujemy i przejdziemy przez to razem. Przygotuję papiery. Jeśli czegoś potrzebujesz, jest twoje, proś o wszystko czego chcesz.

– O wszystko, oprócz twojego serca, prawda? – Inara otarła łzy.

– Nie chcesz mojego serca, Inaro. Niewiele z niego zostało. Zasługujesz na więcej, niż mam ci do zaoferowania.

Cassius patrzył na swoją piękną królową, ale wiedział, że będzie musiał znaleźć na jej miejsce kobietę, która nie będzie oczekiwała od niego niczego. Kobietę, która zaakceptuje swoje obowiązki i nigdy nie poprosi o więcej.

– Masz rację – powiedziała. – Zasługuję na więcej. Zasługuję na miłość i na ciebie.

Coś zadrżało w jego sercu, ale znów to zignorował.

– Znajdź kogoś lepszego, Inaro. Kogoś, kto nie ma miażdżących obowiązków względem ludu. Mogę unieść tylko jedną rzecz – odpowiedzialność za mój kraj.

Inara wzięła głęboki oddech, otworzyła usta, by jeszcze coś dodać, ale po chwili zrezygnowała. Zamiast tego skinęła jedynie głową.

– Dobrze. Jeśli tak ma być, to chcę wrócić do letniej rezydencji. Dziś wieczorem – wycedziła, po czym nie czekając na odpowiedź, podeszła do drzwi.

– Taki właśnie naprawdę jestem. Myślałem, że mnie zaakceptujesz – usłyszała za plecami, gdy położyła dłoń na klamce.

– Mylisz się, Cassiusie – odpowiedziała prawie niesłyszalnie. – Jednak jeśli tak uważasz, to nie ma sensu wyprowadzać cię z błędu – powiedziała, a następnie cicho otworzyła drzwi i wyszła.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Inara spakowała walizkę. Nie wzięła wiele, w końcu przyleciała do pałacu z niczym. I tak nie było tu niczego, co chciałyby ze sobą zabrać. Smutek rozdarł jej serce. Księżę, którego kochała, zniknął na zawsze i ustąpił miejsca zimnemu królowi.

Złapała kilka sukienek i wrzuciła je do walizki, ocierając spływające po policzkach łzy. Inara pomyślała, że Cassius w jednym miał rację. Zasługiwała na znacznie więcej, niż mógł jej dać. Przez całe życie czuła się niekochana, a teraz, gdy miała obok siebie mężczyznę, nie chciała więcej rezygnować ze szczęścia. Jeśli on nie mógł jej pokochać, to zrobi to ktoś inny.

Nie chcę nikogo innego – pomyślała, ale zignorowała tę myśl, wrzucając koszulkę do walizki.

Gdzieś tam jest ktoś, kto będzie mnie chciał. Ktoś, kto nie ucieknie od uczucia. Ktoś, kto pokocha mnie tak mocno, jak ja pokocham jego.

Po chwili pomyślała jednak, że Cassius miał rację. Żądała od niego rzeczy niemożliwych. Nic dziwnego, że uznał miłość do niej za ciężar.

Gardło Inary ścisnęło się boleśnie, gdy przypomniała sobie jego słowa: „Myślałem, że mnie zaakceptujesz”.

Może miał rację? Może nie powinna od niego niczego oczekiwać? Ale co innego mogła zrobić. Czekać i przyjmować wszystko, co miał jej do zaoferowania? Próbować kochać mężczyznę, który wyrzekł się miłości? Który postrzegał miłość jako ciężar?

Mimo wszystko nie chciała nikogo innego. Nie chciała go zostawić. Czym będzie się różniła od jego ojca, kiedy opuści go, gdy nie dał jej tego, na czym jej zależało? I jak miałyby się wtedy kiedykolwiek nauczyć, że miłość nie jest ciężarem?

Inara wiedziała, że miłość wymaga kompromisów. Czuła, że być może powinna jeszcze raz wyciągnąć do niego rękę na zgodę i być tą, która da mu przykład. Tą, który nauczy go prawdziwej miłości.

Cassius wezwał helikopter, który miał zabrać Inarę do letniej rezydencji, a następnie zaszył się w swoim biurze, by móc dokończyć przygotowanie dokumentów rozwodowych. Wmówił sobie, że nie wzbudza w nim to żadnych emocji, a rozstanie z Inarą wzmocni jedynie jego gruby pancerz. Zignorował ból i złość, które wywołała w nim ta sytuacja.

A jeśli Inara jest w ciąży? Jak mógł pozwolić jej odejść?

Odsunął krzesło, starając się zignorować te myśli. Musiał pozwolić jej odejść. Inara zasługiwała na lepsze życie. Wciąż bijąc się z własnymi myślami, poczuł, że potrzebuje ukojenia. Potrzebuje swoich roślin.

Cichym krokiem udał się wprost do swoich komnat. Otworzył drzwi i zamarł. Na środku pokoju stała Inara. Szok unieruchomił go w miejscu, po czym szybko zalała go fala dzikiej radości, której nie mógł się pozbyć.

– Co ty tu robisz? – zapytał szorstkim głosem.

– Nie mogę cię zostawić, kochany. – Wyraz jej twarzy był przepełniony bólem. – Próbowałam, ale nie mogę. Chcę ci pokazać, że miłość nie musi być ciężarem. Miłość to akceptacja i... – Przełknęła ślinę. – Kocham cię, Cassiusie. Kocham cię, jako króla i księcia. Kocham cię, jako mężczyznę, którym byłeś, i tego, którym się stałeś. Zostanę tu z tobą tak długo, jak będziesz mnie chciał. Nie mam wobec ciebie żadnych wymagań. Nie musisz dla mnie nic robić, po prostu bądź sobą. Pragnę cię takiego, jaki jesteś.

Cassius miał wrażenie, że w jego uszach wybuchła bomba. To nie mogło być prawdą. Nie mogło!

– Jak możesz tak mówić? Nie widzisz tego, jak wiele mam wad? Jeśli nie muszę zasłużyć na twoją miłość... jeśli nie muszę być nikim wyjątkowym... dlaczego mój ojciec nie mógł mnie pokochać za nic? – Ból skręcał jego wnętrzności.

Inara podeszła do niego szybkim krokiem i uniosła swoje drobne dłonie, by ująć w nie jego twarz.

– Naprawdę nigdy nie pomyślałeś, że to nie ty byłeś problemem? Że problemem był on?

– On? Przecież potrafił kochać Caspiana, to ja byłem wadliwy.

– Nieprawda. Jeśli twój ojciec nie umiał dostrzec twojej wrażliwości i dobroci, to był nie tylko ślepy, ale i głupi – powiedziała bez oporów Inara.

Chciał jej powiedzieć, że się myli. Przecież rozwiązanie nie mogło być tak proste, ale pod naporem jej szklistego spojrzenia wszystkie myśli z jego głowy rozpięzchły się jak stado wystraszonych wróbli.

– Czas przestać się karać, kochanie. Zapomnij o swojej rodzinie i o tym, czym cię karmiła. Masz teraz mnie, a ja zapewnię ci bezpieczeństwo i zrozumienie.

Twarda skorupa, którą hodował wokół siebie latami, pękła, uwalniając wszystkie tłamszone emocje. Nagle poczuł miłość i wdzięczność za to, że została dla niego w pałacu. Nie chciała, by stał się kimś innym. Dzięki niej zrozumiał wreszcie, że może być nie tylko takim władcą, jakim chciał być od dawna, ale również stać się wreszcie mężczyzną, który kocha swoją żonę.

Cassius przyciągnął ją do siebie, dotykając delikatnej skóry jej ramion.

– Inaro... – szepnął, po czym poczuł jej usta na swoich wargach.

Oboje wiedzieli, że słowa są zbędne. Cassius jednym ruchem zerwał z niej suknię i położył Inarę na podłodze przed kominkiem, całując każdy milimetr jej ciała, a następnie bez słowa wszedł w nią, zagłębiając się w jej ciało z nieznaną sobie dotąd pasją.

Inara nauczyła go wszystkiego, zaczynając od tej lekcji miłości, danej mu w gabinecie. Uczyła go przez wiele lat szczęścia i radości.



## EPILOG

Inara podeszła do okien prywatnego gabinetu jej i Cassiusa. Ich syn Roman znowu zniknął w ogrodzie, czym wprowadził w zaniepokojenie swoją nauczycielkę. Inara miała tego popołudnia ważne spotkanie z jednym ze swoich ministrów, ale chciała najpierw znaleźć chłopca. Poza tym miała coś do przekazania mężowi. Obaj włóczyli się po ogrodzie i dyskutowali na temat nowych odmian róż. Roman miał już jedenaście lat i w pełni podzielał zachwyty ojca roślinami.

Do uszu Inary dobiegły dziewczęce krzyki rozlegające się tuż za drzwiami. To bliźniaczki kłóciły się, która z nich ma zostać księżniczką, ponieważ żadna z nich nie chciała przyjąć dobrowolnie tej roli. Nagle ciepłe ramię otoczyło jej talię, a Roman przemknął obok niej, dołączając do zabawy sióstr.

– Czy mówiłem ci już dzisiaj, że cię kocham?

– Zaledwie godzinę temu, ale możesz mi to powiedzieć jeszcze raz. – Ciepło rozlało się w ciele Inary.

– Kocham cię, moja maleńka. Kocham cię na zawsze.

– Cieszę się, bo mam ci coś do powiedzenia.

– Jeśli chodzi o tę żabę, którą bliźniaczki podrzuciły niani...

– Nie chodzi o żabę – roześmiała się Inara i wpatrzyła się w ukochaną twarz. – Jak byś się czuł, gdybyś znów został ojcem?

– Czuję, że byłbym najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. – Szeroki uśmiech rozciągnął się na jego twarzy.

Droga, którą przeszli razem, by znaleźć się w tym miejscu, była długa i żmudna, ale teraz, gdy byli już na finiszu, nie zamieniliby jej na nic innego.

– Maleńka... – dodał Cassius. – Każdego dnia kocham cię coraz mocniej.

# **SPIS TREŚCI:**

OKŁADKA

STRONA TYTUŁOWA

PROLOG

ROZDZIAŁ PIERWSZY

ROZDZIAŁ DRUGI

ROZDZIAŁ TRZECI

ROZDZIAŁ CZWARTY

ROZDZIAŁ PIĄTY

ROZDZIAŁ SZÓSTY

ROZDZIAŁ SIÓDMY

ROZDZIAŁ ÓSMY

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

ROZDZIAŁ JEDENASTY

ROZDZIAŁ DWUNASTY

EPILOG